



ROBYN DONALD



Talizman szczęścia

Tytuł oryginału: Meant to Marry



ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Jak myślisz, kto to jest? - Georgia Sanderson wskazała wchodzącego na pokład mężczyznę.

Anet Carruthers odwróciła powoli głowę. Ostre słońce oślepiło ją na tyle, że nie mogła dostrzec rysów twarzy, widziała tylko jego sylwetkę. Do tej chwili Anet była najwyższą osobą znajdującą się na statku, więc uderzyło ją, że ów nieznajomy jest co najmniej dziesięć centymetrów od niej wyższy, a coś takiego zdarzało się bardzo rzadko!

Gdy podszedł bliżej, zobaczyła, że jest bardzo przystojny i mocno zbudowany. Zrobiło na niej wrażenie, że pomimo swej potężnej postury, porusza się lekko i zwinnie, jak lekkoatleta. Miał sportową sylwetkę, szerokie ramiona, długie, umięśnione nogi i ani grama tłuszczu.

Odwróciła się z powrotem w stronę grupy turystów znajdujących się na pokładzie, jednak cały czas była świadoma obecności tego mężczyzny. Był to człowiek, koło którego nie można przejść obojętnie, biła z niego pewność siebie i siła, czuło się niepospolitą i dominującą osobowość.

Anet popatrzyła na Georgię. Właściwie nie powinna się dziwić, że rudowłosa i zielonooka piękność natychmiast spostrzegła takiego przystojniaka. Siostra Anet, Jan, która pracowała razem z Georgią, mówiła, że można jej używać jako wykrywacza interesujących

facetów - wyczuwała ich z daleka. Jej zdaniem dlatego, że tylko oni tak naprawdę ją zajmowali. Jan i Georgia nie przepadały za sobą.

Anet zorientowała się, że nie tylko Georgia zwróciła uwagę na tego mężczyznę. Wszystkie kobiety, które były na statku, dostrzegły go także. On chyba musi wydzielać więcej męskich feromonów niż inni, bo jak magnes przyciąga uwagę kobiet, pomyślała.

- Witam państwa na pokładzie naszego statku! - Anet musiała mówić głośno, żeby jej głos przebił się przez szum fal i szmer rozmów. - Zanim wypłyniemy, proszę, żeby wszyscy dokładnie posmarowali się kremem z filtrem UV. Proszę pamiętać o wszystkich wystawionych na słońce częściach ciała, nawet o palcach u nóg. Na wodzie bardzo łatwo o poparzenia słoneczne. - Anet starała się, żeby jej głos brzmiał spokojnie, ale zdecydowanie.

Turyści zazwyczaj nie zdawali sobie sprawy, jak niebezpiecznie mogą się poparzyć. Na morzu wiał przyjemny wiaterek i nie czuło się upału. Rozejrzała się dokoła. Wszyscy posłusznie wyjęli kremy i zaczęli się smarować. Jedyne Georgia stała bez ruchu, oparta o barierkę w starannie wystudiowanej pozie.

- Posmarowałam się już wcześniej — powiedziała, gdy zauważyła, że Anet na nią patrzy.

- Obawiam się, że to nie wystarczy - odpowiedziała zdecydowanym głosem Anet. - Jesteśmy na Południowym Pacyfiku, tu słońce jest o wiele mocniejsze niż w Nowej Zelandii.

- Nie martw się o mnie, na razie schowam się do cienia i wyjdę dopiero wtedy, gdy będziemy nurkować - odparła Georgia.

W tym rejonie słońce jest naprawdę niebezpieczne i opala nawet przez ubranie - powtórzyła Anet. Starła się uśmiechnąć i nie pokazywać po sobie, jak takie bezmyślne istoty jak Georgia ją drażnią. - Tu, na statku, jesteśmy za ciebie odpowiedzialni. Jeśli nie masz swojego kremu, to proszę, użyj tego.- Wskazała jej krem leżący na stoliku.

- Nie musisz... - zaczęła Georgia.

- Nie powinna się pani upierać - przerwał jej, stanowczy męski głos.- Słońce na Pacyfiku jest okrutne dla ludzi, którzy nie traktują go z należną mu powagą.

Te słowa wypowiedziane były cichym, lecz nie znoszącym sprzeciwu głosem. Anet spojrzała przez ramię, żeby zobaczyć, któż to przyszedł jej z pomocą w utarczce z upartą Georgią.

Był to ów wysoki mężczyzna, który zwrócił na siebie uwagę wszystkich kobiet.. Stał zaledwie metr od niej i mogła mu się przyjrzeć lepiej. W opalonej na złocisty kolor twarzy świeciły błękitne oczy, które teraz zimno wpatrywały się w Georgię. Anet nie miała wątpliwości, że z nim ta ślicznotką nie będzie się spierać. Był to typ wodzą, przywódcy stada którego rozkazów należało słuchać.

- Jak widzisz, to nie jest moja fanaberia. Każdy rozsądny człowiek poradziłby ci to samo - podsumowała całą tę wymianę zdań Anet i podała Georgii krem.

- Lucas! Co ty tutaj, robisz? - zawołał Scott, kuzyn Anet i właściciel statku, który właśnie spostrzegł wysokiego mężczyznę. - Czyżbyś wybierał się z nami na wycieczkę?

- Jeśli znajdzie się dla mnie miejsce... - uśmiechnął się lekko Lucas.

- Oczywiście, że tak. - Scott uściskał serdecznie jego dłoń. - Czy wszyscy już się zebrali? - zwrócił się do Anet.

- Tak... - Nie była przygotowana na taki rozwój wydarzeń. Starła się nie pokazywać po sobie, że Lucas robi na niej znacznie większe wrażenie niż reszta uczestników rejsu. - Gdy tylko pasażerowie posmarują się kremem przeciwsłonecznym, możemy ruszać.

Georgia smarowała się kremem w taki sposób, żeby wszyscy, a szczególnie Lucas, mogli docenić piękno jej smukłego ciała. Jednak na jej nieszczęście wpływający do portu statek wytworzył tak duże fale, że zahushtało ich łodzią. Georgia, która stała na platformie do nurkowania, tuż przy krawędzi pokładu, straciła równowagę i machając rozpaczliwie rękami, wpadła do wody.

Anet nie zastanawiała się ani chwili, zbiegła na platformę i skoczyła do wody. Miała nadzieję, że ta ślicznotka okaże się lepszą pływaczką, niż na to wyglądała, a także, że woda jest na tyle ciepła, że zetknięcie z nią nie będzie szokiem termicznym. Błyskawicznie dopłynęła do Georgii, chwyciła ją za ramię i pociągnęła w stronę statku. Z platformy wyciągnęły się w ich stronę pomocne dłonie. Georgia bez trudu została wciągnięta na górę. Anet zwinnie podciągnęła się sama.

Po minie Georgii widać było, iż zdaje sobie sprawę, że zrobiła z siebie kompletną idiotkę. Anet musiała jednak przyznać, że nawet w

mokrym, przyklepionym do ciała ubraniu wygląda bardzo ponętnie. Georgia widocznie też sobie z tego zdawała sprawę, bo już po chwili zaczęła odzyskiwać dobry humor.

- Bardzo panią przepraszam, to nie powinno się wydarzyć - zwrócił się do Georgii z przeprosinami Scott.

- Zgadza się z panem całkowicie. - Georgia uśmiechnęła się wspaniałomyślnie. - Ale nic mi się nie stało, muszę się tylko wysuszyć. Dziękuję za przyjsie mi z pomocą. -Spojrzała chłodno na Anet. - Dałabym sobie radę sama, w końcu jesteśmy tu po to, by nurkować...

Sprytnie wybrnęła z sytuacji, pomyślała Anet. Tak potrafiła wszystko poodkręcać, że wyszło na to, że najpierw Scott nie zadbał o bezpieczeństwo pasażerów, a później ja nie wiadomo po co skacze za nią do wody. Pewnie wolałaby, żeby to Lucas ją uratował.

- Zaprowadzę panią do mojej kajuty, tam może się pani spokojnie przebrać w suche rzeczy - zaproponował Scott.

- Dziękuję, ale wyschnę na słońcu - uśmiechnęła się Georgia. Anet zauważyła, że ten uśmiech był przeznaczony dla Lucasa.

- Annie, to jest Lucas Tremaine, a to Anet Carruthers, moja kuzynka, którą pomaga mi w prowadzeniu tego interesu - przedstawił ich sobie z entuzjazmem w głosie Scott.

- Miło mi cię poznać. - Anet uśmiechnęła się uprzejmie, ale dość chłodno, choć ten mężczyzna nadal budził w niej jakieś dziwne emocje.

- Myślałem, że masz na imię Anet - odparł Lucas, ściskając jej dłoń. Jego wzrok zatrzymał się na jej mokrym podkoszulku.

- Moja rodzina i przyjaciele nazywają mnie Annie - odpowiedziała nieco speszona jego spojrzeniem. Zaskoczyło ją również to, że jego dłoń była tak duża, iż jej ręką całkiem się w niej schowała. Nie była do tego przyzwyczajona, zazwyczaj mężczyźni mieli dłonie niewiele większe od niej.

- Piękne imię dla niezwykłej kobiety - uśmiechnął się.

- Oglądałem w telewizji olimpiadę. Widziałem, jak zdobyłaś złoty medal, wyglądałaś jak Atlanta.

- Atlanta była sprinterką. - Anet starała się nie pokazać po sobie, jaką przyjemność sprawiły jej te komplementy.

- Masz rację, ty rzucasz oszczepem. Masz w sobie majestat Hery i waleczność Amazonki.

Nie była pewna, czy on z niej nie żartuje. Jego spojrzenie było jednak poważne, a w oczach miał coś takiego, że znów poczuła się speszona...

- Dlaczego po osiągnięciu takiego sukcesu porzuciłaś karierę sportową?

- Moim marzeniem było zdobyć złoty medal i ten cel osiągnęłam. Kariera sportowa nie trwa długo i to był dobry moment, żeby się wycofać— odpowiedziała z namysłem. Jej twarz posmutniała.

- Annie pracuje jako fizykoterapeuta - wtrącił z dumą Scott. - W tym też jest świetna! Zwichnąłem niedawno ramię i parę zabiegów

zrobionych przez nią działało cuda. Ale powiedz mi, Lucas, co ty tutaj robisz? Czyżbyś miał zamiar znów zapuścić się w jakieś niezbadane rejony?

- Hm... - Lucas zwlekał z odpowiedzią. W tym momencie podeszło do Scotta kilku turystów z pytaniem, kiedy statek odpłynie.

- Chyba powinienem wrócić do pracy -mruknął Scott.

- Na pewno zdążymy jeszcze pogadać. - Spojrzał z nadzieją na Lucasa.

- Muszę pomóc Scottowi - powiedziała pospiesznie Anet. W Lucasie było coś niepokojącego, jakoś ją onieśmielał i nie czuła się pewnie w jego towarzystwie. Nikt do tej pory nie porównał jej do Hery, ani tym bardziej do Amazonki, i nie była do końca pewna, czy naprawdę tak myślał, czy był to tylko żart.

- Gotowa? - Głos Scotta wyrwał ją z zadumy.

- Tak, oczywiście odparła. W tej chwili uświadomiła sobie, że nazwisko Tremaine nie jest jej obce. Na pewno gdzieś je słyszała. W pierwszej chwili pomyślała, że może był sportowcem, jego sylwetka by o tym świadczyła... Jednak szybko odrzuciła tę myśl. Znała osobiście lub przynajmniej ze zdjęć sportowców nowozelandzkich, a takiego człowieka jak Lucas Tremaine nie sposób było nie zauważyć. Szczególnie, gdy się jest kobietą...

Scott zapuścił silnik i ruszyli w stronę rafy koralowej. Lucas zszedł do kokpitu i rozmawiał z jedną z kobiet. Anet zajęła się przygotowaniem i sprawdzeniem sprzętu do nurkowania. Dzień na łodzi mimo pozornego spokoju i rozleniwienia był pracowity.

Najpierw nurkowanie, potem posiłek w polinezyjskiej wiosce, a później trzeba będzie znów dopłynąć na Fala'isi.

Anet lubiła tego rodzaju pracę. Bez namysłu zgodziła się pomóc Scottowi, gdy ją o to poprosił. Był jej ulubionym kuzynem, a Fala'isi była przepiękną wyspą, otoczoną unikatową i rozległą rafą.

Nurkowanie, nawet z turystami, było bardzo miłym zajęciem.

Życie tutaj płynęło jak w raju. Po prostu: żyć nie umierać! Czy cokolwiek zatem mogło zakłócić jej spokój i dobry nastrój, choćby to było nawet uważne spojrzenie niebieskich oczu przystojnego mężczyzny?

Z niewiadomych powodów, co jakiś czas jej wzrok powracał do Lucasa. Oczywiście piękna Georgia siedziała koło niego, rozmawiali, a ona co chwila wybuchała perlistym śmiechem.

Anet poczuła nieprzyjemne ukłucie zazdrości. Wiedziała, że ona sama nigdy taka nie będzie. Nie potrafiła zwracać na siebie uwagi mężczyzn, nawet gdy jej na tym bardzo zależało. Nikt nie uważał, że jest seksowna, kobieca i delikatna. Nie potrafiła wpatrywać się z takim zachwytem w mężczyznę ani udawać słodkiej, głupiutkiej panienki. Zresztą przy jej wzroście i budowie byłoby to co najmniej śmieszne.

Nawet jej były narzeczony, Mark, rzucił ją dla znacznie niższej dziewczyny. Nie chciał jej zranić i nie mówił jej, że nie chce z nią być, bo jest za mało kobieca, ale domyśliła się tego. Na szczęście, nie była w nim zakochana, ale i tak poczuła się zraniona. Tak naprawdę, nie była w stanie pokochać Marka, gdyż ideałem mężczyzny był dla

niej wciąż Drake Arundell, jej pierwsza wielka i niespełniona miłość. Mimo że to uczucie już dawno wygasło, każdego nowo poznanego mężczyznę porównywała właśnie z nim. Cóż, smutna prawda była taka, że jak dotąd nikt, nie wyłączając Marka, nie wytrzymał tego porównania.

W tej chwili zdała sobie sprawę, że Lucas jest w typie Drake'a. Obaj są bardzo wysocy, mocno zbudowani, a co najważniejsze, mają silną osobowość i jakąś tajemniczą, charyzmatyczną moc, która przyciąga zainteresowanie wszystkich kobiet.

Zdała sobie sprawę z jeszcze jednej rzeczy. Lucas Tremaine w porównaniu z Drakiem wcale nie wypadł blado.

- Wspaniały widok. - Jej rozmyślenia przerwał głęboki głos Lucasa.

- To prawda, tu jest jak w raju - przyznała. – Piękna pogoda, wspaniałe widoki, czas spędzany na nurkowaniu i jedzeniu. Czego można więcej pragnąć? - Uśmiechnęła się do niego lekko.

- Jednak o czymś bardzo potrzebnym do szczęścia zapomniałaś - odparł.

- Z pewnością, Fala'isi daje jeszcze dużo innych pięknych wrażeń, ma rozległe białe plaże, niespotykane rośliny - Wyliczała.

- Dobre towarzystwo - dodał z przekonaniem.

- To też ma duże znaczenie - przyznała. - W dobrym towarzystwie wszystkie te przyjemności stają się jeszcze bardziej intensywne.

Właśnie dopłynęli do rafy i Anet musiała teraz zejść i Zająć się turystami przygotowującymi się do nurkowania. Scott ze zwinnością tubylca potrafił manewrować statkiem w taki sposób, by nie podziurawić burty ó ostrą rafę.

Georgia znów postarała się, żeby znaleźć się blisko Lucasa. Jej smukłe białe ciało kontrastowało z jego złotą opalenizną.

Anet już nie miała wątpliwości, że Lucas jest najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego w życiu widziała. Głos wewnętrzny ostrzegł ją, że ta fascynacja nim może być dla niej bardzo niebezpieczna, że powinna zapanować nad tym, co się z nią dzieje, od pierwszej chwili, gdy go ujrzała. Powinna to zrobić jak najszybciej, póki jeszcze nie jest za późno.

Zdziwiła się, gdy Lucas ponownie porzucił towarzystwo pięknej Georgii i podszedł do niej.

- Kiedy rozpocznie się nurkowanie? - spytał.
- Za jakieś dwadzieścia minut. - Popatrzyła w stronę rafy.
- A dlaczego właściwie nie ma żony Scotta, zazwyczaj razem pracowali na łodzi?
- Jej matka jest w szpitalu i Serena nie chciała jej zostawiać.
- Przykro mi to słyszeć, to wyjątkowo miła starsza pani. Czy bardzo z nią niedobrze? .
- Serena dzwoniła wczoraj wieczorem i obawiam się, że z jej matką jest nie najlepiej. Będzie miała operację. Córka bardzo się o nią martwi. - Anet zagryzła wargi. Ona też bardzo lubiła teściową Scotta.

- Mieli szczęście, że byłeś w stanie im pomóc, Scott nie poradziłby sobie sam na łodzi. Myślę, że niełatwo znaleźć osobę z odpowiednimi kwalifikacjami.

- To prawda - przyznała. - Jestem instruktorem nurkowania, a na dodatek w klinice, w której pracuję, od kilku miesięcy trwa remont, więc mogłam natychmiast przyjechać.

- Naprawdę Scott miał szczęście - powtórzył Lucas.

- Och, gdybym nie mogła, to pewnie znalazłby w końcu kogoś z miejscowych. Nurkowanie na rafie stało się ostatnio bardzo modne i coraz więcej tutejszych ludzi wyrabia sobie licencję instruktorów nurkowania.

- To nie takie proste, niektórzy turyści wymagają specjalnego traktowania - powiedział z lekkim rozbawieniem,

- To prawda. - Anet również się uśmiechnęła. Wiedziała, że obydwójce mają na myśli to samo, historię z nieszczęsną Georgią. - Scott mówił, że ty też żeglujesz, czy teraz gdzieś się wybierasz?

- Nie, tylko szaleńcy żeglują po morzach tropikalnych w okresie huraganów.

- Mieszkasz na Fala'isi? - Anet starała się nie pokazać po sobie, że jego odpowiedź sprawiła jej ulgę.

- Przez ostatnie kilka lat mieszkałem na swoim jachcie, a teraz mieszkam w Nowej Zelandii. Ostatnio nawet nie miałem czasu pływać na moim „Tajfunie”.

- Żeglowanie po Pacyfiku wydaje się bardzo romantyczne - powiedziała z odrobiną wahania.

- I często takie bywa - przyznał.

W tym momencie przypomniało jej się, skąd zna jego nazwisko.

- O Boże, pamiętam... - szepnęła przerażona.

Lucas Tremaine był dziennikarzem, bardzo dobrym dziennikarzem. Pracował dla wielu brytyjskich gazet. Został przez jedną z nich wysłany jako korespondent wojenny na wyspę San Rafael, gdzie wybuchło powstanie. Poznał tam kobietę, która wkrótce została jego żoną. Wrócili razem do Anglii. Lucas opublikował kilka artykułów o nadużyciach i łamaniu praw człowieka, które miały tam miejsce. Kilka miesięcy później pod jego dom została podłożona bomba, która zabiła jego żonę. Na domiar złego, była ona wtedy w ciąży.

Lucas po tym strasznym wydarzeniu wrócił na San Rafael i zniknął w dżungli na kilka lat. Okazało się, że dołączył do walczących o wolność partyzantów. Gdy zwyciężyli, tryumfalnie wkroczył z nimi do stolicy. Następne parę lat spędził na swoim jachcie, żeglując po Pacyfiku i pisząc książki. Jedna z nich poświęcona była właśnie temu wydarzeniu. Wszystkie jego książki ujawniały nieznane i groźne zjawiska. Pisał o piratach na Morzu Chińskim, o sprzedawaniu dzieci do domów publicznych w Indonezji i o innych patologjach społecznych w tej części świata. Każda z jego książek była bestsellerem i każda przysparzała mu nowych wrogów.

- To już minęło - powiedział cicho Lucas.

Anet dobrze wiedziała, że coś takiego nigdy nie przemija. O czymś takim nie można zapomnieć. Jej ukochana babcia zmarła ponad osiem lat temu, a ona nadal za nią tęskniła...

- A co robisz na Fala'isi? - spytała w nadziei, że ten temat nie dotknie żadnych bolesnych wspomnień.

- Przyjechałem, żeby się z tobą zobaczyć - powiedział spokojnie i obserwował, jakie to zrobi na niej wrażenie.

Oczy Anet rozszerzyły się ze zdziwienia, a Lucas uśmiechnął się z nie ukrywanym rozbawieniem.

- Po co? - zapytała zmienionym głosem. Czuła się tak spięta jak przed startem w zawodach o złoty medal.

- Olivia Arundell mnie przysłała. Dziś są twoje urodziny

- odpowiedział.

- No... tak-wyjąkała.

- Twoje dwudzieste piąte urodziny.

- Skąd wiesz? - zapytała trochę naiwnie.

- Olivia mi powiedziała. Przy wiozłem ci też od niej prezent urodzinowy.

Przed laty, gdy Drake ożenił się z Olivią, Anet wydawało się, że ma na zawsze złamane serce. Ale stało się coś, co było bardzo mało prawdopodobne - zaprzyjaźniła się z Olivią. Drake natomiast pozostał wprawdzie dla niej ideałem mężczyzny, ale przestał budzić jakiegokolwiek większe emocje.

- Naprawdę? - Powoli odzyskiwała panowanie nad sobą.

- Olivia jest kochana, poprosiła cię, żebyś tu przyjechał? - spytała z niedowierzaniem.

- Nie, wiedziała, że wybieram się na Hawaje. Spytała czy nie miałbym ochoty po drodze odwiedzić Fala'isi i dać ci prezentu od niej.

Anet popatrzyła uważnie na Lucasa. Jednak nic nie potrafiła wyczytać z jego twarzy, a na dodatek jego spojrzenie powodowało, że traciła pewność siebie. Było w nim coś bardzo niepokojącego.

- Naprawdę? - spytała, żeby cokolwiek powiedzieć.

- Wiesz chyba, jak trudno jest odmówić Olivii Arundell. - Lucas uśmiechnął się miękko.

- To znaczy, że poprosiła cię, żebyś zmienił swoje plany i przywiózł prezent dla mnie? - dopytywała się.

- Odniosłem wrażenie, że to bardzo ważny prezent - odparł tajemniczo.

Anet była coraz bardziej zaintrygowana tą sprawą.

- Po co zrobiła coś takiego? - zastanawiała się głośno.

- Z pewnością miała jakieś powody, odniosłem wrażenie, że to dla niej ważne.

- Nie dawałyśmy sobie do tej pory jakichś wielkich prezentów...

- Ten też nie jest wielki, z łatwością mieści się w mojej dłoni - uśmiechnął się.

Ich spojrzenia skrzyżowały się, potem wzrok Lucasa prześlizgnął się na jej usta. Anet prawie fizycznie poczuła jakieś ciepło, jakby dotknął jej ust, a nie tylko na nie patrzył.;

Zdała sobie sprawę, że jest on typem mężczyzny, który odruchowo zaczyna flirtować z każdą kobietą, bez względu na to, czy mu się podoba, czy nie. Nie miała wątpliwości, że on świetnie wie, jakie robi wrażenie na kobietach. Podejrzewała, że nieźle się bawi w takich sytuacjach.

Nie miała co przed sobą ukrywać, że nie jest czuła na jego męski urok. Ulegała temu urokowi, i to w dużo większym stopniu, niżby sobie tego życzyła, dużo silniej niż w kontakcie z jakimkolwiek innym facetem. Lucas Tremaine wydawał się jej najbardziej fascynującym mężczyzną na świecie. Jego czar, jego wdzięk przebijały nawet urok Drake'a Arundella!

Nie łudziła się, że taki mężczyzna może sienią zainteresować. Pewnie zrobił to dla Olivii albo miał po prostu ochotę przyjechać na Fala'isi. Wiedziała, że powinna się jakoś uodpornić na jego urok, inaczej skończy się to dla niej niedobrze.

- To bardzo miło z twojej strony, że zadałeś sobie tyle trudu - powiedziała uprzejmie.

- Mam także przekazać ci życzenia od twojej mamy i siostry, Jan. Prócz życzeń, prosiły, abym ci przypomniał, żebyś brała witaminy - uśmiechnął się.

To ją zaskoczyło. Czyżby znał również jej matkę i siostrę? Być może dowiedziały się przez Olivię, że się tutaj wybiera i skontaktowały się z nim? Nie wiedziała, jak rozwiązać tę zagadkę.

- One są niemożliwe - powiedziała ciepło, - Jestem dwa razy większa od każdej z nich, a one ciągle mnie traktują, jakbym była

małą dziewczynką, o którą muszą się troszczyć, nawet wtedy gdy jest na wakacjach.

- Pracę na łodzi nazywasz wakacjami? — Spojrzał na nią ze zdziwieniem zmieszonym z podziwem. - Zajmowanie się piętnastoma świeżo upieczonymi nurkami traktujesz jak zabawę?-'

- W porównaniu z kilkoma ostatnimi miesiącami, to wakacje - przyznała. - Mam nadzieję, że przyjazd tutaj nie pokrzyżował ci zbyt wielu planów?-dodała.

- Nie, skądże - zaprzeczył zdecydowanie. - Bardzo lubię Fala'isi. Tak naprawdę nie spiesz mi się nigdzie i być może zostanę tu dłużej, niż pierwotnie zamierzałem.

To znaczy, że nikt na niego nie czeka na Hawajach, pomyślała.

- To niewielka wyspa... nie będziesz się tu nudził?

- Jestem pewien, że nie - roześmiał się, a jego oczy stały się jeszcze bardziej niebieskie. - Kiedyś się nawet zastanawiałem, czy nie osiąść tu i nie zająć się uprawą ogródka.

- Potrafiłbyś tak żyć? - spytała ze szczerym zainteresowaniem.

Jego twarz na moment zastygła, ale zaraz się rozluźnił.

- Prędzej czy później pewnie gdzieś osiadę.

- Przepraszam... - Podeszła do nich jedna z turystek.

- Słucham panią? - Anet uśmiechnęła się uprzejmie. Nie mogła okazać tej kobiecie, że pojawiła się nie w porę.

- Chciałabym się czegoś napić, czy macie takie drinki, jakie zamieściliście w swojej reklamie? - W oczach turystki nie było ani odrobiny sympatii dla Anet.

- Oczywiście - odparła spokojnie. Dobrze wiedziała, że tej kobiecie nie podoba się, że to właśnie ona rozmawia z najprzystojniejszym mężczyzną na łodzi. - Tam jest bar - wskazała ręką kierunek - i zapewniam panią, że nasz barman, Sule, jest w stanie zadowolić najwybredniejsze gusta.

-Ja też bym się czegoś napiła... - Tuż koło Lucasa wyrosła jak spod ziemi Georgia. — Najchętniej czegoś zimnego i z bąbelkami. - Przeciągnęła się jak kotka. - Ten upał jest obezwładniający.

- Zaraz przyniosę paniom coś do picia. - Anet pomyślała, że powinna być uprzejma dla turystów. - Za chwilę wrócę.

- Nie miała wątpliwości, że Georgii chodziło właśnie o to, żeby odciągnąć ją od Lucasa i zmusić do usłużenia jej.

Gdy przyniosła obu kobietom zamawiane drinki, nie mogła już wrócić do przerwanej rozmowy z Lucasem. Okazało się, że pozostałym pasażerom też chce się pić i Sule nie nadąży sam podać wszystkim napojów. Zirykowało ją jedynie to, że Georgia stara się traktować ją z wyższością. Zagryzła wargi. Niestety, nic nie mogła na to poradzić.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dopłynęli do rafy, przy której zazwyczaj nurkowali. Anet poprosiła turystów, żeby dobrali się w pary.

- Pytaliśmy już o to wszystkich, ale jeszcze raz chcę przypomnieć, że jeśli ktoś ma chore serce, kłopoty z ciśnieniem, astmę lub nawet jest tylko przeziębiony, w żadnym wypadku nie powinien nurkować. Taka lekkomyślność naprawdę może się skończyć tragicznie.

Rozejrzała się, ale wszyscy przecząco potrząsnęli głowami.

- Pod wodą proszę starać się równo oddychać. Wszystkie wspaniałe ryby, rośliny i koralowce znajdują się już na niewielkiej głębokości. Pod żadnym pozorem proszę nie schodzić poniżej dwudziestu metrów - ostrzegła. - Wtedy może nastąpić utrata przytomności. Proszę też nie odpływać zbyt daleko od swojego partnera, musicie się wzajemnie ubezpieczać i w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dać nam natychmiast znać. I nie drażnijcie węgorzy elektrycznych, one bardzo nie lubią, gdy się je stara złapać.

Wszyscy zgodnie kiwnęli głowami na znak, że dobrze wszystko pamiętają.

Obserwowała, jak się zanurzali w wodzie i uznała, że wszystko jest w porządku. Wydawało się, że wszyscy dobrze wiedzą co robić, nawet Georgia.

- Płyniesz ze mną? - zawołał Scott. - Lucas zostanie na statku.

Scott na małej łodzi ratunkowej miał popłynąć w stronę rafy, żeby być w pobliżu nurkujących. Zazwyczaj w takich sytuacjach na statku zostawał Sule, ale dziś był bardzo zmęczony. W nocy musiał czuwać przy małej siostrzyczce, która się rozchorowała, więc skorzystał z okazji i poszedł się trochę przespać.

Anet obserwowała, jak Scott manewruje łódką, ale tak naprawdę jej myśli krążyły wokół mężczyzny stojącego za sterem.

- Nie musiałaś zostawać, żeby mi dotrzymać towarzystwa - powiedział Lucas.

- Oni sobie całkiem dobrze radzą, poza tym woda jest tak przejrzysta, że nurkujących można obserwować z górnego pokładu i tam się właśnie wybieram - odparła, ignorując jego uwagę. Odwróciła się i ruszyła na górę.

- Zakładam, że muszą już potrafić nurkować, żeby z wami pływać - powiedział Lucas, blokując koło sterowe. Najwyraźniej wybierał się z nią na górny pokład.

- Przeciwnie, bierzemy także początkujących, mam uprawnienia do szkolenia nurków — wyjaśniła obojętnie.

- A na czym to polega?

- To całkiem proste, wystarczy, że nauczą się, jak używać sprzętu, a potem płyną za mną jak kaczęta za matką - uśmiechnęła się.

- Pokazuję im wszystkie wspaniałości podwodnego świata i uczę, jak się w nim poruszać. - Anet starała się nie patrzeć na Lucasa, bo bała się, że pozna, że nie myśli o cudownościach natury...

Czuła, że serce bije jej coraz szybciej. Muszę się opanować, powtarzała sobie w duchu. W ustach, jej zaschło, a spojrzenie wbrew jej woli podążyło ku jego muskularnym, opalonym ramionom.

Przełknęła ślinę.

- Ściśle mówiąc, nie jest to zresztą nauka nurkowania. Nie uczę ich, jak należy schodzić na większe głębokości. Zajmuję się tylko oprowadzaniem po rafie, jeśli można tak powiedzieć. - Była zdziwiona, że jej głos brzmi normalnie.

- To całkiem proste, ja też bym mógł coś takiego robić

- powiedział Lucas.

- Jak na razie radzę sobie - odparła.

- Nie wątpię, że poradzisz sobie ze wszystkim, za co się tylko zabierzesz - uśmiechnął się trochę ironicznie,

- Czy pracujesz teraz nad książką? - spytała, zmieniając temat.

- Nie. Właśnie wysłałem wydawcy rękopis.

- Czyli masz wakacje? - Ciągle nie było dla niej jasne, dlaczego tu przyjechał.

- Tak naprawdę, to zbieram materiały do nowej książki,

- Skrzyżował przed sobą ręce.

-Na Hawajach? - zdziwiła się. Cóż niebezpiecznego czy tajemniczego mogłoby na nich być, żeby zainteresowały Lucasa Tremaine'a?

-Nie.

- Czy kiedyś myślałeś o tym, żeby napisać powieść z wymyśloną fabułą?

- Czasem chodziło mi to po głowie - uśmiechnął się.

Z pewnością byłoby to znacznie bezpieczniejsze, niż naprawianie zła tego ponoć najlepszego z możliwych światów, pomyślała, przyglądając mu się z uwagą.

- Jestem pewna, że twoja powieść stałaby się bestsellerem, piszesz tak żywym językiem, trudno się oderwać od twoich książek - powiedziała szczerze. - Chyba nie miałbyś kłopotów ze sprzedaniem kolejnej?

- Moje książki są sprzedane, zanim je napiszę - roześmiał się.

- To się chyba nieczęsto zdarza? - Popatrzyła na niego z podziwem.

- Mam dobrego agenta - odparł skromnie.

Anet doceniła jego skromność. Nie miała jednak wątpliwości, że wydawnictwa dlatego chętnie kupują jego książki jeszcze przed ich napisaniem, gdyż są przekonane, że będą się dobrze sprzedawać. Przeczytała je wszystkie. Były niesamowite, czytało się je jednym tchem, choć były to horrory napisane przez samo życie i żadna z nich nie miała szczęśliwego zakończenia.

Lucas był dobrym rozmówcą, opowiadał żywo i interesująco o tym, jak zbiera się materiały do tego typu książek. Ani słowem nie wspomniał jednak o San Rafael i swojej tragicznie zmarłej żonie.

Pytał Anet o jej pracę i z uwagą słuchał odpowiedzi. Musiała przyznać, że sława nie uderzyła mu do głowy. Nie był typem człowieka, który cały czas musi być w centrum uwagi i lubi mówić tylko o sobie. Wręcz przeciwnie, wydawało się, że porusza go i

zajmuje to, co dzieje się wokół niego. Nie oczekiwał też, że Anet będzie go bez przerwy podziwiać i wpatrywać się w niego jak w obrazek.

Gdy nurkowie zaczęli wracać w stronę statku, Anet miała już wyrobione zdanie na jego temat. Lucas Tremaine był najbardziej fascynującym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek poznała. Nie znosił, podobnie jak ona, nieuczciwości, głupoty i niesprawiedliwości.

Nurkujący wrócili już na statek, zdejmowali akwalungi, wycierali się i ponownie smarowali kremem przeciwsłonecznym. Na wszelki wypadek policzyła, czy wszyscy wrócili. Teraz czekał na nich posiłek w polinezyjskiej wiosce.

Anet bardzo lubiła tę część dnia. Upał przestawał być tak dokuczliwy i opadało napięcie związane z opieką nad nurkującymi turystami.

Turyści często pytali Anet o jej sportową karierę. Byli ciekawi przeżyć jednej z najsłynniejszych nowozelandzkich lekkoatletek. Zapewne i w tej grupie znajdą się tacy, których będzie to interesowało. Oczywiście nie wszystkich, na przykład Georgia była całkowicie pochłonięta rozczesywaniem swoich długich, kręconych włosów. Jej na pewno nie interesowała kariera sportowa Anet Carruthers.

Dopłynęli do wioski. Anet i Scott pomogli pasażerom przepłynąć przez płytką wodę na piękną białą plażę. Wśród kokosowych palm piekły się już na grillu ryby i kurczaki, a w wielkich misach czekały na nich warzywne i owocowe sałatki.

Scottowi udało się dogadać z kilkoma mieszkańcami pobliskich wiosek i dzięki temu codziennie dla jego grupy przygotowywano wspaniałe polinezyjskie potrawy. Była to dodatkowa atrakcja wycieczki.

Kobiety z wioski ustawiły niskie, wyplatane z wikliny stoliki. Na nich przygotowane już były dla wszystkich nakrycia. Obok stołów stały w koszach świeże owoce.

- To prawdziwy raj! - zawołał z zachwytem wysoki Australijczyk.

Wszyscy pospiesznie zasiedli do stołów i z apetytem zabrali się do jedzenia. Anet obserwowała zachowanie ludzi, wydawali się zachwyceni. Wiedziała, że w tej grupie jest kilku biznesmenów, ciekawa była, jak im się spodoba takie egzotyczne, choć w sumie proste pożywienie.

Sądząc po pełnych entuzjazmu okrzykach, smakowało im bardzo.

- Ty jesteś Anet Carruthers, prawda? - Podszedł do niej wysoki Australijczyk, który tak zachwycił się tym miejscem.

- Widziałem cię na olimpiadzie, byłaś wspaniała.

- Dziękuję-odpowiedziała. Jednak jego następne słowa spowodowały, że Anet poczuła, jakby ktoś uderzył ją obuchem w głowę. Zrobiło jej się ciemno przed oczami i nie dosłyszała tego, co jeszcze powiedział.

- Tak czy owak, zdobyłaś złoty medal i to jest najważniejsze - zakończył mężczyzna.

Anet nie miała wątpliwości, że słyszał o tym, co ją spotkało i uwierzył w kłamstwa Victorii Sutter i w okropności, które na ten temat wypisywała brukowa prasa. Chyba jednak należał do tego typu ludzi, którzy sukces uważają za rzecz najważniejszą i nie przywiązują zbytnej wagi do całej reszty.

Nie miała Ochoty wyjaśniać temu człowiekowi, co się naprawdę wydarzyło. Czuła, że i tak pewnie nie uwierzyłby w jej niewinność.

- Kilka osób chciałoby pozbiierać muszle, ale nie wiedzą, czy mogą? - Podszedł do nich Lucas. - Nie są pewni, czy ten teren to nie rezerwat.

- W porządku, mogą iść - powiedziała słabym głosem.

- Nie wolno tylko zabierać muszli, w których są żywe ślimaki czy małże.

- To lepiej pokaż im, jak je rozróżnić - powiedział. A gdy stała ciągle jak przykuta do ziemi, wziął ją delikatnie za rękę i lekko pociągnął. -; Idziemy?

Anet uśmiechnęła się przepaszająco do Australijczyka i ruszyła za Lucasem.

- Co się stało? - zapytał, gdy odeszli na tyle, że jej rozmówca już ich nie słyszał.

- Nic - zaprzeczyła bez zastanowienia.

Ściągnął brwi i przez dłuższą chwilę dokładnie studiował jej twarz.

- Jesteś biała jak papier i masz taki wyraz twarzy; jakby prosto z raju wtrącili cię do piekła - orzekł.

- Wydaje ci się. Masz bardzo bujną wyobraźnię - odpowiedziała niezbyt uprzejmym tonem.

- Nie oszukasz mnie, ale jeśli nie chcesz mi powiedzieć, to nie będę cię wypytywał - odparł.

Do końca pobytu w wiosce nie zamienili ze sobą słowa, ale Lucas trzymał się blisko niej, tak jakby chciał ją chronić i na wszelki wypadek być w pobliżu, żeby w razie czego wkroczyć do akcji.

- Scott powiedział mi, gdzie mieszkanie, czy mogę wpaść koło, siódmej, by oddać ci prezent od Olivii? - spytał, gdy dopłynęli z powrotem na Fala'isi.

- Oczywiście, to bardzo miło z twojej strony - odparła. Bungalow, który wynajmowali Scott i Serena, był na przedmieściach. Jechało się do niego drogą, wzdłuż której rosły palmy kokosowe. Było tu znacznie bardziej egzotycznie niż w centrum nastawionego na turystykę miasteczka.

- Dziś wieczorem zapraszam cię na kolację - powiedział Scott, gdy dojechali do domku. - A potem do nocnego klubu.

- Wspaniale, ale wystarczy, że pójdziemy na kolację. Ja bardzo rzadko bywam w nocnych klubach, więc...

- Musimy uczcić twoje urodziny - przerwał jej stanowczo. - Nie mam zamiaru dopuścić, żebyś w takim, dniu siedziała w domu.

- Naprawdę nie musimy nigdzie wychodzić - broniła się słabo. - Tu jest tak pięknie, że nie potrzebuję niczego więcej do szczęścia.

- Wykluczone. Zabiorę cię na kolację do tutejszej chińskiej restauracji. To najlepsza chińska knajpa na całym Południowym

Pacyfiku, a zapewniam cię, że konkurencja tutaj jest ostra! Potem pójdziemy do nocnego klubu w jednym z hoteli.

- Nie wiem, czy mam się w co ubrać... - zaniepokoiła się.

- Ubierz się w cokolwiek, w czym nie będzie ci za gorąco - uśmiechnął się. - Większość tutejszych kobiet nosi sarongi. Serena uważa, że to najodpowiedniejszy strój na wyspie.

Sarongi można było kupić w butikach wzdłuż głównej ulicy, na bazarze, a nawet w hotelowych sklepach. Anet była przekonana, że przy jej wzroście nie jest to odpowiedni strój, choć musiała przyznać, że wiele kobiet wyglądało w nim bardzo powabnie.

Obawiam się, że nie jest to dla mnie najodpowiedniejsze ubranie - uśmiechnęła się do kuzyna. - Aha, koło siódmej wpadnie Lucas, żeby mi coś przynieść.

- To ty znałaś wcześniej Lucasa? - zdziwił się. - Myślałem, że dopiero co się poznaliście.

- Masz rację. Nigdy wcześniej go nie spotkałam, ale okazało się, że mamy wspólnych przyjaciół. Olivia i Drake Arundellowie przez niego przesłali mi urodzinowy prezent. A ty skąd go znasz?

- Chodziłem z nim do szkoły i graliśmy w jednej drużynie baseballowej. Lucas był kapitanem - wyjaśnił.

- Lubieś go? Jaki on był w szkole?

- Bardzo go lubiłem, mimo że zawsze wybijał się ponad przeciętność. Nauka przychodziła mu bez trudu, był też jednym z najlepszych sportowców w całej szkole. Poza tym... zawsze stawał po stronie słabszych, był lojalnym kolegą i serdecznym przyjacielem.

- A znalazłeś jego żonę?

- Tak. - Scott zacisnął zęby. - Częścią przygotowań do regat w Auckland, w których chcieliśmy z Sereną wziąć udział, był trening na Fidzi. Lucas mieszkał tam z żoną przez jakiś czas. Często się wtedy we czwórkę spotykaliśmy.

- To musiało być straszne - powiedziała Anet z ogromnym smutkiem w głosie.

- Tak. Cara była nie tylko bardzo piękna, ale także dobra i serdeczna dla wszystkich ludzi. Do tej pory trudno mi uwierzyć, że ktoś mógł z zimną krwią zamordować taką cudowną istotę.

- Jak Lucas to zniósł? - spytała nieśmiało.

- Nie wiem, po jej śmierci nie spotykał się z nikim. Wyjechał na San Rafael. Przez rok był w dżungli. Nikt nie wiedział, co się z nim dzieje, dopóki w tryumfalnym pochodzie nie wkroczył z partyzantami do stolicy.

Scott właściwie opowiedział jej historię, którą i tak знаła z gazet.

- Obwinił się o śmierć żony?

- Pewnie w jakimś stopniu tak. Spotkałem kiedyś w Grecji dziennikarza, który dobrze znał Lucasa. Powiedział mi, że Lucas poprzysiągł pomścić śmierć żony... No i rzeczywiście udało mu się to.

- Znalazł i zabił jej morderców? - spytała z nie skrywanym przerażeniem.

- Nie. Odnalazł ich i oddał w ręce sprawiedliwości. Zostali skazani na długie lata więzienia.

Anet zadrżała. Wiedziała, jak Lucas musiał się czuć, było jej go bardzo, bardzo szkoda.

- Biedny Lucas - szepnęła.

Była wstrząśnięta tragedią, która zniszczyła jego rodzinę. Lucas wyglądał na twardego człowieka i z pewnością taki był, skoro zdołał osiągnąć pozycję, którą miał jako pisarz. Podziwiała go za to, że po tak wielkim osobistym nieszczęściu potrafił tak wiele zrobić dla innych cierpiących ludzi, a także za to, że tak bezwzględnie tępił zło.

- Możesz wziąć pierwsza prysznic — przerwał jej rozmyślenia Scott. - Mam jeszcze papierkową robotę.

Chłodny prysznic działał niezwykle odświeżająco i pobudzająco. Anet myła głowę, powolnymi ruchami wcierała szampon w swoje czarne, lekko wijące się włosy. Ciekawe, jakiego koloru włosy miała Gara? - pomyślała. Zakreśliła wodę i owinęła się ręcznikiem. W sypialni zajrzała do swojej szafy. Nie miała zbyt wielkiego wyboru. Większość ubrań, jakie ze sobą zabrała, to lekkie, bawełniane spodnie i t-shirty.

- W końcu jestem na wakacjach, nie muszę się stroić - mruknęła pod nosem. Włożyła białą, bawełnianą sukienkę i lekkie sandały.

- Oj, chyba powinnaś wybrać się po zakupy - skomentował jej ubiór Scott. - Ta sukienka jest bardzo ładna, ale na tropikalnych wyspach powinno się nosić kolorowe stroje,

- Może to zrobię - odparła. - Ale na dzisiejszy wieczór nic lepszego nie wymyślę.

- Nie musisz, bardzo ładnie wyglądasz w tej sukience. Chciałem tylko powiedzieć, że zazwyczaj na wakacjach ludzie ubierają się w bardziej ekstrawagancki sposób - tłumaczył się.

Rozległo się pukanie do drzwi.

- To pewnie Lucas, pójde mu otworzyć - powiedział Scott. - Napijesz się piwa? - zaproponował, gdy tylko wprowadził gościa do salonu. - O, mam świetny pomysł, wybierz się z nami na kolację! - zawołał, zanim Lucas zdążył odpowiedzieć na pierwsze pytanie. - Wybieramy się do „Czerwonego Smoka”, a potem do nocnego klubu w hotelu „Plaża”.

- Nie chciałbym się narzucać - odparł Lucas, przyglądając się uważnie Anet. Był ubrany w szare, płócienne spodnie i białą koszulę z krótkim rękawem, która doskonale podkreślała jego opaleniznę.

- No, co ty, stary! Nie narzucasz się! - zaprzeczył zdecydowanie Scott. - Prawda, Annie?

- Będzie nam bardzo miło, jeśli się z nami wybierzesz - powiedziała trochę sztywno.

- Dobrze - zgodził się Lucas.

- Świetnie, zaraz zadzwonię i zamówię dla nas stół - oświadczył Scott i wyszedł do hallu, gdzie stał telefon.

- Bardzo jesteście z sobą zżyci? - Lucas spojrzał na nią pytająco.

- Owszem, bardzo - przyznała.

- Ale ty w ogóle nie jesteś podobna do swojej siostry - powiedział niespodziewanie.

- Jan jest moją przyrodnią siostrą, poza tym jest ode mnie pięć lat starsza. ;

- To wszystko wyjaśnią - roześmiał się. - Proszę, oto prezent od Arundellów. - Podał jej niewielkie, pięknie opakowane pudełeczko.

- Ciekawa jestem, co to może być? - Anet wzięła delikatnie z jego rąk paczuszkę. Tak naprawdę, to najbardziej interesowało ją z jakich powodów Olivia zdecydowała się przesłać prezent przez takiego kuriera...

- Jak go rozpakujesz, to z pewnością się dowiesz - powiedział łagodnym głosem.

Usiadła na kanapie i zaczęła rozwiązywać wstążkę. Czuła się trochę speszona, bo zdawała sobie sprawę, że Lucas bacznie ją obserwuje. Otworzyła pudełeczko, na miękkiej atlasowej poduszeczce leżała piękna, osiemnastowieczna miniatura, przedstawiająca młodą, śliczną kobietę. Oczy Anet rozszerzyły się ze zdziwienia. Kobieta z obrazu spoglądała na nią jakby z rozbawieniem. Miała niebieskie oczy, jasne, długie włosy i delikatną wrażliwą twarz.

- Bardzo intrygujące i niespotykane prezenty sobie dajecie... - skomentował Lucas.

Anet milczała. Ze ściągniętymi brwiami wpatrywała się w miniaturę. Zauważyła, że portret został namalowany na kości słoniowej, nie znana jej technika. Jednak nie trzeba było być wielkim ekspertem, żeby zorientować się, że jest to bardzo cenna rzecz.

- Ta miniatura musi być sporo warta... - odezwała się w końcu.

- Nie znam się dobrze na malarstwie, ale ta rzecz jest z pewnością dużo warta - zgodził się. - Jest też bardzo piękna-dodał.

- To musi być jakaś pomyłka - powiedziała powoli Anet. - Olivia nigdy nie dawała mi takich prezentów... Ten portret wygląda jak jakaś stara, rodzinna pamiątka.

- Olivia powiedziała mi, że prawdopodobnie będziesz się wzbierać przed przyjęciem tego prezentu, ale żeby nie zwracać na to uwagi - przyznał się.

- O! Zmienił jej się wyraz twarzy wyrwało się Anet, zanim zdążyła pomyśleć, jak to głupio i nieprawdopodobnie zabrzmiało.

- Mogę zerknąć? - spytał i usiadł obok niej na kanapie. Podała mu miniaturę. Patrzyła, jak delikatnie obracał ją w swoich długich palcach.

- Ciekawy jestem, kto to namalował - odezwał się po chwili. - Nie ma wątpliwości, że musiał być prawdziwym mistrzem.

- Może namalowała to kobieta? - zastanawiała się Anet.

- Tak myślisz? - zdziwił się.

Popatrzył na nią, a w jego niebieskich oczach prócz zdziwienia pojawiło się coś jeszcze. Nie potrafiła odgadnąć, co to było, w każdym razie coś, co powodowało, że dostawała gęsiej skórki, oblewała ją fala gorąca i traciła pewność siebie...

- Myślę, że ten portret namalował jej kochanek. - Lucas delikatnie musnął swoimi długimi palcami twarz kobiety na portrecie.

W tym momencie do pokoju wszedł Scott.

- Co tam oglądacie? - zapytał.

- Zobacz, Olivia dała mi to w prezencie urodzinowym - odparła Anet.

Czuła się nieswojo, przecież między nią a Lucasem nic się nie wydarzyło, a jednak jego obecność działała na nią w pewien nie znany jej dotąd sposób. Cały czas była świadoma tego, że on znajduje się w pobliżu. Nie potrafiła powstrzymać się od kontemplowania jego szerokich ramion, zmysłowych ust i męskich dłoni... Czuła, że traci nad sobą kontrolę i bała się, co z tego może wynikać.. ;

- Chyba zadzwonię do Olivii i zapytam, co to za tajemnicza kobieta - powiedziała nagle. Poczwała, że musi przynajmniej na chwilę zostać sama.

Lucas popatrzył na nią badawczo. Wydawało jej się, że wie, co się z nią dzieje i nieźle się tym bawi. Nie miała wątpliwości, że świetnie zdaje sobie sprawę z tego, jak działa na kobiety.

- Jeśli to taki. cenny przedmiot, to może, powinniśmy go przechowywać w depozycie w banku? - zaproponował Scott.

- Ten bungalow nie ma nawet porządnego zamka. Zresztą, gdyby ktoś się chciał tu włamać, to po prostu wybiłby szybę. Inna rzecz, że na Fala'isi prawie nie ma przestępczości.. ; ;

Anet wyszła do hallu, gdzie stał telefon, żeby zadzwonić do Arundellów. Fala'isi i Nowa Zelandia są w tej samej strefie czasowej, więc zastała Olivię w trakcie przygotowywania kolacji.

- Właśnie miałam do ciebie dzwonić!-zawołała radośnie Olivia. - Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin! .

Chyba; od razu odgadła, że Anet czuje się niezręcznie z powodu tak cennego prezentu, Uprzedziła więc jej wszystkie pytania.

- Pewnie nie spodziewałaś się takiego prezentu? - spytała otwarcie Olivia.

- Wiesz dobrze, że jest cudowny - odpowiedziała Anet. - Ale nie mogę go przyjąć, to zbyt cenna rzecz.

- A ja nie przyjmuję żadnej odmowy - roześmiała się Olivia. — Ten portret teraz należy do ciebie.

- Olivio, ja naprawdę nie mogę... To chyba jakaś cenna rodzinna pamiątka... Czy Drake wie... - jękała się Anet.

- Oczywiście, że tak. To nie jest żadna rodzinna pamiątka i wiem, co robię, dając ci tę miniaturę. — Olivia starała się rozproszyć jej wątpliwości. - To talizman, który przynosi szczęście, ale nie można go zachować na zawsze. Trzeba go dać w prezencie komuś, kto tego szczęścia potrzebuje. Czułam, że jest ci teraz potrzebny.

- Olivio! Co ty opowiadasz?! - wykrzyknęła zdziwiona.

- Wiem, że to brzmi dziwnie, ale zobaczysz, że mam rację. Jeśli naprawdę go nie chcesz, to przynajmniej zachowaj go przez jakiś czas. Jestem pewna, że ta dama na razie chce być właśnie u ciebie.

Anet nie pozostawało nic innego, jak tylko się zgodzić.

- Dziękuję ci, Olivio, to bardzo piękny prezent - powiedziała z wdzięcznością.

- A co myślisz o Lucasie? - spytała z zaciekawieniem Olivia.

- Robi doskonałe wrażenie - odparła Anet nieco sztywno. -

Właśnie wybieramy się we trójkę, ze Scottem i Lucasem, na kolację.

- To bardzo interesujący mężczyzna - powiedziała Olivia. -
Bardzo go lubię i Drake też.

- Słowo „interesujący” doskonale go opisuje - przyznała
Anet, mając nadzieję, że Olivia nie wykryje od razu, że jej
uczucia w stosunku do Lucasa są co najmniej ambiwalentne. -Myślę,
że...

- Życzę ci przyjemnego wieczoru - przerwała jej Olivia. - Mam
nadzieję, że ten rok będzie najwspanialszy w twoim życiu. Muszę
kończyć, bo Phillips nakrył już do stołu i zaraz zacznie podawać
kolację. Jak wiesz, dla niego pora posiłku jest święta. Odwiedź nas
natychmiast, gdy wrócisz na Nową Zelandię.

- Oczywiście i jeszcze raz dziękuję. - Anet mocno przyciskała
słuchawkę do ucha.

Phillips był przyjacielem, majordomusem i niańką w jednej
osobie. Od lat prowadził dom Drake'a, a potem Drake'a i Olivii. Pory
posiłków były dla niego świętością i bardzo był niezadowolony, gdy
ktoś się spóźniał. Olivia oczekiwała dziecka, była to jej trzecia ciąża.
Oboje z Drakiem mieli nadzieję, że tym razem będzie to córeczka,
choć Olivia mówiła, że wizja trzeciego synka też wydaje się jej
wspaniała.

Anet z uśmiechem odłożyła słuchawkę. Popatrzyła na trzymaną
w dłoni miniaturę.

- Dobrze, zostaniesz na razie ze mną - szepnęła do damy z
portretu, - Skoro właśnie tego chcesz... Chociaż nie wyglądasz na

osobę, która by przepadała za tropikami. Jeśli Olivia urodzi dziewczynkę, to dam cię jej w prezencie. :

Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Wszystko w niej było duże. Od dzieciństwa uprawiała różne sporty, jej naturalne warunki fizyczne sprawiały, że była dobra niemal w każdej dyscyplinie.

- Jesteś jak ojciec - zawsze powtarzała jej filigranowa matka.

Anet przyglądała się swojej twarzy. Nie była filmowo piękna, ale można było znaleźć w niej ładne elementy. Miała jasną i gładką skórę, tak jak matka, prosty nos i dość duże usta. Jasnoszare oczy kontrastowały z czarnymi brwiami i także czarnymi, falującymi włosami.

Popatrzyła na kobietę z portretu. W zasadzie można powiedzieć, że ona i ta dama stanowiły dwa całkowicie przeciwne typy urody. Anet była dużą brunetką, a ta dama drobną, delikatną blondynką.

Czemu Olivia zrobiła mi taki niespodziewany prezent, zastanawiała się, ale nie mogła znaleźć odpowiedzi.

- Ciekawe, czy Cara Tremaine była do ciebie podobna - szepnęła, wpatrując się w portret. - Scott mówił, że była bardzo piękna.

Nie miała wątpliwości, że żona Lucasa musiała być niesamowitą kobietą. Taki mężczyzna jak on z pewnością nie związałby się z kimś przeciętnym, zwyczajnym. Wspaniali mężczyźni wiążą się ze wspaniałymi kobietami. Anet doskonale zdawała sobie sprawę, że w tej konkurencji nie zdobyłaby złotego medalu. To był jej kompleks od wczesnej młodości. Najpierw nie spełniona pierwsza miłość do

Drake'a, a później narzeczony, który porzucają dla innej. Mężczyźni zresztą nigdy nie zwracali na nią wielkiej uwagi. Owszem, lubili ją, ale traktowali jak kumpla, a nie jak kobietę.

Ona też zazwyczaj traktowała mężczyzn jak przyjaciół. Tak więc to, co się teraz z nią działo, było dla niej nowością. Nie widziała jednak żadnych powodów, dla których Lucas miałby ją traktować inaczej niż wszyscy mężczyźni. Podejrzewała, że skoro sam jest tak męski, to pociągają go takie kobiece istoty, jak na przykład Georgia.

- Zresztą, on niedługo wyjedzie na Hawaje i będę bezpieczna - mruknęła do swojego odbicia. Zdała sobie sprawę, że od dłuższej chwili stoi i wpatruje się w lustro. Było to dla niej zupełnie nietypowe zachowanie, zazwyczaj bowiem widziała swoje odbicie tylko wtedy, gdy się czesała. Pokręciła z dezaprobatą głową i wróciła do pokoju.

Lucas i Scott siedzieli na kanapie, rozmawiali i popijali zimne piwo.

- Z Olivia nikt nie wygra - powróciła do przerwanej rozmowy. - Ale jest naprawdę kochana - uśmiechnęła się.

Scott, znając dobrze obyczaje Anet, przyniósł jej szklanekę soku pomarańczowego. Usiadła w fotelu po drugiej stronie kanapy, którą zajęli mężczyźni.

- Jeszcze raz dziękuję ci za przywiezienie mi tego prezentu. - Spojrzała na Lucasa.

- Drobiazg - odpowiedział, uśmiechając się zagadkowo.

- Jak długo zamierzasz tu zostać? - Scott zwrócił się do Lucasa. Anet była mu wdzięczna za zadanie tego pytania, bardzo ją to bowiem interesowało, ale za nic sama by o to nie zapytała.

- Tydzień albo trochę dłużej. Myślę, że tyle czasu potrzebuję na zebranie materiału do nowej książki. Potem pojedę na Hawaje, tam mam dom nad brzegiem oceanu. Jest dość prymitywny i nie ma tam wielkich wygod, ale dla mnie to idealne miejsce do pisania.

Potem Scott zaczął wspominać czasy szkolne. Po kolejnym „a pamiętasz...” Anet się wyłączyła i zatopiła w rozmyślaniach. Ale obiekt jej rozmyślań znajdował się bardzo blisko niej...

- Chyba całkowicie zanudziliśmy Anet - zreflektował się Lucas.

- Annie jest bardzo wyrozumiała. Różni się od większości kobiet, które oczekują, że będziesz się nimi cały czas zajmować - powiedział Scott.

To była prawda, ale tym razem Anet wcale nie miała ochoty, żeby tak było.

- Nie mów o mnie tak, jakby mnie tu nie było. - Starła się uśmiechnąć. - Ale czy nie powinniśmy już wyjść?

ROZDZIAŁ TRZECI

Scott nie przesadzał, mówiąc, że restauracja „Czerwony Smok” jest bardzo dobra. Jedzenie było wyśmienite, o wiele lepsze niż w chińskich restauracjach w Auckland. Panował tu tłok, najwyraźniej nie tylko oni o niej słyszeli. Sądząc po tym, że byli w niej i Chińczycy, i miejscowi, i turyści, to jej sława sięgała daleko za Fala'isi.

- Nigdy w życiu nie jadłam tak wspaniałej kolacji - powiedziała Anet zupełnie szczerze.

- Wiedziałem, że będzie ci smakowało. - Scotta bardzo ucieszył ten komplement. - Przychodzimy tu z Sereną tak często, jak tylko pozwala nam na to nasza kieszeń.

- Chyba nigdy nie przestanie mnie zadziwiać, jak wspaniale mieszkańcy tych wysp potrafią przyrządzić nieskomplikowane w końcu jedzenie - dodał Lucas.

- Może powinieneś napisać o tym książkę, na przykład przewodnik kulinarny po wyspach Południowego Pacyfiku - zażartował Scott. - Zrobiłby furorę, już sobie wyobrażam amerykańskich turystów, podróżujących od restauracji do restauracji z twoją książką w kieszeni.

- Może kiedyś coś takiego napiszę - roześmiał się Lucas. Naprawdę był bardzo dobrym kompanem. Dowcipny, świetnie opowiadał, ale też potrafił słuchać. Anet miała jednak wrażenie, jakby

jakaś jego częśćka pozostawała gdzieś daleko. Jakby chronił się za niewidzialną barierą, której nikomu nie wolno było przekraczać.

Uświadomiła sobie, że w swoich książkach Lucas w ogóle nie pisał o własnych przeżyciach. W pewien sposób był ukryty za problemem, który przedstawiał. Nie zmieniało to faktu, że jego indywidualność silnie odbijała się na sposobie przedstawienia danej sprawy. Tak naprawdę prócz tego, że był zniewalająco przystojny i wybitnie inteligentny, był także tajemniczy i intrygujący.

- Chyba czas zmienić lokal - oświadczył Scott i przywołał kelnera.

Gdy wyszli z restauracji, Anet ze zdziwieniem stwierdziła, że Lucas wcale nie pożegnał się, lecz najwyraźniej postanowił wybrać się z nimi do nocnego klubu. Uspokój się, to przecież nic nie znaczy, powtarzała sobie w duchu.

W nocnym klubie panował niebywały wprost tłok. Wydawało się, że każdy, kto tylko skończył osiemnaście lat i był na wyspie, przyszedł tu tego wieczora. Ściany były przystrojone wielkimi liśćmi pandanusa i kwiatami hibiskusa roztaczającymi wokół swój niesamowity zapach. Z głośników płynęła przedziwna muzyka, która była jakąś mieszaniną rocka i hawajskiego popu.

Gdy usiedli przy stoliku, Anet poczuła, że ktoś na nią patrzy. Odwróciła się i zobaczyła wlepione w siebie, zielone oczy Georgii Sanderson.

Nie miała pojęcia, jak to się stało, ale już po kilku minutach przy ich stoliku siedziała Georgia i jej przyjaciółka Penny Reiver. Pojawił

się kelner i przyjął od wszystkich zamówienia, więc nie było wątpliwości, że Georgia nie przysiadła się tylko na chwilę.

Anet знаła Scotta na tyle, żeby wiedzieć, że powiększenie towarzystwa uważał zapewne za dobry pomysł. Z twarzy Lucasa trudno było wyczytać, co o tym myśli.

Ale dlaczego właściwie miałyby mieć cokolwiek przeciwko towarzystwu dwóch atrakcyjnych kobiet? - pomyślała. Georgia jest niewątpliwie bardzo ładna, a i Penny też niczego nie brakuje. Mężczyźni lubią przecież przebywać w otoczeniu atrakcyjnych kobiet.

Dobry humor Anet gdzieś się ulotnił/Zamknęła się w swoich rozmyślaniach, tak że prawie nie słyszała głośnej muzyki. W tej chwili żałowała, że wieczór nie skończył się na kolacji.

- A gdzie jedliście kolację? - Georgia zwróciła się z pytaniem do Lucasa, odrzucając efektownie do tyłu swoje bujne loki. .

- Dziś są urodziny Anet. Świątowaliśmy je w „Czerwonym Smoku” - odparł Lucas.

- Dziś są twoje urodziny? Wszystkiego najlepszego! - zaszcebiotała Georgia, obrzucając jednocześnie uważnym i krytycznym spojrzeniem sukienkę Anet. - Ile lat dzisiaj skończyłaś?

- Dwadzieścia pięć. - Anet była zła na siebie za to, że Georgia tak ją denerwowała. Dlaczego ona mnie w ogóle obchodzi, pytała się w myślach. "

- Tak? - Georgia wyglądała na zdziwioną. - To chyba twój wzrost sprawia, że wyglądasz tak... dostojnie.

- Dziękuję. - Anet uznała, że potraktuje to jako komplement.

- Dzisiejszego popołudnia, gdy chodziłam po sklepach, zdałam sobie sprawę, że ta wyspa to idealne miejsce dla ciebie. Jest tu tak wiele wysokich kobiet, prawie twojego wzrostu. - Z pewnych znanych tylko jej powodów temat wzrostu Anet wydawał się Georgii interesujący. - Chociaż tu, w nocnym klubie, niewielu jest wyższych od ciebie mężczyzn. - Przeniosła wzrok na Lucasa.

- Polinezyjczycy są znani raczej ze wspaniałej budowy ciała niż z wysokiego wzrostu - powiedział powoli Lucas.

Do ich stolika podeszła jakaś kobieta i zagadnęła Scotta o nurkowanie na rafie. Scott zaprosił ją, żeby usiadła i zaczął jej opowiadać o prowadzonych przez siebie rejsach.

Anet Odetchnęła z ulgą. Rozmowa o jej wzroście nie była dla niej najprzyjemniejsza. Napotkała spojrzenie Lucasa. .

- Dobrze się bawisz? - Nachylił się w jej stronę.

- Tak.

Po minie Lucasa poznała, że nie do końca jej uwierzył. Nie podobało się jej to, że tak szybko nauczył się ją rozszyfrowywać. Nie chciała, żeby zbyt wiele potrafił wyczytać z jej twarzy. Do tej pory znakomicie umiała ukrywać swoje uczucia, gdy jej na tym naprawdę zależało.

- Zatańczymy?-spytał cicho.

- Chętnie - odparła. Serce zaczęło jej mocniej bić. Pamiętaj, że on flirtuje z każdą kobietą, powtarzała sobie w duchu. Przecież Georgię, która jest wprawdzie bardzo ładna i kobieca, ale nieznośnie głupia, traktuje równie miło jak ciebie.

W tym momencie znów, podeszła jakaś kobieta, która chciała się dowiedzieć o rejsach po rafie, Scott wskazał Anet jako osobę, która może udzielić jej wszystkich informacji.

Gdy Anet skończyła rozmawiać z nieznajomą, spostrzegła, że Georgia dziwnie jej się przygląda.

- Czy nie nudzi cię to zajmowanie się turystami przez całutki dzień? - spytała Georgia.

- To zależy od tego, jacy są - odpowiedziała szczerze.

- Ja bym tak nie potrafiła. Mnie potrzeba więcej różnorodnych bodźców - skrzywiła się lekko Georgia. .

- Czyż życie na Fala'isi nie wydaje ci się ekscytujące? - zdziwiła się Anet.

- Sama wyspa jest piękna, to prawda - przyznała Georgia. - Ale tak naprawdę to nie bardzo jest co tu robić wieczorem. Można pójść tylko do nocnego klubu lub restauracji. Nie jest to zbyt bogata oferta, ja lubię bardziej urozmaicone życie.

Anet popatrzyła na Georgię jeszcze bardziej zdziwiona. Po co ona tu w takim razie przyjechała? Jeśli ktoś nie lubi tropików, niepowtarzalnej atmosfery małych polinezyjskich miasteczek, a interesują go wielkomiejskie rozrywki, to powinien wybrać się na wakacje raczej do Las Vegas czy Los Angeles. Nikt jej przecież nie zmuszał, żeby tu przyjeżdżała. Jednak nie powiedziała tego głośno.

- Jesteś pewnie w innej sytuacji niż ja - powiedziała ostrożnie. - Ja pracuję i tak naprawdę mam niewiele czasu dla siebie. Wcale mi się tu nie nudzi. Lubię takie miejsca.

Lucas przysłuchiwał się ich rozmowie i najwyraźniej wyczuł, że Anet wcale nie ma zamiaru jej ciągnąć.

- Obiecałaś mi taniec - przypomniał, wziął ją za rękę i lekko pociągnął w stronę parkietu.

Anet kątem oka dostrzegła, że Georgię i Penny poprosiło do tańca dwóch młodych mężczyzn. Scott został przy stoliku w otoczeniu sporej już grupki turystów, którzy chcieli umówić się z nim na rejs.

Ona i Lucas byli najwyższą parą na parkiecie, Bardzo przyjemnie się tańczy, gdy nie trzeba spoglądać na partnera z góry, pomyślała.

Lucas był dobrym tancerzem, nie to jednak było najważniejsze. O wiele większe wrażenie robiło na niej po prostu to, że jest tak blisko. Nie była w stanie przestać o tym myśleć.

- Miałem rację-Lucas szepnął prosto do jej ucha. -Tańczysz jak Amazonka.

- Amazonki były specyficznymi kobietami - powiedziała ostrożnie Anet. - Dla nich najważniejsza była walka, podejrzewam, że nie traktowały tańca zbyt poważnie.

- Nieprawda. W tańcu były niesamowicie uwodzicielskie, by skusić mężczyzn z sąsiednich plemion, żeby się z nimi kochali, a potem ojcowali ich dzieciom - odparł z uśmiechem, pod którym topniała.

Czy on mnie sprawdza, zastanowiła się. No pewnie, że tak, odpowiedziała sobie po chwili namysłu. Cóż innego może znaczyć ten uwodzicielski uśmiech i ta cała rozmowa? Przecież to niemożliwe,

żeby zainteresował się taką kobietą jak ja... Wydawało jej się, że w jego oczach widzi rozbawienie.

- Myślałam, że Amazonki porywały dziewczynki, żeby uczynić z nich nowe wojowniczkę. - W tym momencie żałowała, że tak mało czasu w szkole poświęciła mitologii.

- Nie. Same rodziły dzieci, ale zatrzymywały tylko dziewczynki. Swoje córki uczyły również uwodzicielskiego tańca.

On tylko flirtuje. Robi to z każdą kobietą. Nie mogę się dać na to nabrać, powtarzała sobie w duchu. Jeśli uda mi się nie zapomnieć o tym, to wszystko będzie dobrze. Pewnie coś takiego mówi każdej kobiecie, z którą tańczy.

To głupie, że nie potrafię zapanować nad sobą, myślała. Cóż mam do zaoferowania takiemu mężczyźnie? On przecież może mieć każdą kobietę, której tylko zapragnie.

- To interesująca teoria - odparła na pozór obojętnie. Starła się zapanować przynajmniej nad przyspieszonym biciem serca. Nie rozumiała dlaczego, wbrew zdrowemu rozsądkowi, jej ciało dawało niezbitę sygnały, że Lucas Tremaine jest mężczyzną, którego pragnie.

Wiedziała, że taka reakcja oznacza, że jest bliska, bardzo bliska tego, żeby się w nim zakochać.

Nie mogę do tego dopuścić! - Te słowa powtarzała sobie w myślach jak mantrę.

- Gdy. zobaczyłem cię po raz pierwszy na olimpiadzie, to pomyślałem, że właśnie tak w czasach starożytnych ludzie wyobrażali

sobie boginki. Dalekie i, w swojej fizycznej doskonałości, budzące szacunek przemieszany ze strachem.

Zdumiona, starała się skupić wzrok na żywych kolorach ubrań, w które ubrani byli ludzie tańczący na parkiecie. Scott miał rację, sarong był tutaj bardzo popularnym strojem.

- Nikt nie jest fizycznie doskonały - powiedziała, licząc, że jej głos zabrzmie normalnie.

Po co on to mówi? - zastanawiała się. - Czego od niej tak naprawdę chce?

- Ty jesteś tego bardzo bliska - odparł stanowczo. Muzyka zmieniła się na szybszą. Anet nie uwierzyła mu.

Pomyślała, że to tylko pusty komplement. Postanowiła udać zmęczoną i wrócić do stolika, choć zdawała sobie sprawę, że w pewnym sensie jest to zabawa w kotka i myszkę. Miała ochotę uciekać. Po chwili zastanowienia przyszło jej do głowy, że Lucas może nie uwierzyć, że była sportsmenka zmęczyła się kilkoma tańcami.

Rozejrzała się po sali, żeby skoncentrować się na kimś innym niż jej partner. Koło nich pojawiła się Georgia, zmysłowo wyginając w tańcu swoje smukłe ciało. Tańczący z nią mężczyzna wpatrywał się w nią jak urzeczony. Anet podniosła wzrok, była ciekawa czy Lucas też ich spostrzegł. Patrzył na Georgię, a na jego twarzy błąkał się tajemniczy uśmiech.

Anet zeszywniała. Nie miała wątpliwości, że ten uwodzicielski taniec Georgii przeznaczony jest nie tylko dla jej partnera.

Podejrzewała, że również na Lucasie robi on całkiem spore wrażenie. Ciekawa jestem, co by jej powiedział w tańcu? Pewnie nie wysiłałby się na porównania do Amazonki, Georgia zresztą i tak mogłaby ich nie zrozumieć;

Lucas popatrzył. pytająco na Anet. Wyczuł, że coś się zmieniło.

- Chciałabym wrócić do stolika - powiedziała cicho. Obejmując ją ramieniem, manewrował zwinnie między tancerzami. Anet dawała się prowadzić jak automat.

Dlaczego jestem na niego zła? - rozmyślała. Nie powinno mnie dziwić, że uważa Georgię Sanderson za atrakcyjną kobietę.

Usiadła przy stoliku i duszkiem wypła szklanekę soku pomarańczowego, którą postawił przed nią kelner. Georgia pozostała na parkiecie, lecz dostrzegła, że Lucas z Anet wrócili do stolika.

- Powiedz mi, jak to się stało, że zostałam lekkoatletką klasy olimpijskiej? - spytał Lucas.

- No cóż, po pierwsze, należy być odpowiednio zbudowanym i wysokim. Po drugie, trzeba wielkiej samodyscypliny i wytrwałości, żeby trenować po kilka godzin dziennie przez kilka, a nawet kilkanaście lat. Wielu ludziom nie starcza po prostu wytrwałości. Poza tym należy się odpowiednio odżywiać, niektórzy tego nie doceniają, a właściwa dieta bardzo pomaga. Tuż przed olimpiadą nosiłam ubrania dwa numery większe niż teraz... - Anet zaczerwieniła się. Zrobiło jej się głupio, że opowiada mu takie rzeczy.

- Mów dalej-poprosił.

- Trzeba mieć dobrego trenera. I jeszcze jedno... - dla niektórych pewnie ta rzecz jest najtrudniejsza - rezygnacja z bardzo wielu rozrywek. Nie można na przykład przetańczyć całej nocy, bo następnego dnia rano jest trening, alkohol wolno pić tylko w symbolicznych ilościach. Bardzo rzadko można zrobić przerwę w treningach, żeby na przykład wyjechać z przyjaciółmi na wakacje. Prywatne życie trzeba podporządkować sportowi.

- Ale lata wyrzeczeń mogą zostać nagrodzone. Gdy zdobędzie się medal na mistrzostwach świata czy olimpiadzie, wtedy zdobywa się również sławę i pieniądze... - Cekał chwilę, jakby spodziewał się, że coś będzie chciała powiedzieć. - Pewnie dlatego tak wielu sportowców stosuje doping, próbują znaleźć drogę na skróty i ograniczyć lata wyrzeczeń do kilkunastu miesięcy, a zarazem zdobyć przewagę nad rywalami - zakończył i spojrzał na nią badawczo.

- To prawda. Dla sławy i pieniędzy niektórzy są w stanie zrobić bardzo wiele - przyznała. Jej twarz zasepiła się.

- A jak jest z zachowaniem zasad fair play, czy łamie się je równie łatwo, jak przepisy drogowe?

Anet nie podobał się sposób, w jaki o to zapytał. Nie miała wątpliwości, że słyszał o zamieszaniu, jakie było wokół jej medalu. Być może nawet uwierzył w te bzdury...

- Nie wydaje mi się, żeby pod tym względem sportowcy różnili się od innych ludzi. Jedni są prawi i grają uczciwie, inni są gotowi iść po trupach do celu - odpowiedziała, siląc się na spokój. - Poza tym

wiele tak zwanych afer powstają przez to, że dziennikarzom nie, chce się po prostu sprawdzić faktów lub też sami je wymyślają.

- Jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałbym z tobą kiedyś porozmawiać bardziej szczegółowo o twojej karierze sportowej - powiedział, przyglądając się jej badawczo..

Anet poczuła nieprzyjemne ukłucie w sercu. Co prawdą bardzo delikatnie, dotknął jednak bolącego miejsca. Czyżby dlatego właśnie poszedł z nimi na kolację i tyle z nią rozmawiał? - zastanawiała się. Spojrzała na niego, lecz jego twarz pozostawała obojętna. Nie, pewnie jest po prostu ciekawy... tylko czy mi uwierzy? - myślała.

- Czemu nie? - odpowiedziała.

- Trzymam cię za słowo! - Jego usta wygięły się w zwycięskim uśmiechu.

Na jej szczęście Georgia i jej partner pojawili się przy stoliku. Georgia oczywiście usiadła tuż koło nich i zaczęła zagadywać o coś Lucasa,

- Jak się panu podoba na Fala'isi? - Anet, siląc się na uśmiech, zaczęła rozmowę z mężczyzną, który tańczył z Georgią.

Rozmowa nie była trudna. Młody mężczyzna rozpoznał w niej medalistkę olimpijską i wpatrywał się w nią z nabożną czcią. Zadawał jej proste, naiwne pytania, na przykład, co czuła, gdy prezydent ścisnął jej rękę.

Anet świetnie potrafiła na takie pytania odpowiadać. Takich rozmów, jak ta, odbyła już setki i prawie za każdym razem wiedziała, jakie kto jej zada pytanie.

Georgia z Lucasem poszli zatańczyć. Ciekawe, czy to ona poprosiła go do tańca, pomyślała zjadliwie Anet. Georgia ubrana była w kolorowy sarong i Anet musiała przyznać, że wygląda w nim niezwykle zgrabnie.

Rozmówca Anet poszedł do baru i przyniósł wodę mineralną dla niej i piwo dla siebie.

- Zdobycie złotego medalu jest chyba szczytowym punktem w życiu, trudno sobie wyobrazić coś, co mogłoby temu dorównać? - spytał.

Anet uśmiechnęła się gorzko. Najwyraźniej nie słyszał lub też zapomniał o tym, co ją spotkało później.

- Mam nadzieję, że nie. Smutne byłoby, gdyby szczytowy punkt życia osiągało się, mając niewiele ponad dwadzieścia lat - odparła.

- Nie patrzyłem na to w ten sposób - tłumaczył się. - Chciałem tylko powiedzieć, że rzadko kto doświadcza czegoś takiego.

- Wiele osób po wycofaniu się ze sportu nadal sobie świetnie radzi.

Za ich plecami niespodziewanie rozległ się głos Lucasa:

- Na przykład Anet jest świetną fizykoterapeutką.

Jego słowa zdumiały ją. Odniosła dziwne wrażenie, jakby znali się z Lucasem lepiej niż naprawdę się znają.

- O, byłabym zapomniała! - zawołała Georgia, siadając na krześle. - Gdy tańczyliście z Lucasem, przechodził wtedy człowiek, który sprzedawał różne rzeczy. Mam dla ciebie prezent. - Posłała jej dziwny uśmiech. - Proszę! - Podała Anet niewielkie zawiniątko.

- Dziękuję - odpowiedziała, przyjmując prezent. Obawiała się, że w jej głosie nie ma zbyt wiele entuzjazmu. - To bardzo miło z twojej strony - dodała.

- Nie zobaczysz, co jest w środku?

Anet rozwinęła zawiniątko. Był to niewielki sznurek szklanych koralików, które całkiem umiejętnie naśladowały czarne perły, z których słynęła ta wyspa.

- Dziękuję, są prześliczne! - Starła się zachować jak jej mama, która świetnie potrafiła się znaleźć w każdej niezręcznej sytuacji.

- Załóż je! - powiedziała Georgia.

Anet zrobiła to, ale okazało się, że korale są dla niej za krótkie. Opinały jej szyję tak, że wydawała się znacznie masywniejsza i krótsza niż była w istocie. Zdjęła je, owinęła sznur parę razy wokół nadgarstka i potrząsnęła ręką.

- Tutejsze perły są jedyne w swoim rodzaju - powiedziała ze śmiechem.

- O tak - przyznała słodko Georgia.

Na szczęście Scott poprosił Anet do tańca i mogła choć chwilę odetchnąć. Nie miała najmniejszych wątpliwości co do motywów kierujących Georgią. Wiedziała, że ta kobieta jest gotowa dążyć po trupach do celu i wyrzucać z gry wszystkich, którzy jej zdaniem mogą stanąć jej na drodze. Nie miała również wątpliwości, że celem Georgii był Lucas.

Gdy wrócili do stolika, towarzystwo bawiło się wesoło. Oczywiście Georgia rozmawiała z Lucasem i wpatrywała się w niego z zachwytem.

- Myślę, że powinniśmy już wracać do domu. - Scott spojrzął na zegarek. - Jutro musimy jak zwykle wcześniej wstać.

- Dobrze-Anet zgodziła się chętnie.

- Ciekawy jestem, czy Lucas ma zamiar zostać, wygląda na to, że z tą piękną panią przypadli sobie do gustu - powiedział Scott.

Anet pobladła. Zawsze ceniła szczerłość swego kuzyna.

Pomyślała, że to chyba dobrze, że powiedział głośno to, co przecież widać było gołym okiem. Im szybciej pozbędzie się złudzeń, tym dla niej lepiej. Jednak w sercu poczuła bolesne ukłucie.

Patrzyła, jak Lucas pochyła się w stronę Georgii, jak się do niej uśmiecha i nie mogła powstrzymać uczucia żalu i zazdrości.

Podziwiała Georgię za łatwość, z jaką potrafi ona wzbudzić zainteresowanie wybranego mężczyzny. Jej się to nigdy nie udawało. Im bardziej zależało jej na jakimś mężczyźnie, tym się to gorzej dla niej kończyło. .

- Wychodzimy już - zakomunikował Scott. - Do zobaczenia, Georgio!

- Do zobaczenia. - Georgia uśmiechnęła się promiennie. -

Dziękuję za wspaniałą wycieczkę.

Scott odwrócił się w stronę Lucasa, lecz zanim zdążył otworzyć usta, Lucas go uprzedził.

- Wrócę do hotelu piechotą - oświadczył.

Anet pochwyciła pełne tryumfu spojrzenie Georgii. Starła się udawać obojętność.

- Dobranoc, Georgio, dobranoc, Lucas - powiedziała, jak potrafiła najspokojniej.

- Dobranoc. - Lucas uśmiechnął się jakby nigdy nic

- Świetne miejsce, prawda? - zagadnął Scott, gdy wyszli na zewnątrz. - Chociaż dziwię się, że spotkaliśmy tu piękną Georgię, wydaje mi się, że to zupełnie nie w jej stylu. Ona pasuje do eleganckich i sztywnych lokali, gdzie można złapać bogatego męża.

Anet nic nie odpowiedziała, ale całkowicie zgadzała się z opinią kuzyna.

- Chociaż nie sędzę, żeby w eleganckim lokalu udało jej się znaleźć kogoś bardziej interesującego niż Lucas - dodał po chwili namysłu Scott.

- Wydawała się bardzo zadowolona z jego towarzystwa. - Anet nie udało się do końca zapanować nad drżeniem głosu, ale na szczęście Scott nie zwrócił na to uwagi.

Wsiedli do samochodu i ruszyli w stronę domu.

- A skąd pochodzi rodzina Lucasa? - zapytała po chwili milczenia. - Nie wydaje mi się, żebym wcześniej słyszała to nazwisko.

- Jego rodzina mieszkała na Południowej Wyspie - odparł Scott.

- Jego ojciec był dyplomatą. Lucas wychowywał się wśród dyplomatów i wszyscy liczyli, że pójdzie 'w' ślady ojca. Pewnie dlatego wysłali go na studia do Oxfordu. Lucas jednak wybrał dziennikarstwo. Jego rodzice nie mogli się z tym pogodzić i przez

kilka lat nie odzywali się do niego. Ale on zawsze chodził własnymi drogami, już w liceum widać było, że jest indywidualistą. Potem pojechał na San Rafael. Rodzina Cary była w jakiś sposób zamieszana w rozgrywkę między miejscowymi gangami. Chyba starali się bronić praw człowieka...-Scott zawiesił głos. - Ojciec Cary i jej brat zostali w bestialski sposób zamordowani. Lucasowi udało się jakoś wywieźć ją do Anglii, Tam się pobrali, a resztę już znasz...

- Po jej śmierci napisał swoją-pierwszą książkę ? szepnęła. - Biedny Lucas.

- Śmierć Cary zmieniła go. Wprawdzie zawsze był twardy, ale po tym nieszczęściu stał się bezkompromisowy i nieugięty w walce ze złem. Czytałaś jego książki, prawda?

- Tak. Są nie tylko pasjonujące, ale i świetnie napisane: Chociaż po ich przeczytaniu można zwątpić w istnienie dobra, w ogóle w człowieka - westchnęła.

- Pisał tylko o tym, co widział. .

- Nie dziwię się, że wolał samotnie żeglować po Pacyfiku, niż przebywać między ludźmi.

-, Lucas zawsze uwielbiał} podróże - uśmiechnął się Scott

- Myślę, że urodził się w nieodpowiednich dla siebie czasach.

Bardzo łatwo mogę go sobie wyobrazić jako żeglarza odkrywającego nieznane kontynenty...

- Albo jako pirata - mruknęła, zdając sobie sprawę, że nie jest to uczciwe.;

- Nie, niewłaściwie go oceniasz - zaprotestował, Scott.

- Lucas jest dobrym i prawym człowiekiem. Przyjaciele zawsze mogli na nim polegać. Teraz wydaje się trochę zamknięty w sobie i niedostępny..; jakby coś w nim umarło. Mam wrażenie, że wraz ze śmiercią żony zostały pogrzebane jego uczucia. Co prawda Lucas zawsze lubił kobiety, a one wprost przepadały za nim... Jednak tylko Cara zdobyła jego serce.

Anet starała się sobie wyobrazić, j aka była Cara, Ale tak naprawdę nie potrafiła odgadnąć, jaka kobieta zabrała ze sobą do grobu serce Lucasa. To, że była piękna i absolutnie wyjątkowa, wydawało jej się oczywiste.

Zatopiona w rozmyślaniach, Anet nie zauważyła, kiedy dojechali do domu. Ocknęła się dopiero, gdy Scott wyłączył silnik.

- Zmęczona? - zapytał.

- Trochę.

- No, to wyskakuj i idziemy szybko spać. Jutro czeka nas pracowity dzień.

Weszli do domu, powiedzieli sobie dobranoc i każde z nich poszło do swojego pokoju.

Anet zrzuciła z siebie ubranie i cisnęła je na sąsiednie łóżko. Uśmiechnęła się do siebie. Jej matka i starsza siostra nigdy by się tak nie zachowały. Były damami w każdym calu. Ona też była wychowywana na damę. Jednak nie miała takiego wdzięku jak one, pomijając już to, że nie bardzo lubiła światowe, wykwintne życie.

Włożyła szlafrok i poszła do łazienki. Być może jutro znajdzie trochę czasu, żeby przejść się po sklepach i kupić sobie jakieś odpowiednie ciuchy, postanowiła. Położyła się w wannie i rozkoszowała kąpielą. W tropikach można brać kąpiel kilka razy dziennie i za każdym razem jest to taka sama przyjemność, pomyślała.

Po półgodzinie zrelaksowana wróciła do swego pokoju. Włożyła lekką, bawełnianą koszulkę nocną i wskoczyła do łóżka. Jej stopy sięgały niemal do samej krawędzi. Ciekawe, jak sobie Lucas z tym radzi, on jest jeszcze wyższy, przemknęło jej sennie przez głowę. Być może kładzie się na skos.

Przed zaśnięciem przypomniał jej się jeszcze niecodzienny prezent, jaki dostała od Olivii. Sama nie wiedziała, kiedy zmorzył ją sen.

Przyśniło jej się coś bardzo dziwnego. Była osiemnastowieczną szlachcianką i wybrała się w podróż dyliżansem, mimo iż wiedziała, że na drodze, którą będzie przejeżdżać, grasują rabusie. Nie pamiętała, dlaczego musi jechać właśnie tej nocy, ale coś, nad czym nie potrafiła zapanować, pchało ją do tej podróży. Wpatrywała się w ciemną noc za oknem. Nagle dyliżans zatrzymał się, a ona otworzyła drzwi i wyrzwała na zewnątrz. Przed nią stał wysoki mężczyzna w skórzanych spodniach, białej koszuli i zarzuconej na ramiona pelerynie. Na twarzy miał czarną maskę. Wyciągnął w jej kierunku rękę i pomógł wsiąść. Anet przez cały czas zdawała sobie sprawę, że to spotkanie było nieuniknione, a także, że wbrew sobie pragnęła go.

Dłonie nieznajomego zacisnęły się na jej nadgarstkach.

- Cieszę się, moja piękna pani, że zaszczytasz rozmową takiego człowieka jak ja - uśmiechnął się.

- Nie mam ci nic do zaoferowania - wyszeptała.

- Wybaczam ci to kłamstwo - odpowiedział, przyciągnął ją do siebie i pocałował zachłannie, a chwilę później odepchnął. - Nie tu i nie teraz - powiedział szorstko. - Ale nie zapominaj, że jesteś moja! Wiesz dobrze, że zawsze znajdę sposób, by ci o tym przypomnieć.

- Nie możesz...

- Mogę-przerwał jej. - I lepiej pamiętaj o tym!

Pocałował ją raz jeszcze, dosiadł swojego czarnego rumaka i zniknął w ciemnościach, Anet stała jak sparaliżowana.

W tym momencie się obudziła. Rozejrzała się dokoła. W pierwszej chwili nie wiedziała, gdzie się znajduje, tak realny był ten sen. Za oknem wstawał świt.

Chyba Freud miałby coś do powiedzenia na temat mojego snu, pomyślała. A swoją drogą to niesamowite, że jeden taniec z przystojnym mężczyzną wystarczy, żeby śnić o nim przez resztę nocy.

Nagle w przedpokoju rozległ się ostry dźwięk telefonu. Anet poderwała się z łóżka i wybiegła na korytarz. Zobaczyła Scotta, który również się obudził i już podnosił słuchawkę. Szybko zorientowała się, że to dzwoni Serena, Nie chciała przeszkadzać w rozmowie, więc włożyła szlafrok i poszła do kuchni napić się czegoś. Gdy wracała do swego pokoju, Scott właśnie kończył rozmowę.

- Czy matka Sereny czuje się gorzej? - spytała, gdy odłożył słuchawkę.

- Tak. Serena dzwoniła ze szpitala. - Przeciągnął ręką po włosach. - Muszę wracać do Melbourne, Annie - rzekł, po czym zasepił się. - Ale co z rejsami...? Wiem, co zrobię! - Palnął się w czoło. - Zadzwonię do Lucasa i zapytam, czy nie .mógłby mnie zastąpić.

Anet zatkąło. Nie wiedziała, co powiedzieć i tylko niemo wpatrywała się w kuzyna.

- Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu? - zaniepokoił się Scott. - Wydawało mi się, że przypadliście sobie do gustu.

- Nie, skądże. - Anet starała się, żeby jej głos brzmiał naturalnie. - Ale on pewnie nie będzie miał czasu...

- Zobaczymy, to dla mnie ostatnia deska ratunku. Jeżeli on nie pomoże, stracę sezon - odparł i podniósł słuchawkę.

Wolała nie słyszeć tej rozmowy, wycofała się do swojego pokoju. Usiadła na łóżku i bezmyślnie wpatrywała się w ścianę. Ostatnia rzecz, jakiej by sobie życzyła, to Lucas Tremarne na łodzi zamiast Scotta! Lucas działał na nią tak, jak żaden mężczyzna do tej pory. Ale przecież nie mogła powiedzieć Scottowi, że się nie zgadza. Nie miała żadnych racjonalnych argumentów. Jedyna nadzieja w tym, że nie będzie miał czasu, pomyślała.

W tym momencie jeszcze jedna myśl przyszła jej do głowy. Lucas mówił, że chciałby kiedyś porozmawiać z nią o jej karierze sportowej. Ciekawe, czy uzna jej wersję wydarzeń i uwierzy, że nie porwała swej głównej rywalki tuż przed olimpiadą?

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Lucas się zgodził! - tryumfalnie obwieścił Scott, wchodząc chwilę później do jej pokoju.

- No, więc masz kłopot z głowy. - Anet usiłowała się uśmiechnąć.

- Przeniesie się do naszego bungalowu.

- Ale... dlaczego?

- Przepraszam, Annie... - Scott popatrzył na nią skonsternowany.

- Myślałem, że go lubisz... i nie będzie ci to przeszkadzać.

- Hm... lubię go - odpowiedziała. - Ale sam rozumiesz, że mieszkanie w jednym domu z kimś obcym jest... krępujące.

- No, być może.... - Scott zasepił się. - Ale to najlepsze rozwiązanie. Będziecie razem dojeżdżać do łodzi. Od jego hotelu do portu jest kawałek - tłumaczył się. - Poza tym, Lucas nie jest typem człowieka, który by narzucał innym swoje towarzystwo.

Była trochę zirytowana naiwnością swego kuzyna. Scott oczywiście nie zauważył tego, co się z nią dzieje. Nie przypuszczał też oczywiście, że Anet wyda się Lucasowi na tyle pociągająca, że będzie próbował ją uwieść. Przestraszyła ją za to intensywność jej własnych odczuć, gdy usłyszała, że ma mieszkać z Lucasem w jednym domku. Serce uciekło jej do gardła. Bała się, po prostu bała się swoich reakcji.

Żał jej było Scotta i nie miała zamiaru dokładać mu jeszcze własnych trosk, nie wspominając już o tym, że wstydziłaby się mu powiedzieć, że Lucas wzbudza w niej takie emocje. Bo przecież tak

naprawdę, to wcale nie próbował jej uwodzić, on tylko niewinnie z nią flirtował. Nie powinna wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków.

- Myślę, że się jakoś dogadamy - powiedziała ze sztuczną wesołością. - Zajmij się teraz swoimi sprawami. Czy zarezerwować ci jakiś dogodny lot do Australii?

- Dziękuję, jesteś kochana - odetchnął z ulgą. - Pójdę się w takim razie spakować,

Z Fala'isi nie było bezpośrednich lotów do Australii. Jednak połączenie było dobre, Anet bez specjalnego kłopotu udało się zarezerwować lot na Fidżi, z którego przy odrobinie szczęścia jej kuzyn mógł dostać się bezpośrednio do Melbourne. Postanowiła powiadomić Serenę, o której mniej więcej godzinie Scott dotrze do domu. Wzięła ze stolika kartkę z zapisanym telefonem do szpitala i wykręciła numer. Odebrała Serena.

- Dziękuję ci - powiedziała, gdy Anet opowiedziała jej o powziętej przez Scotta decyzji i swoich poczynaniach związanych z podróżą. - Wiem, że nie powinnam go odrywać od pracy, ale tak bardzo jest mi w tej chwili potrzebny. Operacja może się nie udać... - głos jej się załamał.

- Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Poczujesz się lepiej, gdy już Scott będzie przy tobie - starała się ją uspokoić Anet.

- Co my byśmy zrobili bez przyjaciół...

- Damy sobie radę, nie martw się. A jak się czuje mama?

- Och, Annie... ona jest taka słaba...

- Mam nadzieję, że operacja się powiedzie, "to bardzo dobry szpital. Zadzwoń, gdy coś już będzie wiadomo, a na razie trzymaj się - dodała na pożegnanie.

Anet spojrzała na zegarek. Powinna się pospieszyć, bo za godzinę musi być na łodzi. Przed przyjazdem turystów trzeba sprawdzić sprzęt do nurkowania, dopilnować, żeby został zabrany odpowiedni zapas słodkiej wody i sprawdzić, czy czegoś nie brakuje w barku.

Zza okna rozległo się trąbienie.

- To pewnie twoja taksówka! - zawołała.

- Jestem gotowy. - Scott pospiesznie wyszedł z pokoju. -

Zrobiłem listę rzeczy, o których trzeba pamiętać. - Podał jej kartkę. - Pewnie drugie tyle przypomni mi się w samolocie, więc zadzwonię do ciebie wieczorem. Lucas bierze na siebie odpowiedzialność za łódź, ma do tego odpowiednie uprawnienia. Ale ty będziesz musiała zająć się turystami w jeszcze większym stopniu niż dotychczas.

- Nie martw się, damy sobie radę - uspokajała go.

- Dziękuję, Annie. - Uścisnęli się serdecznie. - Jesteś wspaniałym przyjacielem.

Scott wyszedł, a Anet szybko się ubrała i przygotowała sobie śniadanie. Za dwadzieścia minut była gotowa do wyjścia. Chwyła torbę i wyszła. W tym momencie pod ich bungalow podjechała taksówka. Wsiadł z niej Lucas. Niestety, nie potrafiła zachować zimnej krwi. Poczowała gwałtowne, przyspieszone bicie serca.

- Dzień dobry! - przywitała go. Na szczęście udało jej się szybko opanować i nawet uprzejmie Uśmiechnąć.

Spojrzał na nią tak, jak rozbójnik z jej snu, tuż przed tym, jak ją pocałował. Przeszył ją dreszcz. Przestań, głupia, nie myl snu z rzeczywistością, upominała się w duchu.

- Dzień dobry! Jak widzę, jesteś gotowa do wyjścia.

- Tak. A gdzie jest twój bagaż? - Spostrzegła, że ma ze sobą tylko niewielką torbę.

- Rzeczy podrzucę tu wieczorem. Kto przywozi turystów na statek?

- Tera. Musimy się pospieszyć. - Spojrzała na zegarek. - Przed ich przyjazdem trzeba sprawdzić sprzęt.

Wyjął z jej ręki kluczyki do samochodu Scotta. Gdy spojrzała na niego zdziwiona, uśmiechnął się ironicznie.

- Przecież się spieszymy. - Rozłożył ręce. Prawdziwy macho, pomyślała, wsiadając do samochodu.

Chyba nigdy nie prowadził takiego pojazdu, jakim był stary wysłużony džip Scotta, bo nacisnął gaz, jakby chciał ruszyć z piskiem opon. Okazał się jednak dobrym kierowcą, bardzo szybko doszedł do tego, jak wycisnąć maksimum możliwości z tego pocziwego grata.

W porcie panował zgiełk. Hodowcy roślin sprzedawali swoje produkty gospodyniom domowym i turystom, którym udało się wstać tak wcześnie. Barwne ubrania wyspiarzy odbijały tropikalne słońce, miejscowe kobiety miały we włosach kwiaty hibiskusa. Wszyscy wesoło pokrzykiwali na siebie. Jaskraworóżowe mango, złote kiście

bananów, wielkie jak armatnie kule owoce drzewa chlebowego, gładkoskóre papaje leżały już na straganach. Wiele łodzi, szykowało się do wyjścia w morze. Pracujący na nich ludzie wciągali żagle, sprawdzali takielunek, wnosili prowiant i wodę na pokład. Małe i duże busy dowoziły na łodzie turystów.

W innym miejscu sprzedawano ryby i owoce morza. Ich łuski lśniły kolorowo, a zapach, z powodu braku wiatru, był o poranku bardzo intensywny.

- W takim miejscu czuję się, jakbym był zamknięty wewnątrz orzecha kokosowego - powiedział Lucas.

- Ten zapach przypomina mi Rotoruę - roześmiała się Anet.

- Wcale nie! - zaprotestował Lucas. - Rotorua śmierdzi jak zgniłe jaja, a ten tutaj jest przyjemny. Nawet ryby pachną świeżo.

- Jeśli chce się zobaczyć błotne wulkany i gejzery, trzeba polubić nawet zapach Rotoruy. Ja po kilku godzinach przyzwyczajam się i wcale mi to nie przeszkadza. Kiedyś spotkałam kucharza, który mówił, że na Rotorua nie może gotować, bo nie czuje zapachu potraw, tylko woń siarki.

- Czy ten kucharz dostał niedawno nagrodę? - spytał Lucas. - Jakies dwa miesiące temu widziałem cię w telewizji, chyba w jego towarzystwie.

- Tak - przyznała. - Razem odbieraliśmy nagrodę. - Zaczerwieniła się. Faktycznie wraz z dziesięcioma innymi osobami została nagrodzona za godne reprezentowanie kraju za granicą. Zazwyczaj nie przywiązywała wielkiej wagi do nagród, ale ta była dla

niej ważna. Był to dowód, że jednak nie uwierzono w kłamstwa Victorii Sutter.

- O, już jesteście!-zawołał Sule na ich widok.-W barze wszystko jest gotowe.

- To dobrze - odparła Anet zadowolona, że teraz będzie musiała się zająć pracą. Rozmowy, a nawet samo przebywanie w pobliżu Lucasa, wyczerpywały ją. - Zaraz sprawdzę ekwipunek do nurkowania.

Wkrótce przyjechał bus z turystami. Anet policzyła, czy wszyscy są, a Lucas wyprowadził łódź w morze.

- Zostanę na pokładzie - powiedział, gdy dopłynęli do rafy. - Widzę na horyzoncie chmury, a gdzie są chmury, tam może być i silny wiatr.

- Podzieliłam nurków na dwie grupy, bardziej i mniej zaawansowaną - poinformowała go. - Muszę ci się przyznać, że mam pewne obawy co do umiejętności jednego mężczyzny. - Dyskretnie wskazała podbródkiem Australijczyka, który budził jej niepokój.

- Sprawdziłaś, czy ma zaświadczenie o stanie zdrowia?

- Tak, ma. Ma nawet ukończony kurs i chce nurkować w grupie zaawansowanej. To zupełnie irracjonalne obawy - tłumaczyła się. - On się tylko strasznie popisuje i przechwala swoimi wyczynami. Z doświadczenia wiem, że takim czasem coś głupiego strzela do głowy...

- Będę uważnie obserwował, jak mama kaczka wyprowadza swoje kaczęta - uśmiechnął się do niej.

- Bardzo lubię tu nurkować i mam nadzieję, że to tylko mój wymysł. - Zmarszczyła brwi.

Turyści zdejmowali ubrania i zakładali maski, butle i płetwy. Anet ściągnęła t-shirt. Miała na sobie błękitny, jednoczęściowy kostium. Zorientowała się, że Lucas na nią patrzy. Speszyła się jak nigdy przedtem, a przecież zdejmowała dres przed kamerami telewizyjnymi. Zaczęła się smarować kremem przeciwsłonecznym.

- Nawet tak prosta czynność, jak smarowanie się kremem, jest bardzo kusząca w wykonaniu niektórych osób... - usłyszała za plecami jego cichy głos.

Po kręgosłupie przeszły jej ciarki. Czego on ode mnie chce? Przecież to niemożliwe, żebym mu się podobała, żeby moje ciało tak na niego działało...

- Niezwykłe połączenie wspaniale umięśnionego ciała i skóry gładkiej jak jedwab - dodał głębokim i nagle ochrypłym głosem.

Anet wołała sienie odwracać, żeby nie napotkać jego wzroku. Starła się nie pokazać po sobie, jak bardzo jest wzburzona.

- Dziękuję - odparła. Nie wiadomo jakim cudem, ale jej głos brzmiał całkiem zwyczajnie. Chciała, żeby sobie poszedł albo przynajmniej przestał na nią patrzeć. Czuła się tak zażenowana, jakby wykonywała erotyczny taniec, a nie smarowała się kremem przeciwsłonecznym. Nie zdawałam sobie sprawy, pomyślała, że przy nim nawet tak proste, codzienne czynności mogą nabrać zupełnie innego charakteru.

Jeszcze raz wyjaśniła amatorom podwodnych spacerów podstawowe zasady bezpieczeństwa.

- Pamiętajcie, żeby nie schodzić poniżej dziesięciu metrów - powtórzyła ostrzeżenie i uważnie rozejrzała się, czy wszyscy jej słuchają. Specjalnie zatrzymała dłużej wzrok na Australijczyku, który budził jej obawy. Miał w ręku aparat fotograficzny do podwodnych zdjęć. - Równie wspaniałe zdjęcia można zrobić tuż pod powierzchnią - dodała.

- Wiem, co robić, w podróży dookoła świata nie takie rzeczy już fotografowałem - odparł pyszałkowato Australijczyk.

- To dobrze. Życzę wam wspaniałych przeżyć - uśmiechnęła się, choć ta odpowiedź wcale jej nie uspokoiła.

Z małej łódki obserwowała, jak wskakują do przezroczystej wody, i jak się w niej zachowują. Była to grupa zaawansowana, wszyscy mieli za sobą skończony kurs. Miejsce do nurkowania było oznaczone bojami. Nagle spostrzegła, że jedna z osób krzyżuje ramiona nad wodą, znak, że potrzebna jest pomoc.

Lucas błyskawicznie chwycił swój ekwipunek i wskoczył do małej łódki, przekazując ster w ręce Sule'a.

Na szczęście osoba wzywająca pomocy była blisko. Dopłynęli do niej w minutę. Była to partnerka Australijczyka. Lucas szybko wciągnął ją do łódki.

- Ten głupek nieźle popił wczoraj wieczorem, a teraz popłynął za wyznaczony teren i nie reaguje na żadne sygnały ode mnie - powiedziała zdenerwowana kobieta.

- W którą stronę popłynął? - spytał Lucas.

- Tam. - Kobieta wskazała ręką kierunek.

Anet zmarszczyła brwi. Miała dobre przeczucie, że ten człowiek coś ukrywa. Mając kaca, w żadnym wypadku nie powinien nurkować, może stracić przytomność.

- Płynę po niego - powiedział Lucas. - Może będę musiał go wynieść, więc lepiej, żeby popłynęła osoba silniejsza - uprzedził protest Anet.

- Och, Steve jest taki lekkomyślny - szepnęła kobieta.

- Wiedziałam, że nie powinien nurkować...

- Powinnaś była nam powiedzieć, że pił Wczoraj. - Anet starała się, żeby jej głos brzmiał bardzo spokojnie. - Przepraszam, nie pamiętam twojego imienia?

- Fiona - przedstawiła się kobieta. - Dobrze, że to Lucas po niego popłynął. Steve jest trochę przeczulony na punkcie swojej męskiej dumy. Tak mi się przynajmniej wydaje, bo nie znam go dobrze. Poznaliśmy się dopiero wczoraj w nocnym klubie.

- Lucas z pewnością da sobie z nim radę - odparła z przekonaniem Anet,

Chwilę później zobaczyły dwóch pływaków zmierzających w stronę łódki. Gdy wdrapali się na pokład, Anet stwierdziła z ulgą, że Steve jest trochę blady, ale ogólnie w dobrym stanie. Natomiast Lucas był wściekły. Usta miał ściągnięte w wąską linię, oczy rzucały złe błyski.

- Posłuchaj, jestem doświadczonym nurkiem... - zaczął Steve.

Byłeś półprzytomny, gdy do ciebie dopłynąłem - przerwał mu lodowatym tonem Lucas,

- Nie zszedłem poniżej dwudziestu metrów i miałem jeszcze spory zapas powietrza w butli - bronił się Steve.

- Nie dotrzymałeś umowy. Po pierwsze, zszedłeś za głęboko, umawialiśmy się, że nie będziecie schodzić poniżej dziesięciu. Po drugie, wypłynąłeś poza wyznaczony teren. Musiałem cię wyciągać na powierzchnię - odpowiedział ze złością Lucas.

- Dałbym sobie radę sam!

- Bardzo dziwne, ale ciągnąłem cię jak worek, byłeś zupełnie bezwładny. Myślisz, że jeśli ktoś się utopi w czasie naszego rejsu, to stanowi to dla nas dobrą reklamę?

- Nurkowałem już we wszystkich morzach świata i to dużo.

- Nie powinienes w ogóle nurkować, jeśli piłeś wczoraj - wtrąciła się Anet.

Steve spojrział z wyrzutem na Fionę.

- To było głupie, Steve powiedziała Fiona.

- Jak się będziesz nadal zachowywał tak jak dziś, to nie przeżyjesz najbliższego roku. Twoje płuca tego nie wytrzymają. - Lucas nie miał zamiaru bawić się w delikatność.

- Nikt mi nie będzie mówił, co mam robić! - zaperzył się Steve. - To wszystko przez ciebie, ty głupia paplo! - Jego złość skrupiła się na Fionie.

- Dostyc tego! - krzyknął Lucas. - Jeżeli natychmiast się nie uspokoisz, to zaraz po powrocie na ląd wylądujesz w więzieniu i będziesz tam siedział, aż znajdzie się wolne miejsce w samolocie.

- Nie możesz...

- Mogę! - Lucas pochylił się nad nim. - Jak chcesz szaleć, to rób to na własny rachunek i przez swoją głupotę nie narażaj innych <- powiedział ostro.

- Niepotrzebnie robicie awanturę o taką błahostkę. - Steve zmienił taktykę, starając się zbagatelizować problem.

- To nie jest błahostka. Złamałeś warunki umowy. Naraziłeś siebie i innych na poważne niebezpieczeństwo.

- Nie byłem w niebezpieczeństwie, dobrze wiedziałem, co robię - burknął Steve.

- Tak? To w takim razie, dlaczego masz sine usta? Gdybyś zszedł jeszcze głębiej, to cały byłbyś siny. - Lucasowi chyba udało się trochę przestraszyć Steve'a, bo ten z niepokojem spojrział w lustro. - Wracamy na statek - zakomenderował Lucas i odwrócił się tyłem do Steve'a, dając mu jasno do zrozumienia, że nie ma zamiaru dłużej z nim rozmawiać.

Na statku wszyscy już na nich czekali. Anet nie wyjaśniała pozostałym turystom, co się stało. Popłynęli na lunch na wyspę. Dopiero tam, w polinezyjskiej wiosce, znalazła wolną chwilę, żeby porozmawiać z Lucasem.

- Jak myślisz, czy' Steve weźmie sobie twoje słowa do serca? - spytała.

- Prawdopodobnie nie - odpowiedział obojętnie. V - To długo nie pożyje - stwierdziła.

- Życie nie patyczkuje się z głupkami - mruknął Lucas. -W każdym razie tutaj nie pozwolę mu się zabić,- dodał z zimną satysfakcją. - Ostrzegę kogo trzeba.

- Naprawdę możesz to zrobić?

- Tak. Mam tu paru znajomych. Nikt na Fala'isi nie zabierze go na rejs z nurkowaniem.

Słońce zniżało się ku zachodowi. Czas już było wracać do domu. Ten dzień zmęczył Anet dużo bardziej niż wszystkie poprzednie. Teraz mogła chwilę odpocząć. Patrzyła, jak Lucas prowadzi łódź. Radził sobie z tym znakomicie. Gdy myślała o tym, jak rozprawił się ze Steve'em, przyszło jej do głowy, że Scott by tego nie potrafił tak dobrze załatwić. Zauważyła, jak wielki respekt wzbudzał Lucas... Był urodzonym przywódcą, pomyślała.

- Szczęściara z ciebie - usłyszała za sobą kobiecy głos. Nie spostrzegła, jak podeszła do niej jedna z pasażerek.

Anet zdała sobie sprawę, że została złapana na gorącym uczynku. Zaczerwieniła się, bo jak zakochana pensjonarka wpatrywała się cielecym wzrokiem w Lucasa.

- On nie jest mój - wyznała szczerze.

- O, czy to znaczy, że jest wolny? - zainteresowała się kobieta.

- O ile mi wiadomo, tak - odparła Anet, odwracając się do atrakcyjnej, mniej więcej trzydziestopięcioletniej Amerykanki.

- Ale ty chciałabyś to zmienić. - Amerykanka uśmiechnęła się do niej ciepło.

- Poznałam go za ledwie wczoraj.

- Ja wzięłam ślub z moim pierwszym mężem po trzech tygodniach znajomości - roześmiała się kobieta. - Z nikim nie byłam tak szczęśliwa jak z nim. Spędziliśmy najcudowniejsze pięć lat, jakie sobie można wyobrazić. Jego śmierć przerwała naszą idyllę...

- Warto żyć dla pięciu lat takiego szczęścia - powiedziała gorzko Anet. Przeczynała, że jej coś takiego nigdy nie spotka. - A jak ci się podoba na Fala'isi? - zmieniła temat na bezpieczniejszy.

- Tu jest wspaniale.

Anet przez następne dziesięć minut wysłuchiwała zachwyty Amerykanki nad Fala'isi. Potem została odwołana przez Sule'a, bo jednej z kobiet zrobiło się słabo. Kątem oka spostrzegła jeszcze, że teraz Amerykanka rozmawia z Lucasem. Do końca rejsu starała się omijać go wzrokiem, ale i tak cały czas była świadoma jego obecności. On jakby wypełniał sobą całą przestrzeń. Dopłynęli do portu, pasażerowie wysiedli, a oni zaczęli składać sprzęt. To niesamowite, że przez następnych kilka dni będziemy spędzać ze sobą dwadzieścia cztery godziny na dobę, pomyślała z przestraszeniem.

- Chyba już wszystko zrobiliśmy? - zapytał Lucas.

- Tak, na dziś koniec - przyznała.

- Koniec pracy, ale przecież dzień się jeszcze nie kończy - uśmiechnął się do niej.

Gdy wsiedli do samochodu, Anet poczuła się bardzo zmęczona. Ten dzień wyczerpał ją emocjonalnie. Wypadek ze Steve'em był nieprzyjemny, ale to w końcu była część jej pracy, na to była przygotowana, odbyła odpowiednie kursy. Nic natomiast nie było w stanie jej uodpornić na działanie

Lucasa ani przeżyte doświadczenia, ani przemyślenia. .A teraz jeszcze czeka ich noc pod wspólnym dachem... Nie jedna przecież, lecz kilka. Razem będą jeść kolacje i śniadania. Ciekawe, czy będzie potrafiła zasnąć, wiedząc, że dzieli ich tylko ściana. Najgorsze jednak w tym wszystkim było to, że dla niego jej obecność nie miała żadnego szczególnego znaczenia!

- Będziesz spał w pokoju Scotta i Sereny. - Starła się skierować swoje myśli ku sprawom praktycznym. - Nie wiem tylko, czy w szafie znajdzie się choćby kawałek wolnego miejsca,

- Nie przejmuj się tym - powiedział spokojnie. - Jestem przyzwyczajony do życia na walizkach.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdy tylko weszli do domu, zadzwonił telefon. To był Scott. Anet słuchała, jak Lucas spokojnie i rzeczowo opowiada, co się wydarzyło na łodzi. Potem poszła do pokoju Scotta przygotować dla Lucasa łóżko. Spojrzała w lustro i skrzywiła się z niesmakiem. Sól zostawiła białe smugi na jej twarzy, a włosy miała tak sztywne, że sterczały jej dookoła głowy jak kolce jeża. Muszę jak najszybciej wziąć prysznic, pomyślała. Łóżko było gotowe, a Lucas jeszcze rozmawiał przez telefon, więc pobiegła do łazienki. Umyła włosy i pospiesznie wzięła kąpiel. Niestety, gdy wyszła, w rogu hallu stał już Lucas i najwyraźniej na nią czekał.

- Twój pokój jest naprzeciwko drzwi do salonu - poinformowała go, starając się nie zastanawiać, czy kąpielowy niebieski szlafrok, który miała na sobie, jest odpowiednim strojem. - A kiedy przywiozą twoje rzeczy?

- Właśnie na nie czekam, dzwoniłem do hotelu i goniec jest już w drodze - odpowiedział. - A gdzie jest pościel i prześcieradła?

- Już przygotowałam ci łóżko. - Zaczerwieniła się lekko, - A ręcznik powiesiłam na poręczy.

- Dziękuję. - Uśmiechnął się w taki sposób, że dostała gęsiej skórki.

Gdy znalazła się w swoim pokoju, padła na łóżko. Postanowiła, że od tej pory będzie zabierać do łazienki ubranie. Czuła się

paskudnie. Ona go przecież w ogóle nie interesowała jako kobieta i co gorsza, najdotkliwiej ją to obchodziło!

Słyszała, jak Lucas wszedł do łazienki i nie mogła się powstrzymać przed Wyobrażaniem sobie, co on tam robi. Najpierw rozbiera się, wchodzi pod prysznic, strumyczki wody rozpryskują się na jego muskularnych, opalonych ramionach, plecach, udach...

Boże, co ja robię! Zupełnie zwariowałam, pomyślała z przerażeniem. Wstała i otworzyła szafę. Wpatrywała się w jej zawartość. Wybór stroju na wieczór z Lucasem wcale nie był prostym zadaniem. Prawdopodobnie nie będzie mu się chciało ruszać z domu, więc bawełniane spodnie i t-shirt byłyby najlepszym rozwiązaniem. Jednak zależało jej, żeby wyglądać choć trochę bardziej kobieco niż zazwyczaj. Postanowiła włożyć spodnie i jedwabną w perłowszarym kolorze bluzkę.

Ubrana już i uczesana, poszła do kuchni sprawdzić, co jest w lodówce. Niestety, wiele tam nie było. Znalazłyby się wprawdzie produkty na risotto i sałatkę, ale nie była do końca pewna, czy tak dużemu mężczyźnie jak Lucas wystarczy taki posiłek. Najpierw zaparzę herbatę i poczekam, aż Lucas skończy się pluskać, postanowiła Wstawiła wodę i poszła do salonu.

Stała zamyślona przy oknie, gdy cicho wszedł Lucas.

- Gdzie byś chciała pójść dziś na kolację? - zapytał swoim głębokim głosem, a Anet pomyślała, że chyba nigdy nie będzie w stanie słuchać go bez drżenia. - Powinniśmy uczcić pierwszy dzień

współpracy. Nie było łatwo, a nie doszło między nami do najmniejszej choćby sprzeczki:

- Dobry pomysł - odpowiedziała nieśmiało.

- Czy masz jakieś ulubione miejsce, czy też zdajesz się na mnie?

- Ty wybierz.

- Dobrze. W takim razie zapraszam cię do „Samulele” -odparł.

„Samulele” ,to była najdroższa restauracja na Fala'isi i Anet wiedziała, że bardzo trudno jest tam zdobyć stolik.

- Obawiam; się, że nic mam odpowiedniego stroju do takiej restauracji - przyznała się z wahaniem. >

- Oczywiście, że masz. ^ Spojrzał na nią zdziwiony. -W tych spodniach i bluzce wyglądasz świetnie, >

Anet speszyła się jeszcze bardziej, choć w, zasadzie wiedziała, że to tylko zdawkowy komplement.

- Pewnie nie będzie wolnych miejsc -powiedziała.

- Tę restaurację prowadzi mój dobry znajomy, nie muszę nawet dzwonić, żeby mieć pewność, że będzie dla nas stolik – odparł.

To było w zasadzie do przewidzenia, pomyślała. Lucas Tremaine w wielu miejscach będzie traktowany: jak honorowy gość .

- Co ty na to, żebyśmy poszli tam na siódmą? - zaproponował. - Jutro też nas czeka pracowity dzień, więc musimy się wyspać.

- Zgoda, Teraz możemy napić się herbaty, właśnie zaparzyłam. - Nie, dziękuję - uśmiechnął się. - Wolę coś zimnego. Pół godziny później siedzieli już: w samochodzie. Anet wyglądała przez okno. ..

- Gdy pierwszy raz przyjechałam na Fala'isi, bardzo się

zdziwiłam, że przedmieścia tutaj wyglądają tak samo jak w wielu innych turystycznych miejscach - powiedziała zamyślona.

- To prawda, ale i tak Fala'isi jest wyjątkową wyspą, są tu miejsca, w których czas zatrzymał się sto lat temu - odparł. - Niestety, turystyka niszczy niepowtarzalny charakter tropików. Jeżeli nie zrobi się czegoś, by powstrzymać ten proces, to już nasze wnuki być może nie zobaczą rafy.

Spojrzała uważnie na Lucasa, bo w tym momencie coś odkryła.

- Czy dlatego podróżowałeś po Pacyfiku, by zobaczyć te wszystkie wspaniałe miejsca, póki jeszcze istnieją?

- To był jeden z ważniejszych powodów - przyznał.

- Trudno oczekiwać od tubylców, by jako atrakcja turystyczna mieszkali w trzciniowych chatkach - powiedziała smutno. - Niestety, zmiany są nieuniknione.

- To prawda - przyznał zamyślony.

Anet przyjrzała mu się uważnie. Trudno było wyczytać z jego twarzy, co naprawdę myśli, ale jednego była pewna - los wspaniałej przyrody wysp Pacyfiku leżał mu na sercu. Intuicja podpowiadała jej, żeby nie drażnić dłużej tego tematu. Zresztą, dojechali właśnie do restauracji i przerwanie rozmowy wypadło całkiem naturalnie.

Wnętrze restauracji było tak urządzone, by zagwarantować klientom możliwie dużo intymności. Stoliki pooddzielane były od siebie lekkimi ściankami działowymi, po których pięły się bujne kwiaty. Miało się wrażenie, że siedzi się w środku bujnego, tropikalnego lasu.

- Bardzo tu pięknie - szepnęła do Lucasa, gdy kelner prowadził ich do stolika.

- Sprytnie pomyślana restauracja - uśmiechnął się Lucas.

- Turyści dostają dokładnie to, czego oczekują: egzotykę, po którą przyjeżdżają do tej części świata, i komfort, do którego są przyzwyczajeni..

Lucas zamówił przed posiłkiem białe, nowozelandzkie wino, które kelner zaraz im przyniósł.

- To, co mówisz, zdradza pewne wyrachowanie - powiedziała, sama lekko zdziwiona swoją odwagą.

- Chyba masz rację. - Spojrzał na nią poważnie. - A z pewnością nie jestem kimś, kto naiwnie wierzy we wszystko, co widzi. Nie jestem też romantykiem... - Zadumał się.

- A ty, jesteś romantyczką?

- Nie... - odparła po chwili namysłu. - To znaczy... mocno stąpom po ziemi i kieruję się zdrowym rozsądkiem.

Spojrzał na jej dłoń, którą tak zacisnęła na kieliszku wina, że aż zbiały jej kostki.

- Masz długie, smukłe palce - powiedział. - Takie dłonie cechują idealistów.

- Ty też masz długie, smukłe palce - odpowiedziała zaczepnie. - Ale chyba nie wierzysz, że po dłoniach można poznać' charakter człowieka?

- Nie traktuję tego poważnie - roześmiał się. — Choć byłoby to łatwe... Na przykład ludzie z pełnymi ustami byłiby namiętni, z

wąskimi zimni, rudym nie można by było ufać, a niewysocy, o pełnych kształtach; byliby z natury łagodni - wyrecytował.

- A jednak po twarzy człowieka widać, jaki jest - zaprzeczyła nieśmiało. - Oczywiście nie można z niej wyczytać wszystkiego, ale jednak coś nam o nim mówi. Chyba nie przypadkiem jednych mamy ochotę bliżej poznać, a o innych z góry wiemy, że nie bylibyśmy w stanie się z nimi zaprzyjaźnić. - W tym momencie Anet poczuła na sobie czyjeś spojrzenie. Rozejrzała się i zobaczyła Georgię Sanderson. Ja to mam pecha, pomyślała.

Georgia zamachała do niej i ruszyła w kierunku ich stolika. Za nią podążała Penny.

- O! Co za niespodzianka! - zawołała na widok Lucasa, który natychmiast wstał, żeby przywitać się z nimi. - Niezwykły zbieg okoliczności. - Georgia odwróciła powoli wzrok w stronę Anet. - Pewnie wzięłaś mnie wczoraj za skończoną idiotkę...

- Och, nie! Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak niebezpieczne może być słońce - Anet starała się uśmiechnąć.

- Nie o tym mówię - obruszyła się Georgia. - Nie rozpoznałam cię, a Jan mi się nigdy nie chwaliła, że ma taką sławną siostrę. Dopiero wczoraj, w nocnym klubie, powiedziano mi o tym.

Anet popatrzyła na Lucasa, ale on tylko wzruszył ramionami.

- Nie oglądam sprawozdań z zawodów, nawet z olimpiady, i nie czytam sportowych rubryk w gazetach... - Georgia zawiesiła głos.

Anet nie miała wątpliwości, że Georgia nie powiedziała jeszcze wszystkiego, co chciała. To, że wspomniała o karierze sportowej

Anet, z pewnością nie było przypadkiem. Najprawdopodobniej dowiedziała się również o historii porwania Victorii Sutter. Czuła, że powinna coś odpowiedzieć, ale w gardle jej zaschło i nie miała siły po raz kolejny bronić się przed tymi idiotycznymi zarzutami.

- W byłych sportowcach nie ma nic specjalnie interesującego. - W końcu przemogła się, żeby coś powiedzieć, ale głos z trudem przechodził jej przez ściśnięte gardło. Spostrzegła, że Lucas ją obserwuje i w tym momencie przyszło jej do głowy, jak zmienić niewygodny dla siebie temat na taki, który Georgię z pewnością zainteresuje. - Przecież Lucas jest znacznie sławniejszy ode mnie, bo jest pisarzem.

- Wiem. - Georgia rozpromieniła się. - Rozmawialiśmy wczoraj o książkach Lucasa. Są wspaniałe!

Anet uśmiechnęła się pod nosem, przynęta była dobra i Georgia się na nią łatwo chwyciła.

- Jestem pewna, że gdybyś mieszkał w Stanach, to na pewno dostałbyś nagrodę Pulitzera już za swoje pierwsze dzieło! - Georgia wpatrywała się z podziwem w Lucasa.

- Dziękuję. - Lucas uśmiechnął się uprzejmie, ale wydawało się, że te zachwyty nie zrobiły na nim specjalnego wrażenia.

- Chyba już pójdziemy do swojego stolika. - Georgia uśmiechnęła się zalotnie do Lucasa, jakby oczekiwała, że poprosi je, by zostały. Jednak on tylko pożegnał się, zapewniając, że pewnie się znów spotkają, bo jak. widać, chodzą podobnymi ścieżkami. Georgia skinęła Anet głową i obie z Penny oddaliły się.

- Dobrze się czujesz? - spytał Lucas, gdy z powrotem usiadł naprzeciwko Anet.

- Tak - odpowiedziała, ale jej głos brzmiał słabo. Lucas nie skomentował tego, tylko przyjrzał jej się uważnie.

- W takim razie zajmiemy się kolacją, co masz ochotę zjeść?

- Rybę - odpowiedziała bez wahania, gdyż bardzo lubiła polinezyjskie dania rybne.

- Ja też, a co na przystawkę?

- Zupę z avocado - odparła, patrząc w kartę. - A potem rybę zapiekaną w ginie.

- W ginie?

- Tak, to tutejsza specjalność.

- Na Polinezji nie rosną jałowce, a więc gin nie może być ich tradycyjnym trunkiem.

- Sule mówił mi, że przyrządzania różnych potraw nauczyli się od Francuzów przybyłych na Tahiti, więc może również nauczyli się od nich używania ginu jako przyprawy.

- Gin nie jest francuskim trunkiem - zaprzeczył. - Prędzej kapitan Cook i jego żeglarze przywieźli go na Polinezję.

Podszedł kelner i przyjął od nich zamówienie. Anet z satysfakcją zauważyła, że Lucas zamówił to samo co ona.

- Dlaczego zostałam fizykoterapeutką? - zapytał, nalewając jej i sobie drugi kieliszek wina.

- Moja babcia miała kłopoty z kręgosłupem i jedyne, co sprawiało jej ulgę, to zabiegi fizykoterapeutyczne. Na jej przykładzie

zobaczyłam, jakie cuda może działać dobrze prowadzona fizykoterapia.

- Rozumiem - powiedział miękko.

Anet ściągnęła ramiona. Podejrzewała, że on rozumie znacznie więcej, niż tak naprawdę chciała mu powiedzieć i to ją niepokoiło.

- Czy zawsze chciałaś pracować w tym zawodzie? - zapytał po chwili.

Zastanawiała się, czemu tak go to interesuje. Czy on chce ją sprawdzić?

- Tak - odparła. - Kariera sportowa trwa krótko, zawsze zdawałam sobie z tego sprawę. Zdobyćcie olimpijskiego złota i pobicie rekordu świata to były wspaniałe chwile w moim życiu,' ale po mnie przyszli następni. Prawdziwe życie jest gdzie indziej. - Starła się uśmiechnąć. - Mój trener zabiłby mnie za takie słowa, ale to prawda.

- To dlaczego tyle poświęciłaś dla sportu? - Wydawał się szczerze zdziwiony tym, co od niej usłyszał. - Godziny treningów, wyrzeczenia, podporządkowanie planu dnia jednemu celowi... zdobyciu medalu, ciągle przekraczanie granic własnych możliwości... To nie było dla ciebie prawdziwe życie? :

- Zdaje się, że wiesz wszystko o odczuciach sportowca...

- Tym razem ona była zdziwiona.

- Dość łatwo sobie wyobrazić, co czuje wyczynowiec.

- Jego usta wydeły się z lekką drwiną. - Zresztą, sam czuję coś podobnego, gdy zaczynam nową książkę. Ciekawy jestem; czy ta

afera sterydowa miała wpływ na twoją decyzję o zakończeniu kariery sportowej ?

W jednej chwili stanęły jej przed oczami tamte straszne chwile. Jej rywalka, Victoria Sutter, tuż przed olimpiadą zaczęła rozpowiadać, że Anet bierze sterydy. To była oczywiście nieprawda. Anet została poddana dokładnym testom, które nic nie wykazały. Jednak było to dla niej bardzo nieprzyjemne, ale dopiero to, co potem nastąpiło, było wprost straszne.

- W pewnym stopniu - odparła, starając się opanować emocje.

- Ale przecież ty byłaś czysta, sprawdzono to dokładnie po tym, jak Victoria Sutter oskarżyła cię tuż przed igrzyskami...

- Tak.- odparła. - Ale nie jest przyjemnie, gdy ktoś oskarża cię, że grasz nie fair...

- A jak myślisz, czy Victoria brała środki dopingujące? Anet nie miała ochoty o tym rozmawiać. Miała swoje podejrzenia, jednak testy Victorii, choć mniej skrupulatnie przeprowadzone, niczego nie wykazały.

- W testach była czysta - odpowiedziała.

- Nie mówisz tego z przekonaniem.

- W testach nic nie wyszło - powtórzyła. - Każdemu powinno to wystarczyć.

- Skoro już o tym mówimy, to powiedz mi, jak było naprawdę z porwaniem Victorii? Trudno uwierzyć w jej wersję, że ty za tym stałaś... - Zawiesił głos i spojrzał badawczo na Anet. - Tym bardziej że nie było na to żadnych dowodów - dodaj.

Wiedziała, że padnie również to pytanie, skoro w ogóle zaczęli mówić na ten temat. To było najohydniejsze z oskarżeń Victorii, która sobie tę całą historię wymyśliła. Na dzień przed startem Victoria próbowała zastraszyć Anet. Opowiedziała jej historię o porwaniu, którą sobie wymyśliła, i zapowiedziała, że dowie się o tym prasa, jeśli Anet pokona ją w zawodach. Anet uznała, że jej rywalce nie wytrzymają nerwy, że to tylko takie gadanie czy wojna psychologiczna, i zbagatelizowała sprawę. Nikomu o tym nie powiedziała, co wkrótce obróciło się przeciwko niej. Jeszcze przed końcem igrzysk rewelacje Victorii ukazały się w prasie i zrobił się wielki skandal. Anet była niewinna, lecz przecież nie dowodzi się swojej niewinności.

- Victoria nie była sobą, gdy starała się skierować na mnie podejrzenia - powiedziała schrypniętym głosem.

- Musiałaś być mocno zaskoczona, gdy zobaczyłaś te rewelacje w prasie?

- Pierwszego dnia igrzysk Victoria zapowiedziała mi, że jeżeli będę od niej lepsza, to pójdzie do prasy ze swoją opowieścią. -
Niespodziewanie dla samej siebie wyznała Lucasowi prawdę.

Anet zdawała sobie wtedy sprawę, że Victoria za wszelką cenę pragnie zdobyć medal, ale nie podejrzewała, że posunie się tak daleko.

Zagryzła wargi. W tym momencie przeżywała to raz jeszcze, natrętne pytania reporterów, przesłuchania policji, ciekawskie spojrzenia ludzi. Czowała się wtedy zaszczuca i przestraszona sytuacją.

Najgorsze jednak było to, że właśnie takie jej zachowanie niektórzy brali za przyznanie się do winy.

- Victoria Sutter już nigdy później nie startowała, prawda? - spytał jakby od niechcienia.

- Nie i nawet nie wiem, co się z nią teraz dzieje...

- I nie interesowało cię to, że tak nagle zniknęła? - wpadł jej w słowo.

- Nie, nie interesowało - przyznała.

- Czy Victoria powiedziała dziennikarzom, że to ty zorganizowałaś porwanie?

- Prawdopodobnie tak, ale nie można było tego sprawdzić, bo gdy ukazał się pierwszy artykuł, Victorii już nie było. Zniknęła w tajemniczy sposób i nikt nie wiedział, gdzie można ją znaleźć.

- Czy nikt jej nie szukał? - spytał Lucas. Popatrzyła na niego. Bardzo chciała, żeby uwierzył w jej niewinność. Zależało jej na tym bardziej, niż się spodziewała.

Miała wrażenie, że on jest jej sędzią i pragnęła, żeby wydał wyrok uniewinniający. Jednak nie miała zamiaru się tłumaczyć, jej sumienie było przecież czyste.

- Trener starał się ją odnaleźć, ale ja zbyt byłam na nią zła, żeby przejmować się jej zniknięciem - odpowiedziała szczerze.

- Trzeba wypić piwo, które się nawarzyło - rzucił sentencjonalnie Lucas. Wydawało się, że czeka, iż Anet coś jeszcze powie, ale ponieważ milczała, sam zapytał; - Dlaczego ona tak cię nienawidziła?

To pytanie ją zaskoczyło. Do tej pory myślała, że on tylko chce się dowiedzieć, jak naprawdę miały się rzeczy opisywane przez prasę. Nie spodziewała się, że będzie chciał sięgnąć głębiej.

- Victoria uważała, że ukradłam jej sponsorów - odpowiedziała po namyśle.

- A zrobiłaś to?

- Nie. Nie starałam się o sponsorów, bo nie potrzebowałam pieniędzy. Mam bogatego ojca - wyznała. - Poza tym babcia zostawiła mi niewielki zapis. Nawiasem mówiąc, ona bez trudu zdobyła sponsorów. Była bardzo piękna i fotogeniczna. Wiele firm i organizacji chciało, żeby kojarzono ją z ich produktami. Jednak Victoria zachowywała się tak, jakby nie zdawała sobie sprawy, że ze sponsoringiem łączą się też obowiązki. Nie wystarczy tylko być „Wenus Mórz Południowych”, jak nazywała ją prasa. Często bywała nieprzyjemna dla dziennikarzy, nie przychodziła na spotkania z publicznością, nie chciało się jej wypełniać wszystkich punktów kontraktu. Po kilkunastu takich wyczynach sponsorzy po prostu zrezygnowali z niej. Związek Lekkoatletyczny złożył mi propozycję, żebym ją zastąpiła, gdyż potrzebował reklamy. Zgodziłam się, a pieniądze uzyskane tą drogą przekazałam na potrzeby Związku.

- Victoria musiała być bardzo zdesperowana. Co zrobiła potem?

Anet opuściła głowę. Victoria zaczęła wtedy rozpuszczać plotkę, że jej rywalka, żeby dostać ten kontrakt, przespała się z menedżerem od reklamy. Jednak nawet teraz Anet nie czuła się na siłach opowiedzieć o tym Lucasowi.

- Starła się mnie oczernić przed kim się tylko dało -
powiedziała w końcu.

- To znaczy, że uważała, iż ty jesteś winna temu, że sponsorzy z
niej zrezygnowali.

- Tak. Myślała, że knułam za jej plecami. Była przekonana, że
tylko dzięki moim znajomościom zdobyłam sponsorów.

- Niezbyt to ciekawa osóbka - skomentował Lucas.

- Tak, Victoria była zapatrzona w siebie, nieuczciwa i
samolubna. Cóż, na jej obronę można powiedzieć tylko to, że / nie ona
jedna. Wiele osób nie wytrzymuje napięcia związanego z
wyczynowym sportem i robi rzeczy, których bez tak ogromnego
stresu pewnie nigdy by nie zrobiły.

- Ty jednak taka nie byłaś.

- Ja chciałam robić tylko to, co potrafię najlepiej. Stały jej
przed oczami tamte dni. Victoria z każdych zawodów robiła prywatny
wyścig, który miał rozstrzygnąć, która z nich dwóch jest lepsza. Anet
zdawała sobie sprawę, że jej rywalką kierowały złe, chore pobudki,
lecz dzięki tej wiedzy wcale nie było jej łatwiej żyć.

W tym momencie podszedł kelner i postawił przed nimi
miseczki z zupą. Zajęli się jedzeniem, choć Anet przychodziło to z
trudem, straciła apetyt i prawie wmuszała w siebie pyszną zupę z
avocado.

Dlaczego w ogóle rozmawiam o tych sprawach z człowiekiem,
którego poznałam zaledwie wczoraj? - zadawała sobie w duchu

pytanie. Do tej pory z nikim, prócz ojca, nie rozmawiała o tym tak szczerze.

- A właściwie dlaczego tak cię interesuje ta stara historia? - spytała nagle.

- To zwykła ciekawość - odparł z lekkim uśmiechem.

- Dobrze pamiętam, jaki się wtedy zrobił szum. Zdaje się, że twój ojciec pozwał do sądu gazety, które przedstawiały cię jako porywaczkę.

- Tak, mój ojciec nie miał żadnych wątpliwości, jakie kroki należy przedsięwziąć w tej sprawie. Ale, niestety, nie przyniosło to wielkich efektów, posmak skandalu pozostał. Gdyby teraz kogoś zapytać, co się stało, pewno pamiętałby tylko, że w jakiś sposób byłam zamieszana w porwanie Victorii Sutter - powiedziała z goryczą.

- Pewnie tak - przyznał. - Ale nie patrz na to tak pesymistycznie, W końcu po Victorii Sutter ślad zagaął, a przed tobą świat stoi otworem. Wykonujesz zawód; który lubisz, wielu ludzi darzy cię sympatią czy wręcz uwielbieniem, możesz mieć Wszystko, czego zapragniesz.

- Mówisz tak, jakby się można było po prostu odciąć od przeszłości...

- Widzę, że ciągle cię boli tamta sprawa. - Popatrzył jej głęboko w oczy i Anet wiedziała, że wyczytał z nich prawdę.

- To chyba naturalne. Olimpiada była najbardziej ekscytującym wydarzeniem w moim życiu, Wiele lat się do niej przygotowywałam. Tuż po największym sukcesie, jakiego mogłam oczekiwać, dostałam

cios w plecy. Niczego równie strasznego jak tamto, ani wcześniej, ani później nie przeżyłam. Nie powinieneś się więc dziwić, że nie mogę o tym zapomnieć.

- Skoro nie masz sobie nic do zarzucenia, to po co się tym tak przejmujesz?

- Cóż, straciłam reputację, nie wszyscy mi uwierzyli. Ty sam nie jesteś pewien, nie wyklucasz, że mogłam to zrobić?

- Przeczytałem artykuł, w którym mówiłaś, że złoty medal jest dla ciebie najważniejszy na świecie. - To mówiąc, przyjrzał jej się uważnie.

- Ten dziennikarz wyciął to zdanie z całego kontekstu. Czy nigdy nie zdarzyło ci się, że ktoś przeinaczył twoje słowa?

- Owszem, zdarzyło się - przyznał.

Anet pochyliła się nad zupą. Czowała jednak, że nie przekonała go do końca. Nie był pewien jej niewinności, a jej na tym bardzo zależało. Zdała sobie sprawę, że za bardzo. Tak przystojnego, inteligentnego, tajemniczego i pociągającego mężczyzny nigdy w życiu nie spotkała. Obiecała sobie, że jeszcze raz przeczyta jego książki, po to, żeby się o nim samym czegoś więcej dowiedzieć. On w niezwykle zupełnie sposób potrafił się wczuć w odczucia drugiego człowieka i głęboko go zrozumieć.

- Bardzo jestem ciekawy, co się teraz dzieje w twojej głowie - powiedział leniwie.

- Myślałam o tym, że silna wola i determinacja są ważne w życiu - odparła, zmuszając się do uprzejmego uśmiechu.

- Całkowicie się z tobą zgadzam, chociaż zbyt silna lub źle skierowana determinacja może być niebezpieczna. -Spojrzał na nią spod wpeł przymkniętych powiek. - Jesteś twardą kobietą, Anet - dodał po chwili.

- Być może - przyznała: - Uważam także, że ludzie powinni ponosić odpowiedzialność za swoje czyny, a nie uciekać przed nią.

- To jest dla ciebie ważne?

- Tak.

Podszedł kelner i postawił na środku stołu wazon z kwiatami frangipani. Cudowny zapach rozszedł się dokoła. Gdy odszedł, Lucas powrócił do przerwanej rozmowy.

- Czy zawsze byłaś zadowolona ze skutków swoich działań?

- Czasem nie - uśmiechnęła się nieco ironicznie. - Ale jestem głęboko przekonana, że powinnam ponosić konsekwencje swoich decyzji. Nie wierzę w przypadek, czy w zły los.

- Tak. być może byłaś w stanie ponosić konsekwencje swoich czynów... - Jego głos był schrypnięty, a twarz mu spochmurniała.

Anet zbyt późno sobie przypomniała, że żona Lucasa zginęła z powodu jego działalności. Spojrzała na niego spłoszona.'

- Nie chciałam, żeby to zabrzmiało w taki sposób -powiedziała niepewnie. - Pewne rzeczy spotykają nas na przekór temu, co robimy. Kierując się najlepszymi intencjami, nie jesteśmy w stanie im zapobiec. Chcę tylko powiedzieć, że od naszej siły zależy, czy po tym, jak nas spotka coś strasznego czy złego, będziemy potrafili jeszcze być szczęśliwi.

- Nie bierzesz pod uwagę, że niektórzy mają od początku łatwiejsze życie. Są na przykład bogaci albo utalentowani.

- To wcale nie ułatwia życia, być może nawet je komplikuje. To, czy jesteśmy szczęśliwi, nie zależy od tego, ile mamy pieniędzy.

Kelner przyniósł im rybę. Była wyśmienita.

Nie wracali już do jej kariery sportowej. Rozmawiali na przeróżne tematy i Anet musiała przyznać, że Lucas równie dobrze słucha, jak opowiada. Dawno nie spotkała osoby, z którą by jej się tak dobrze rozmawiało. Najbardziej niesamowite w tym wszystkim było to, że znała go zaledwie od wczoraj.

Wieczór byłby wspaniały, gdyby nie to, że co chwila uświadamiała sobie, jak bardzo on na nią działa. Nie była w stanie zapanować nad tym, że dziwne myśli przychodziły jej do głowy. Dla niej to nie był tylko wieczór z inteligentnym i ciekawym człowiekiem. Dla niej była to kolacja z fascynującym mężczyzną.

Gdybym przynajmniej była taka jak Jan czy mama, pomyślała zrezygnowana. One były niezwykle kobiece i potrafiły zwrócić na siebie uwagę mężczyzn. Niestety, ona była inna...

W pewnej chwili poczuła, że choć na chwilę musi zostać sama. Musi ochłonać. Jedyne miejsce, w którym, jak jej się wydawało, znajdzie spokój, była łazienka. Pomyślała, że przemycie policzków zimną wodą dobrze jej zrobi.

Weszła do toalety. Gdy chciała z niej wyjść, usłyszała znajome damskie głosy. Zatrzymała się z ręką na klamce.

- Jak jej się to udało, jest wielka jak słonica! - rozległ się głos Georgii. - To najprzystojniejszy i najseksowniejszy facet na tej wyspie, a ona się do niego przykleiła!

- Może mu jej szkoda... - zasugerowała Penny.

-Widziałaś, jak ona się ubrała? Wygląda jak szafa trzydrzwiowa! - śmiała się Georgia.

- Chyba przesadzasz, wcale nie jest gruba - zaproponowała Penny.

- Ale jest zupełnie niekobieca, to chyba przyznasz.

- I pewnie dlatego nie stara się na siłę zrobić z siebie delikatnej i wiotkiej istoty, zresztą i tak by jej sienie udało, więc się nie ściga! -
Obie kobiety wybuchnęły zgodnym śmiechem.

Anet spotkała się już z podobnymi komentarzami na swój temat. Georgią i Penny nie były wobec niej rozmyślnie okrutne, bo nie wiedziały przecież, że ona tu jest. Może dlatego było to tym bardziej bolesne. Zacisnęła zęby. Znała swoją wartości opinia dwóch bezmyślnych kobieciełek nie może mieć dla niej żadnego znaczenia.

- A widziałaś, jaką miała wczoraj minę, gdy podarowałam jej korale, które ledwo dały się zapiąć na jej muskularnej szyi? - zachichotała Georgia.

- Cóż, wydaje mi się, że całkiem zgrabnie z tego wybrnęła - odparła Penny. - Wiem, że nie lubisz Jan, ale co ci zrobiła biedna Anet?

- Przypomina mi moją koleżankę z liceum, ma takie samo spojrzenie jak ona i tak jak ona uważa, że zawsze ma rację. „Nie możemy wziąć odpowiedzialności za ciebie, jeżeli nie posmarujesz się

kremem przeciwsłonecznym" -Georgia przedrzeźniała słowa Anet. - Poza tym nie widziałaś, jak mnie traktowała, gdy wpadłam do wody. Nigdy jej tego nie daruję! - syknęła. - Ona całą sobą okazywała mi niechęć. Nie mogła znieść, że jestem od niej bardziej kobieca i seksowna i że faceci lecą właśnie na takie jak ja!

- Georgio, niepotrzebnie się zaperzasz - starała się udobruchać przyjaciółkę Penny. - Przecież to nie jej wina, że wpadłaś do wody.

- Pewnie ta głupia Jan nagadała jej coś o mnie i dlatego od początku traktowała mnie z wyższością.

Chyba jesteś po prostu wściekła, że Lucas Tremaine jeszcze za tobą nie szaleje - roześmiała się Penny.

Przez chwilę w łazience panowała cisza. Anet miała nadzieję, że się wyniosły, jednak na wszelki wypadek wołała poczekać jeszcze chwilę, żeby się upewnić.

- Jak myślisz, czy ona porwała tę kobietę? - rozległ się głos Georgii.

- Skąd mogę wiedzieć? Ale nie sądzę, żeby zbyt wiele osób uwierzyło w tak niesamowitą historię - odpowiedziała Penny.

- Nie byłabym taka pewna, że ona tego nie zrobiła! - zawołała Georgia. - Nie mieli wystarczających dowodów, żeby ją oskarżyć, ale to może świadczyć o jej sprycie. Zastanów się, po co ta Victoria miałaby wymyślać coś takiego?

- Cóż, przegrała. Medal na olimpiadzie wiąże się ze sławą i pieniędzmi. Obie pracowały przez lata, a Anet zebrała wszystkie laury..!

- To prawda, ale czy grała czysto? Mówię ci, nie bądź tego taka pewna.

- Nie mów tego głośno - roześmiała się Penny. - A w każdym razie uważaj, żeby twoje wątpliwości nie dotarły do uszu Jan. Pamiętam, że rodzina Anet nie siedziała z założonymi rękami, gdy ją oskarżano, tylko wytoczyła gazetom procesy i je wygrała. Anet dostała ogromne odszkodowania.

- I przekazała je na cele dobroczynne! - Georgia powiedziała to takim tonem, jakby było to coś nagannego.

- Bardzo dobre zagranie, to zbudowało jej pozytywny wizerunek.

Georgia nic nie odpowiedziała, tylko prychnęła ze złości. W łazience zapanowała cisza, Anet domyśliła się, że dziewczyny poprawiają makijaż.

- A ja myślę, że Anet to zrobiła - powiedziała Georgia po chwili.
- Podejrzewam, że ona tylko udaje taką odpowiedzialną i uczciwą, a tak naprawdę to straszna hipokrytka.

- Przesadzasz, Georgio, Anet nie jest taka... - Penny zawiesiła głos. - Przypomniałam sobie, co czytałam o Victorii, podobno załamała się kompletnie, bierze narkotyki i mieszka gdzieś na przedmieściu Londynu. Smutny koniec kariery...

- Ja bym z tego wyciągnęła taki morał, że źle jest stać po przeciwnej stronie barykady niż Anet Carruthers...

To, były ostatnie słowa Georgii, które usłyszała, gdyż dziewczyny wyszły. Anet odetchnęła głęboko, dawno nie spotkała się

z taką dawką niezawinionej ludzkiej złości i niechęci. Przecież nie zrobiła Georgii nic złego... No, być może powinna taktowniej rozwiązać sprawę Smarowania się kremem przeciwsłonecznym. Nie zasłużyła sobie jednak na tak ostre słowa.

Popatrzyła w lustro, była bardzo blada. Przemyślała twarz zimną wodą i uczesała się. Po chwili poczuła się odrobinę lepiej. Georgia nie lubiła Jan, więc pewnie swój brak sympatii przeniosła również na nią.

- Nie powinnam się tym wcale przejmować - powiedziała do siebie półgłosem - bo i tak nic na to nie poradzę.

Gdy wróciła do stolika, Lucas przyjrzał się jej uważnie.

- Zamówiłem kawę - powiedział. - A potem wrócimy do domu, powinnaś się dobrze wyspać.

Musiała przyznać, że miał rację.

Wypiła kawę, prawie nie czując jej smaku. Ale gdy wyszli na dwór i poczuła upajający zapach tropikalnych kwiatów, odechciało jej się spać. Taki ciepły, letni wieczór był jak kusząca zapowiedź jeszcze cudowniejszej nocy. Na Falaisi łatwo było zapomnieć o zdroworozsądkowych zasadach, tutaj rozum zasypiał, a budziły się zmysły...

Szli obok siebie w milczeniu. Anet czuła się bardzo dziwnie. Wspaniały mężczyzna szedł tuż obok niej, cała wyspa tętniła zmysłowością, a oni po prostu wracali do domu, aby pójść spać. Cóż za ironia losu! Gdyby była bardziej kobieca i zalotna, to ten wieczór z pewnością skończyłby się inaczej. Była tak zamyślona, że nie słyszała nadjeżdżającego turystycznego minibusa. Dopiero pisk hamulców i

mocne ramiona Lucasa, które podniosły ją do góry i przestawiły na bok, przywróciły jej świadomość. Lucas przyciskał ją mocno do siebie, jakby obawiał się, że, jeszcze coś złego może się wydarzyć. Anet nie zrobiła nic, by się uwolnić z jego ramion.

- Dziękuję - wyszeptała, gdy dotarło do niej, co by się mogło stać, gdyby nie jego refleks.

- Co ty wyprawiasz? - spytał, przyciskając ją jeszcze mocniej. Anet poczuła, że po kręgosłupie przeszedł jej dziwnie przyjemny dreszcz.

- Ja, ...ja go nie widziałam - wyjąkała. W jego ramionach czuła się cudownie bezpieczna, ale właśnie za to się nie zносиła. - Już w porządku, możesz mnie puścić - wykrztusiła z trudem.

- Mógł cię przejechać - powiedział z wyrzutem. Rozluźnił uścisk, ale nadal ją obejmował.

- Pojawił się znikąd - szepnęła. - Ale kierowca powinien przecież spostrzec tak duży obiekt jak ja - starała się żartować.

- Często podkreślasz swój wzrost - powiedział, przyglądając jej się uważnie.

Wpadła w panikę. Czyżby odkrył jej kompleksy? Co on jeszcze o niej wie? Po chwili udało jej się zapanować nad sobą.

- Trudno go nie zauważyć - powiedziała obojętnie. - Jestem wyższa od większości kobiet i od wielu mężczyzn...

- I pewnie twój wzrost powodował kompleksy niższych od ciebie facetów - wpadł jej w słowo. - Podejrzewam, że na dodatek, to ciebie starali się za to pognać.

- Nie bardzo się tym przejmowałam - powiedziała wykrętnie.

- Chyba ci nie wierzę - mruknął, otwierając drzwi od samochodu, po czym pomógł jej wsiąść.

Anet patrzyła, jak okrąża samochód, by wsiąść ód swojej strony. Kojarzył jej się ze średniowiecznym rycerzem, który niczego się nie boi i w potrzebie ratuje swoją damę.

Ale idiotka ze mnie! - strofowała się w myślach. Co za głupoty przychodzą mi do głowy. Wiedziała, że niewiele brakuje, żeby zakochała się w Lucasie.

Przecież on nie widzi we mnie kobiety, powtarzała sobie.

Muszę wziąć się w garść, póki nie jest jeszcze za późno. Nie odwzajemniona miłość to tylko ból, gorycz i łzy, wiedziała o tym aż nazbyt dobrze.

Sytuację pogarszało dodatkowo to, że podejrzewała; iż on może zdawać sobie sprawę z tego, jak na nią działa. A nawet jeśli nie wie, to wkrótce się zorientuje, jeśli ona nadal będzie się tak głupio zachowywać. Postanowiła, że zrobi wszystko, żeby ukryć swoje emocje.

Podczas jazdy prowadzili miłą i niezobowiązującą rozmowę o niczym. W domu na sekretarce czekała na nich wiadomość od Scotta. Matkę Sereny czekała poważna operacja, przed którą trzeba było zrobić szereg badań, wobec tego on nie będzie mógł prędko wrócić na Fala'isi. Scott wyraził nadzieję, że Lucas nie ma żadnych pilnych spraw i będzie mógł go zastąpić.

- Ale przecież ty miałaś jakieś swoje plany? - spytała Anet.

- Mogą poczekać, nic nie jest tak ważne, jak przyjaciele - odparł bez zastanowienia.

Scott i Serena mieli dużo szczęścia, że Lucas mógł im pomóc w tak trudnej chwili, pomyślała, szykując się do spania. Być może oni mają anioła stróża, który nad nimi nieustannie czuwa, bo mój z pewnością w ostatnich dniach gdzieś sobie poszedł.

Spojrzała na miniaturę otrzymaną od Olivii, a która teraz leżała na nocnym stoliku koło jej łóżka.

- Mogę się założyć, że ty nigdy nie miałaś najmniejszych kłopotów z mężczyznami - mruknęła. - Okręcałaś dookoła palca każdego, który ci się tylko spodobał. Tak samo jak moja siostra, Jan. Ona też to potrafi.

Przyglądała się pięknej kobiecie i miała wrażenie, że ona też jej się przygląda.

- Ty i Jan macie wiele wspólnego - szepnęła. - Bardzo jestem ciekawa, kim byłaś... - Popatrzyła jeszcze chwilę na tajemniczą damę i odłożyła miniaturę na stolik. Poczowała się bardzo zmęczona. Wsunęła się pod kołdrę i gdy tylko przyłożyła głowę do poduszki, usnęła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następne kilka dni upłynęło bardzo spokojnie. Anet ze zdziwieniem odkryła, że bardzo dobrze pracuje jej się z Lucasem. Nie tylko ona była tego zdania, bo i pozostali pracownicy bardzo go polubili. Lucas bardzo łatwo potrafił nawiązać serdeczne kontakty z ludźmi. Żartował z tubylcami, którzy pomagali im na łodzi, nie tracąc jednocześnie autorytetu. Wprost po mistrzowsku kierował pracownikami. Właściwie nawet tego się po nim spodziewała, a zaskoczyło ją tylko to, że robi to w tak miły i taktowny sposób; Po raz kolejny stwierdziła, że był Urodzonym przywódcą.

Czas, który spędzali razem, był dla niej jednocześnie piekłem i niebem. Lucas wydawał jej się coraz bardziej pociągający. Nie była w stanie zapanować nad tymi odczuciami ani sobie ich wyperswadować. Na szczęście, nadal udawało jej się ukryć swoje reakcje, choć oczywiście nie do końca. Wyglądało na to, że on jednak ciągle nie zauważał, jakie robi na niej wrażenie. Najwyraźniej nie postrzegał jej jako kobiety, która może być nim zainteresowana. Właściwie cieszyła się z tego. Za nic nie chciałaby, żeby traktował ją jak te turystki, które wpatrywały się w niego jak w obraz. Był dla nich uprzejmy i miły, a nawet lekko z nimi flirtował, ale nie miała wątpliwości, że nie traktuje ich poważnie.

Jednocześnie trudno jej było przed samą sobą ukryć, że choć męski wdzięk Lucasa tak ją obezwładniał, to przebywanie w jego towarzystwie było dużą przyjemnością. Miał niesamowite poczucie

humoru, potrafił ją rozśmieszyć, rozładować napiętą sytuację anegdotą. Jednym słowem był świetnym kompanem.

Pewnego popołudnia spostrzegła, że Lucas ma niewyraźną minę, jakby coś go bolało.

- Potrafisz prowadzić samochód? - spytał, gdy schodzili z łodzi.

- Tak - odparła zdziwiona.

- To dobrze, bo odnowiła mi się stara kontuzja.

- Co się stało? - zaniepokoiła się.

- Nadwreżyłem ramię przy wyciąganiu z wody tego gapowatego Niemca - wyjaśnił. - Ale nie przejmuj się, odpocznę i do jutra mi przejdzie - dodał, widząc jej zmartwioną minę.

Przyjrzała mu się badawczo. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że ramię bardzo go boli, mimo iż starał się tego nie okazywać. Jako doświadczona fizykoterapeutka poznała to po sposobie, w jaki trzymał się za ramię,

- Mogę spróbować rozmasować ci ramię - zaproponowała po kolacji.

- Dziękuję - uśmiechnął się.

Anet po raz pierwszy w życiu była speszona zabiegiem, który miała wykonać. Zabrała się za przygotowanie niezbędnych rzeczy do masażu, licząc, że się w tym czasie uspokoi. Wiedziała, że w lodówce jest oliwa z oliwek i od biedy można jej było użyć, ale postanowiła sprawdzić, czy nie znajdzie się coś lepszego. Zajrzała do szafki w łazience, stała tam oliwka kokosowa. W tym momencie przypomniało jej się, że Lucas mówił, że bardzo lubi ten zapach...

Ja w ogóle pamiętam wszystko, co mi powiedział, uświadomiła sobie nagle. Przestraszyło ją to jeszcze bardziej.

- Gdzie chcesz zrobić ten masaż? - usłyszała z pokoju głos Lucasa.

- Najwygodniej by było, gdybyś mógł usiąść na krześle, a ramię położyć na stole - zaproponowała, - Ale nie, jesteś za wysoki, nie da się tego zrobić w ten sposób - wycofała się z pierwotnego pomysłu.

- To może na łóżku?

- Nie, za miękkie - odparła, rozglądając się po pokoju. - Już wiem, rozłożymy na podłodze koc, a na nim prześcieradło, ponieważ do masażu używa się oliwki.

- Dobry pomysł - przyznał Lucas. - Wezmę prysznic i możemy zaczynać.

Anet, gdy to usłyszała, zaczęła się denerwować prawie tak bardzo, jak przed startem na olimpiadzie. Jestem fizykoterapeutą, a on jest moim pacjentem, powtarzała sobie w duchu. To jest zabieg, muszę traktować go w taki sam, profesjonalny sposób, jak wszystkich innych pacjentów. Lucas tylko tego ode mnie oczekuje.

Rozścieliła koc, na nim prześcieradło. Podłogą była z ceramicznych płytek, więc pod kolana podłożyła sobie poduszkę. Uspokoiła się i wszystko było dobrze aż do momentu, kiedy w pokoju pojawił się Lucas.

Był bez koszuli, w samych tylko krótkich, bawełnianych spodenkach. Anet czuła, jak krew zaczyna jej szybciej krążyć w

żyłach. Teraz dopiero widziała, jak wspaniale jest zbudowany. Mięśnie wyraźnie rysowały się pod opaloną na złocisty kolor skórą.

Lucas położył się.

- Powiedz, gdzie cię dokładnie boli?

- Między łopatkami.

- No, to zaczynamy. Chwyć pięć głębokich oddechów. Patrzyła, jak jego plecy unoszą się pod wpływem oddechu.

Spostrzegła, że na boku ma długą bliznę. To od noża, pomyślała zdjęta nagle strachem. Gdyby napastnik uderzył nieco wyżej... Woląa sobie nawet nie wyobrażać, co by było, blizna nie wyglądała na bardzo starą.

Nalała trochę oliwki na swoje dłonie, a później położyła je na plecach Lucasa. Wolno przesuwiała je od nasady szyi w dół, krążąc wokół kręgosłupa. Jej wprawne palce szukały stwardniałych miejsc.

Nalała jeszcze trochę oliwki na ręce i położyła je z powrotem na jego plecach. Starła się nie zwracać uwagi, jak piękne i pociągające miał ciało. Przecież on traktował to tylko jak zabieg, w przeciwnym razie nie byłby taki' rozluźniony. Nie robiło na nim wrażenia to, że ona go dotyka.

Zwiększyła nacisk i krążyła palcami od szyi po ramiona.

- Czy to boli? - spytała, gdy znalazła stwardniałe miejsce.

- Trochę.

- Oddychaj równo - poprosiła.

Ludzie zazwyczaj wstrzymywali oddech, gdy trafiała na bolesne miejsce, jednak Lucas świetnie potrafił się kontrolować. Oddychał

miarowo, spokojnie. Zgrana z rytmem jego oddechu, Anet uciskała bolące miejsce. Lubiła pomagać ludziom, właśnie dlatego wybrała ten zawód. W tym jednak przypadku, przyjemnością było nie tylko to, że jej zabieg przynosi mu ulgę. Dotykanie jego ciała sprawiało jej zmysłową rozkosz.

O Boże, ja się w nim zakochuję, przemknęło jej przez głowę. Ja już się w nim zakochałam! ~ uświadomiła sobie z przerażeniem.

Jej dłonie zadrżały i Lucas poruszył się lekko.

- Czy już skończyłaś?-zapytał.

- Tak.

- Czy mogłabyś jeszcze pomasować mi szyję? - poprosił.

- Muszę przyznać, że też mnie trochę boli.

- Oczywiście. - Znów naląła oliwki na ręce. Mięśnie jego szyi były twarde i napięte. - Tak, przyda ci się masaż.

- Starła się, żeby jej głos brzmiał obojętnie, jak głos fachowca skupionego na pracy.

Jednak cały czas jej uwaga skoncentrowana była na jego niesamowicie męskim ciele. Był nie tylko pięknie zbudowany, ale emanowała z niego siła, być może to właśnie tak ją pociągało. Czowała, że mogłaby go tak dotykać bez końca. Dla niej, zatarła się już granica między masażem a pieszczotą. Z jego ciała promieniowało ciepło, które rozgrzewało jej zmysły.

Nagle Lucas przekręcił się na plecy i spojrzał jej w oczy. Nie miała dość czasu, by zapanować nad twarzą, by przybrać maskę obojętności.

- Masz zadziwiające dłonie - powiedział nieco zduszonym głosem.

Nim zdążyła się zorientować, chwycił ją wpół i jak piórko przerzucił przez swój tors. Teraz leżeli tuż obok siebie. Jej piersi opierały się o jego szeroką klatkę, jej usta były zaledwie kilka centymetrów od jego.

- Anet - szepnął i po chwili poczuła na swoich wargach jego usta.

Przez głowę, niczym lawina, przeleciały jej wspomnienia wcześniejszych doświadczeń. Owszem, kochała się z Markiem i sprawiało jej to przyjemność, lubiła też, gdy Mark ją całował. Nigdy jednak jej odczucia nie były tak silne, jak teraz. Nigdy w taki sposób nie pragnęła Marka, jak teraz Lucasa.

W pocałunkach Lucasa była pasja i zachłanność, jakby bardzo długo na to czekał. Jego muskularne, rozgrzane namiętnością ciało działało na nią tak, że całkowicie straciła nad sobą kontrolę. Wiedziała, że powinna się zatrzymać, że się pogrąży, ale nie była w stanie nad sobą zapanować. Poza tym... nie chciała tego.

- Całujesz jak hurysa, a twoja niewinna zmysłowość jest jak narkotyk, od którego łatwo się uzależnić - powiedział, ujmując jej twarz w dłonie.

Anet przełknęła ślinę, nie była zdolna pozbierać myśli. Resztką sił próbowała się wyrwać, ale on był szybszy, przytrzymał ją, przyciskając do siebie.

- Za późno - szepnął jej prosto do ucha. Pocałunek, który potem nastąpił, był głęboki i długi, ale dla Anet mógłby nigdy się nie kończyć. W jego oczach widziała pożądanie. Nie musiałyby nawet czuć naporu jego męskości na swoje biodra, żeby wiedzieć, że jej pragnie. W tej chwili było to dla niej najważniejsze na świecie, oddałaby nawet za to olimpijski medal, gdyby ją o to poproszono.

Zrozumiała, czym jest prawdziwe pożądanie. Nie liczyło się nic, poza tym, że Lucas Tremaine pragnął właśnie jej, Anet Carruthers, i że zaraz będą się kochać. Pragnęła go tak bardzo, że w tej chwili nie obchodziło jej nawet, że dla mężczyzn seks może znaczyć co innego niż dla kobiet. Nie miało dla niej znaczenia, że być może jest dla niego kobietą tylko na jedną noc. Wszystkie jej zasady przestały się liczyć, ważne było jedynie to, co miało zaraz nastąpić.

- Masz oczy jak kamienie księżycowe - szepnął. - Cudownie przejrzyste, ale jednocześnie dobrze chroniące cię przed obcymi, broniące twego wnętrza. Mnie jednak nie zmyliły, wiedziałem, że kryje się w nich również namiętność.

Obsypał jej twarz delikatnymi pocałunkami, potem jego gorące usta ześlizgnęły się ku szyi. Anet jęknęła z rozkoszy. Nagle Lucas odsunął się od niej.

- Anet, chyba nie powinniśmy tego robić. - Jego głos z trudem wydobywał się przez ściśnięte gardło. Nadal trzymał ją w ramionach, ale już panował nad sobą.

Poczuła się upokorzona jak nigdy dotąd. Zrozumiała, co się stało. On tak naprawdę wcale jej nie pragnął, to tylko jej masaż

rozbudził w nim pożądanie. Jednak nie było ono na tyle silne...

Pochyliła głowę, ona pragnęła oddać mu wszystko, a on nie chciał jej nawet jako dziewczyny na jedną noc. Powinna była wiedzieć, że taki wspaniały mężczyzna jak Lucas Tremaine nie może jej pożądać.

Przypomniało jej się W jednej sekundzie, jak Mark dwa miesiące przed olimpiadą zerwał z nią, mówiąc, że nie układa im się w łóżku. Nie chciał jej ranić, ona jednak zrozumiała, że po prostu nie pociąga go.

- Nie ma sprawy - ucięła. Nie była w stanie słuchać jakichkolwiek tłumaczeń czy przeprosin. Wiedziała już wszystko. - Masaż czasem wywołuje takie reakcje, to się zdarza - powiedziała.

Nie spojrzała na niego, by sprawdzić, czy jej uwierzył. Wstała i ruszyła do drzwi.

- Naprawdę zdarzały ci się takie rzeczy? - spytał, gdy była już prawie w drzwiach.

Zatrzymała się, ale nie odwróciła do niego. Nie chciała, żeby widział jej twarz.

- Nie - odparła, bo wiedziała, że nie ma sensu kłamać. - Ale nie miałam jeszcze tak atrakcyjnego pacjenta.

Gdy znalazła się w swoim pokoju, stanęła przy oknie i wpatrywała się w ciemność, Nie wiedział p tym, ale zranił ją bardzo głęboko. Znow została odrzucona przez mężczyznę, którego kochała...

Nie wiedziała, jak długo stała przy tym oknie. Nie miało już dla niej znaczenia, że Lucas też nie może spać, cały czas słyszała, jak

chodził po pokoju, W końcu zmęczona zrzuciła z siebie ubranie i wsunęła się pod kołdrę. Zasnęła, wsłuchując się w szum Pacyfiku.

Rano skupiła się tylko na tym, żeby w pełni kontrolować swoje zachowanie. Gdy weszła do kuchni, Lucas właśnie smażył omlet. Położył go na jej talerzu.

- Jedz, póki ciepły - powiedział. - Musimy porozmawiać, ale teraz nie jest na to najlepsza pora.

- Nie mamy o czym mówić.

- Mamy, Anet, Teraz jednak jedz, bo jeśli za dziesięć minut nie będziesz gotowa, będę musiał pojechać do portu taksówką, żeby choć jedno z nas było na miejscu:

Anet błyskawicznie zjadła omlet. Nie uszło jej uwagi, że był wyśmienity, jednak w tej chwili mało ją to obchodziło. Była zła na niego, że jeszcze pogarsza i tak niedobłą sytuację. Wcale nie musi jej niczego tłumaczyć, dla niej wszystko już było jasne.

Przez cały dzień starała się go omijać. Rozmawiali uprzejmie i chłodno, jak ludzie dobrze wykonujący swoją pracę, którym przyszło tworzyć zespół. W samochodzie w powrotnej drodze cały czas milczeli.

W domu na automatycznej sekretarce czekała na nich wiadomość od Scotta. Matka Sereny była już po operacji i czuła się dobrze, więc Scott nie był swej żonie i teściowej dłużej potrzebny. Przylatywał na Fala'isi następnego dnia, po południu.

Anet poczuła ulgę, ale zarazem ból. Jutro ich drogi definitywnie się rozejdą, być może już nigdy nie spotka Lucasa, największej miłości swego życia.

W tym momencie zadzwonił telefon. Jak automat sięgnęła po słuchawkę.

- Annie? - usłyszała głos siostry.

- Tak.

- Jestem na lotnisku. Czy możesz po mnie przyjechać?

- Tutaj? Na lotnisku? Czy coś się stało?

- Nie denerwuj się, wyjaśnię ci wszystko, gdy się zobaczymy.

Przyjedź po mnie, jak możesz najszybciej - poprosiła Jan i odłożyła słuchawkę.

Anet stała przez chwilę bez ruchu, bezmyślnie wpatrując się w telefon.

- Kto dzwonił? - wyrwał ją z tego letargu głos Lucasa.

- Moja siostra, dzwoniła z łomiska. Muszę po nią pojechać - odparła.

- Pojedziemy razem - powiedział tonem nie znoszącym sprzeciwu. Anet poszła za nim bez oporu.

Jan stała przed budynkiem przylotów, jej rude włosy błyszcząły w słońcu, a piękna twarz wyróżniała się wśród tłumu. W ręku trzymała niewielką torbę podróżną.

- Czy jesteś sama? - zapytała Jan, ledwo zdążyły się uścisnąć.

- Nie... Ale co się, na Boga, stało?

- Ach, już go widzę. - Jan skrzywiła się z niechęcią na widok Lucasa. Anet patrzyła na nią oniemiała. Dlaczego jej siostra, taka zawsze zgodna i serdeczna dla ludzi, patrzy nagle na nie znanego mężczyznę w taki sposób, jakby zrobił jej coś złego.

- To jest... - Anet chciała przedstawić ich sobie, ale Jan jej przerwała.

- My się już poznaliśmy - powiedziała lodowatym tonem. - U Drake' a i Olivii, tuż przed przyjazdem Lucasa tutaj - wyjaśniła, gdy spostrzegła zdziwione spojrzenie siostry.

Jan i Lucas wymienili spojrzenia. Anet zupełnie straciła orientację, Lucas uśmiechał się do Jan przyjaźnie, natomiast Jan patrzyła na niego tak, jakby właśnie zamordował jej ukochanego kota.

- Włożę torbę do bagażnika - zaproponował, wyjmując z rąk Jan bagaż.

- Mam zamiar zabrać Anet do hotelu, w którym zarezerwowałam sobie miejsce - rzuciła jakby w przestrzeń Jan.

- W pokoju Anet jest jedno wolne łóżko - poinformował ją Lucas.

- Jeśli wolisz mieć komfortowe warunki, to w hotelu... - zaczęła Anet.

- Nie, nie - przerwała jej Jan. - Przyjechałam zobaczyć się z tobą. Czy wy mieszkacie razem?

- W jednym domku - sprostowała jej podejrzenia Anet.

- Czy on wypytywał o twoją karierę sportową? - spytała szeptem Jan, gdy Lucas pakował jej torbę do bagażnika.

- Tak, rozmawiałam z nim o tym. - Anet była zupełnie zdezorientowana.

Jan przez cały wieczór starała się być miła i uprzejma w stosunku do Lucasa, ale Anet zbyt dobrze znała swoją siostrę, żeby wiedzieć, że to tylko pozory sympatii.

- Muszę rozpakować rzeczy, pomożesz mi, Anet? - spytała w pewnym momencie Jan.

- Tak, oczywiście. - Była bardzo ciekawa, jakie to rewelacje ma jej do zakomunikowania siostra. - Co się stało? - spytała, gdy tylko zamknęły się drzwi od jej pokoju.

Jan usiadła na łóżku i popatrzyła z troską na siostrę.

- Byłam na party u Georgii i prócz kilku złościwości na twój temat, czego się akurat po niej mogłam spodziewać, dowiedziałam się także, że Lucas podpisał niezwykle korzystny kontrakt z jednym z brytyjskich wydawnictw na książkę o porwaniu Victorii Sutter.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Anet spojrzała na Jan, nie kryjąc zaskoczenia.

- Nikt nie wiedział o tym kontrakcie, to miała być tajemnica: Nikt, z wyjątkiem Victorii, prawdopodobnie dobrze jej zapłacił- kontynuowała Jan.

- A skąd Georgia o tym wiedziała? - spytała Anet bezbarwnym głosem.

- Pracuje w wydawnictwie, które współpracuje z tym brytyjskim. Książka ma się ukazać równocześnie w Wielkiej Brytanii, Australii i Nowej Zelandii...

Anet przez moment wydawało się, że cały świat zawirował dokoła niej. Po tym, jak ukazały się pierwsze artykuły w prasie z rewelacjami Victorii, musiała znosić namolnych dziennikarzy, paparazzich, którzy biegali za nią z aparatami fotograficznymi. Czy teraz ten koszmar powróci?

- Jak dużo mu powiedziałaś? - spytała Jan.

- Cóż, on jest niezwykle czarującym mężczyzną - powiedziała powoli Anet. - I bardzo dobrze mi się z nim rozmawiało...

- Och, kochanie! - Jan objęła ją i przytuliła jak małą dziewczynkę.

- Głupią jestem, prawda? - Przez moment myślała, że nie powstrzyma łez, jednak udało jej się opanować.

- Nie, to bardzo atrakcyjny mężczyzna. Któż mógł przypuszczać, że to taka szuja.... Och, mogłabym go zabić gołymi rękami!

- To tylko podejrzenia - powiedziała Anet nieśmiało, chociaż sama nie wierzyła w to, co mówi. Cóż interesującego mógł w niej widzieć taki mężczyzna jak Lucas? Przecież nie jej ciało. O tym, że nie pragnie jej jako kobiety, przekonała się ubiegłej nocy. Jednak od początku czuła, że on się nią interesuje. Po co zadawałby sobie tyle trudu, żeby przywieźć jej prezent urodzinowy od Olivii... Nie powinna się oszukiwać i bronić go. - Chce mi się pić - szepnęła.

- Mnie też - powiedziała Jan. - Jutro przeniesiemy się do hotelu.

- Po co przyjechała twoja siostra? - Anet usłyszała za sobą głos Lucasa, gdy wyjmowała z lodówki sok.

- Zobaczyć się ze mną - odparła, siląc się na spokój.

- Doprawdy?

- Dlaczego mnie nie zapytasz, tylko męczysz Annie? - W drzwiach kuchni stanęła Jan.

- Dobrze, zatem po co przyjechałaś? - Lucas odwrócił się w stronę Jan.

- Ostrzec Annie, że piszesz książkę o porwaniu Victorii Sutter - powiedziała lodowato.

- A czemu ty się tym interesujesz? - zapytał agresywnie Lucas. - To nie twoja sprawa.

- Do diabła! A czyja?!-krzyknęła wściekła Jan.

- Anet i moja - odparł spokojnie. -I niczyja więcej. Po co wtrącasz się do jej życia?

- Jest moją siostrą i chcę dla niej jak najlepiej!

- Przestańcie! - krzyknęła Anet. - Jeśli Jan ma się nie wtrącać do mojego życia, to ty również. Powinieneś dawno zostawić mnie w spokoju! Chodź, Jan, idziemy spać.

- Anet. - Głos Lucasa brzmiał łagodnie. - Wysłuchaj, co mam ci do powiedzenia, zanim wydasz skazujący wyrok.

- Nie muszę, prawda? - spytała twardo. Wiedziała, że powinna jak najszybciej skończyć rozmowę, bo ledwie nad sobą panowała. Za nic na świecie nie chciała się przy nim rozplakać, a niewiele brakowało, aby to nastąpiło.

- Nie musisz - przyznał jej rację. Odprowadzana jego wzrokiem, wróciła do pokoju. - Ale powinnaś to zrobić, jeśli nie dla mnie, to przynajmniej dla siebie...

- Co masz zamiar zrobić? - spytała Jan, gdy znalazły się w pokoju.

- Na szczęście jutro wraca Scott, więc z pewnością Lucas wyjedzie na Hawaje, gdzie się wybierał.

- Och, kochanie, tak mi przykro - szepnęła Jan. - Mam nadzieję, że szybko o nim zapomnisz.

Nic nie odpowiedziała. Wiedziała już, że Jan zauważyła, iż Lucas znaczy dla niej coś więcej... Niby między nią a Lucasem prawie nic nie zaszło, bo cóż w końcu znaczy kilka pocałunków dla dwojga dorosłych ludzi? A jednak wiedziała, że tak prędko nie zapomni; tego, co się stało, Co gorsza, wcale go nie znienawidziła, nadal była w nim zakochana, mimo że tak paskudnie się wobec niej zachował.

Anet obudziła się i zobaczyła, że sąsiednie łóżko jest puste. Nagle usłyszała podniesiony głos; siostry. Jediną osobą, z którą o tej porze mogła się kłócić Jan, był oczywiście Lucas. Wyszła z łóżka, włożyła szlafrok i poszła do salonu sprawdzić, co się dzieje.

Już z daleka zobaczyła dwie postaci, jedną drobną i kruchą, owiniętą w powiewną tkaninę, a drugą potężną i niebezpieczną.

Lucas i Jan tak byli pochłonięci rozmową, że nie spostrzegli jej wejścia.

- To wobec tego powiedz mi, dlaczego starasz się ją chronić? - powiedział bardzo spokojnie Lucas. Jego łagodny ton kontrastował z groźną postawą, którą przybrał. - A jeszcze lepiej postaraj się zrozumieć, jakie skutki ma twoja nadopiekuńczość - ciągnął.

- Nie wiem, o co ci chodzi - odparła niepewnie Jan.

- Zaczynam ci wierzyć - odpowiedział i w tym momencie dostrzegł Anet. - Chodź do nas, Anet. Chcę, żebyś to słyszała.

- Dlaczego atakujesz Jan? Dlatego, że powiedziała mi, co robisz? - spytała z goryczą Anet. - Nie mam zamiaru pomagać ci w napisaniu tej książki. - Chciała wyjść, ale Lucas objął ją ramieniem i przytrzymał.

Jedno spojrzenie na jego pewną siebie twarz powiedziało jej, że nie jest w stanie podjąć z nim walki.

- Wbrew temu, co mówisz, to jest moja sprawa - powiedział z naciskiem. - Szczególnie od chwili, gdy zjawiała się tu twoja siostra.

- A to niby dlaczego? - obruszyła się Jan.

- Jeśli chciałaś ją o czymś poinformować, wystarczyło zadzwonić - powiedział twardo. - Już u Drake'a i Olivii byłem zdziwiony tym, jak ty i twoja matka traktujecie Anet:

- Co masz na myśli? - Jan wysunęła wojowniczo podbródek.

- Mówiłyście o niej jak o dziecku, słodkim i ukochanym, ale niezbyt mądrym, dziecku, które trzeba cały czas chronić o ile pamiętam, prosiłyście mnie, żebym przypomniiał jej, by brała witaminy... - Zawiesił głos. - Postaw się na jej miejscu. Co byś czuła, gdyby to ciebie przez całe dzieciństwo i długo potem najbliżsi chronili przed prawdziwym życiem? Anet jest dorosła, czyżbyś tego nie zauważyła?

Anet drgnęła, ale Lucas ścisnął ją mocniej.

- Pozwól jej powiedzieć - nakazał.

Jan nerwowo zaciskała dłonie, ale nic nie odpowiedziała. Widać było, że jest zdenerwowana.

- Postaw się w jej położeniu - powtórzył Lucas.

- Daj jej spokój! - zaprotestowała Anet.

- A więc teraz ty jej bronisz? - zaśmiał się kpiąco. - Jednak przyjazd na Fala'isi na coś ci się przydał.

- Mylisz się co do nas - odezwała się w końcu Jan.

- Tak? W takim razie posłuchaj takiej historii: inteligentne dziecko wyrasta w rodzinie, która roztacza nad nim taką opiekę, że zaczyna podejrzewać, że coś jest z nim nie tak...

- Nie! To nie tak! - krzyknęła Anet i starała się wyrwać z silnego, uścisku Lucasa, ale on jej na to nie pozwolił.

- Czyżby? To spytaj Jan, dlaczego tak szybko się tu znalazła?

- Już ci mówiła dlaczego - odparła krótko Anet. - Dlatego, że dowiedziała się z pewnego źródła, iż piszesz książkę o porwaniu Victorii. I powiem ci jeszcze, że jestem jej za to wdzięczna, bo przecież ty nie miałeś zamiaru mi tego powiedzieć. - Popatrzyła na niego oskarżycielsko.

- Prędzej czy później bym ci o tym powiedział, musiałbym ci powiedzieć - odparł z łagodnym uśmiechem.

- Tak, gdybyś wyciągnął z niej wszystko, co ci potrzebne - powiedziała Jan z wyrzutem. - Anet jest inna niż większość kobiet, z którymi miałeś do czynienia.

- Widzisz, Anet, Jan nie ma najmniejszych wątpliwości, że jestem tu tylko dlatego, iż interesują mnie sensacje takie jak tajemnica porwania Victorii Sutter. Nie przyjdzie jej nawet do głowy, że mógłbym się zainteresować kobietą tak różną od niej, taką jak ty!

- Możesz wywracać kota ogonem! - krzyknęła Jan, a w jej oczach zakręciły się łzy. - Ale nie oszukuj jej dłużej!

Anet wyrwała się Lucasowi, a raczej, ku jej rozczarowaniu, on ją puścił.

Objęła ramieniem Jan i przytuliła do siebie.

- Już dobrze, nie słuchaj go - szepnęła. - To mistrz manipulowania ludźmi. .

Nie zważając na Lucasa, poprowadziła Jan do sypialni. Położyły się do łóżek, ale żadna z nich nie miała ochoty rozmawiać o tym, co usłyszały od Lucasa.

- Śpij dobrze - powiedziała łagodnie Anet.

- Ty też - odparła Jan.

Anet jednak długo nie mogła zasnąć.

Nie mogła się nadziwić, jak przewrotnie potrafił się zachować Lucas. Jak on śmiał oskarżać Jan o wtrącanie się do nie swoich spraw? Przecież nie istniały żadne ich sprawy, ich, to znaczy Anet i Lucasa. Nie chciał jej, odrzucił to, co mu pragnęła ofiarować. Być może kiedyś będzie mu za to wdzięczna, lecz teraz czuła się tym upokorzona. Zakochanie się w takim mężczyźnie jak Lucas było najgłupszą rzeczą, jaką w życiu zrobiła...

To była jej ostatnia myśl przed zaśnięciem.

- Anet, dzwoni Serena! - obudziło ją wołanie Lucasa z przedpokoju. - Chciałaby z tobą rozmawiać.

Włożyła szlafrok i nie patrząc na niego, wzięła słuchawkę.

- Cześć, Serena - powiedziała wyraźnie jeszcze zaspanym głosem.

- Przepraszam, że dzwonię tak wcześnie, ale muszę tę sprawę załatwić z tobą osobiście. Mama niedługo wyjdzie ze szpitala, ale będzie potrzebowała opieki przez co najmniej dwa tygodnie. Scott przylatuje dzisiaj, ale sam nie da sobie rady na statku. Czy mogłabyś z nim zostać jeszcze przez ten czas?

- Tak, nie ma sprawy, mogę zostać - zgodziła się Anet.

- Dziękuję ci, nie wiem, co byśmy bez ciebie zrobili - podziękowała jej serdecznie Serena.

- A jak się czuje mama?

- Coraz lepiej. Lekarz powiedział, że za kilka miesięcy całkowicie wróci do zdrowia.

- To świetnie! - ucieszyła się Anet.

- Jest gdzieś w pobliżu Lucas? - spytała Serena. - Scott ma do niego jeszcze jakąś sprawę.

- Zaraz go zawołam - powiedziała Anet i położyła słuchawkę na stoliku. - Scott chce z tobą mówić - wyjaśniła obojętnie. - Weź samochód, ja najpierw odwiozę taksówką Jan do hotelu. Spotkamy się już na łodzi - rzuciła, gdy szedł w stronę telefonu.

- Jak sobie życzysz - odparł chłodno.

Anet wróciła do pokoju. Jan właśnie się obudził i usiadła na łóżku.

- Dzień dobry - przywitała ją Anet.

- Dobry? - Jan spojrzała na nią znacząco. - Pracujesz dzisiaj?

- Tak.

- A ja przeniosę się do hotelu.

- Dobry pomysł - przyznała Anet. Dziś wraca Scott, więc, żeby panów nie kępować, ja przeniosę się razem z tobą.

- To rozsądna decyzja - pochwaliła ją siostra. - Spakuję twoje rzeczy i zabiorę razem ze swoimi, żebyś nie musiała po nie wracać.

- Dziękuję - szepnęła Anet.

Dzień na łodzi upłynął z pozoru spokojnie; Anet starała się nie patrzeć na Lucasa, on też omijał ją wzrokiem. Jednak często czuła na sobie jego ponure spojrzenie. Jedyłą osobą, która dostrzegła zmianę

w ich zachowaniu, był: Sule, który od czasu do czasu przyglądał im się ze zdziwieniem.

Musiała przyznać, że Lucas świetnie potrafił się kontrolować. Nikt, prócz niej i być może Sule'a, nie zdawał sobie sprawy, że Lucas jest w podłym nastroju.

Scott czekał na nich w porcie. Odwiózł Anet do hotelu.

- Nie będziesz już chciała pracować na łodzi,, jak tu pomieszkasz, - zażartował.

-Nie bój się -starła się uśmiechnąć.

- Do zobaczenia jutro-pożegnał ją Scott.

Anet pomachała mu na pożegnanie. Kątem oka dostrzegła, że Lucas patrzy na nią spode łba. W recepcji dostała informację, że Jan czeka na nią w barze, więc nie zachodząc do pokoju, od razu tam poszła.

Przy stoliku, obok Jan, siedziała również jej, matka.

- Co za niespodzianka! - Pochyliła się i pocałowała mamę w policzek. - Jak się czuje tata?

- Rozmawiałam z nim dziś rano, nie mógł przylecieć, bo właśnie jest w Peru i podpisuje jakiś kontrakt - powiedziała Cynthia; Po jej tonie Anet poznała; że ma to za złe jej ojcu.

- Nie musiałaś przyjeżdżać, nic się nie stało - powiedziała.

- Wiem. Pomyślałam jednak, że możesz mnie potrzebować. - Cynthia i Jan wymieniły między sobą znaczące spojrzenia. '

- Cieszę się, że cię widzę - powiedziała Anet, zdając sobie sprawę, że jej matka spodziewała się czegoś więcej.

Następne dwa dni były dla Anet ciężkie. Cynthia i Jan zasypały ją pytaniami, a ona na większość z nich odpowiadała bardzo wymijająco. Trzeciego dnia Jan na szczęście musiała wyjechać. Ale Cynthia została i wyraźnie czuła się urażona milczeniem córki. Anet zdawała sobie sprawę, że jej milczenie rani matkę, ale ta sprawa była dla niej zbyt świeża i zbyt bolesna, by mogła o niej z kimkolwiek rozmawiać. Na dodatek zadzwonił jeszcze Lucas.

- Czy masz zamiar ze mną w końcu porozmawiać? - spytał zdecydowanym głosem.

- Nie - odpowiedziała Anet i odłożyła słuchawkę.

- Kto dzwonił? - zainteresowała się natychmiast Cynthia.

- Nikt ważny... - odparła Anet. - Może zejdziemy do baru na drinka przed kolacją - zaproponowała, by odwrócić uwagę matki.

- Dobry pomysł.

Siedziały w barze i rozmawiały ze znajomym matki, Leighem Fanningiem, gdy niespodziewanie ktoś stanął obok ich stolika.

- Dzień dobry, pani Carruthers. Dzień dobry, Anet - usłyszała głos Lucasa, zanim zdążyła się odwrócić.

Elegancko ubrany Lucas stał tuż nad nią i uśmiechał się ironicznie. Anet na ten widok przeszły po kręgosłupie ciarki.

Lucas przedstawił się starszemu od siebie mężczyźnie, po czym jakby nigdy nic przysiadł się do ich stolika. Była na niego za to wściekła.

- Może zjemy razem kolację dziś wieczór? - zaproponował Anet bez dalszych wstępów,

- Niestety, jesteśmy na dziś wieczór umówione - odpowiedziała za nią matka.

Lucasowi nie pozostało nic innego, jak się wycofać. Jednak Anet wiedziała, że on nie da tak szybko za wygraną.

- Tym razem udało ci się uciec, ale czy to dobra metoda na życie? - zapytał bez owijania w bawełnę, dzwoniąc do niej następnego ranka.

- Nie miałam wyjścia - odparła twardo.

- Miałaś, tylko jesteś tchórzem!

- Być może, ale nie jestem masochistką - odcięła się.

-Musimy porozmawiać.

- Nic mamy o czym!

- Anet, sprawy zaszły już za daleko - odparł.

- Całkowicie się z tobą zgadzam - przerwała mu. -I nie staraj się ze mną więcej kontaktować! Nie dając mu szansy na odpowiedź, odłożyła słuchawkę na widełki.

Matka, która była świadkiem tej rozmowy, patrzyła na nią zatroskana, ale nic nie powiedziała.

- Chyba daruję sobie dzisiaj kolację - powiedziała Anet, opadając na krzesło.

- Możemy zamówić coś do pokoju - zaproponowała Cynthia. - Zresztą, chyba ja też nie jestem głodna.

- Lucas zaczął przygotowywać swój jacht do wyprawy na Fidżi - oznajmił następnego dnia zatroskany Scott.

- Chyba nie będzie taki głupi, przecież właśnie zaczyna się pora huraganów - odpowiedziała zdziwiona Anet.

- Hm, chyba wie, co robi - mruknął Scott. - Jeśli ktoś potrafi wygrać z cyklonem, to właśnie on...

- Nikt nie jest w stanie przeżyć huraganu na morzu! - zawołała przestraszona.

- To się czasem zdarza - powiedział Scott, pocieszając bardziej siebie niż ją. - Zresztą, kalendarzowy początek sezonu huraganów wcale nie oznacza, że muszą nadejść. W ciągu ostatnich dwóch lat w ogóle ich nie było.

- Ale w każdej chwili mogą się zacząć!

- Nie martw się o Lucasa, jest już dużym chłopcem i wie, co robi.

Anet wyobraziła sobie Lucasa żeglującego po ogromnym,, pustym oceanie. Między wyspami koralowymi a Fidzi nie było gdzie się zatrzymać. Obraz Lucasa walczącego z żywiołem rozbudził jej wyobraźnię. Zdawała sobie sprawę, że to bardzo niebezpieczna Wyprawa, mógł ją przyplącić życiem...

- Może weźmiesz sobie jutro dzień wolny? - zaproponował Scott. - Wyglądasz na zmęczoną.

- No, a co ty? Jak sobie beze mnie poradzisz?

- Spotkałem kolegę, nurka, który miałby ochotę popłynąć ze mną. Mógłby cię zastąpić, a ty mogłabyś oprowadzić mamę po wyspie, przejść się po sklepach i w ogóle odpocząć trochę.

- Dziękuję - odpowiedziała i starała się uśmiechnąć. Gdy po skończonym rejsie zeszli na ląd, podszedł do nich miejscowy chłopak i wręczył Anet list. Otworzyła go, była to krótka i zwięzła wiadomość od Lucasa.

„Mieszkam teraz na moim jachcie. Wkrótce wypływam. Zostawiłaś prezent od Olivii. Wolalbym ci go oddać, Hone wskaże ci drogę”,

- Tam. - Chłopiec pociągnął ją za rękę, najwyraźniej przekonany, że ona z nim pójdzie.

- Zaraz, zaraz, a jakim cudem miniatura znalazła się u Lucasa? - Anet zwróciła się do Scotta.

- Jan nie zabrała jej z twoimi rzeczami. Bałem się zostawić ją w domu, to cenna rzecz i uznałem, że u Lucasa będzie bezpieczniejsza - odparł obojętnie Scott.

- Może mógłbyś ze mną iść?-poprosiła.

- Niestety, mam spotkanie z klientami.

W takiej sytuacji Anet nie pozostawało nic innego, jak tylko pójść z chłopcem. Miała przecież zamiar oddać kiedyś tę cenną miniaturę Olivii.

Port, w którym stały pełnomorskie jachty, był prawie pusty o tej porze roku. Chłopiec wskazał jej smukłą, białą łódź na końcu doku. Anet poczuła ucisk w gardle. Być może zobaczy Lucasa po raz ostatni w życiu...

- Pomogę pani wejść. - Chłopiec podał jej rękę i pomógł wdrapać się na pokład.

Anet stanęła koło steru i rozejrzała się dokoła. Na pokładzie nie było śladu Lucasa. Zeszła do kokpitu. Nagle usłyszała warkot silnika, z przerażeniem spostrzegła, że łódź oddala się od brzegu.

- Hej! Co się dzieje?! - krzyknęła.

- Wszystko w porządku, panujemy nad sytuacją - rozległ się z maszynowni głos Lucasa. - Być może twoja siostra miała rację, że nie potrafisz sama się obronić - uśmiechnął się tajemniczo.

- O czym ty, do diabła, mówisz?

- Płyniemy na oddaloną stąd o sześć mil wyspę.

- Po co?

- Musimy porozmawiać w cztery oczy - odparł spokojnie. - Tam z pewnością nikt nie będzie nam przeszkadzał.

- Natychmiast odwieź mnie z powrotem! - rozzłościła się.

- Wykluczone! Porwałem cię!

- Scott będzie... - zaczęła.

- Scott uznał, że to bardzo dobry pomysł - przerwał jej. -

Zwierzyłem mu się ze swojego planu ostatniej nocy. Obiecał, że zadzwoni do twojej matki i uprzedzi ją, że nie wrócisz na noc.

W tym momencie zrozumiała, dlaczego Scott nastawał, by wzięła dzień urlopu. Nie miała wątpliwości, że wspólnie z Lucasem zorganizował zastępstwo. Czowała, że wszystko się w niej gotuje ze złości.

- Zabiję go, jak wrócę - warknęła.

- Dlaczego? - Lucas udawał zdziwionego. - To jedyna osoba w twojej rodzinie, która jest zdania, że powinnaś zacząć żyć

prawdziwym życiem, i że do tej pory wszyscy ingerowali w twoje sprawy i chronili cię przed całym światem. Ile kobiet w twoim wieku ma siostry i matki, które przylatują natychmiast, gdy usłyszą, że z ich siostrą czy córką być może dzieje się coś nieprzewidzianego? Nawet nie sprawdziły, czy naprawdę coś ci zagraża.

Anet milczała. Niestety, miał rację.

- Przyjechały, bo wiedziały, jak bardzo zraniła mnie ta historia z Victorią - odpowiedziała w końcu.

- Nie oszukuj. Przyjechały, bo uważały, że sama sobie nie poradzisz. Wiedzą, jak jesteś delikatna i wrażliwa, ale nie mogą za ciebie przeżyć życia. Chyba nie chcesz go spędzić pod kloszem?

Nie chciała.

- Narzeczony, który rzucił cię przed olimpiadą...

- Skąd o tym wiesz? - przerwała mu.

- Wiem. I dlatego pewno próbują cię strzec przed każdym mężczyzną, który się do ciebie zbliża.

Przepływali właśnie między rafami i Lucas musiał ostrożnie sterować, żeby nie wpaść na jakąś podwodną przeszkodę.

- Usiądź lepiej, bo muszę się teraz skupić na sterowaniu. Nie jestem pewien czy nie wpadnie ci jakiś desperacki pomysł do głowy, na przykład, żeby rzucić się do wody i popłynąć wplaw do brzegu.

Popatrzyła na niego ze złością. Faktycznie pomyślała, czy czegoś takiego nie zrobić.

- Czy jest tu moja miniatura? - spytała.

- Oczywiście. Ja nie kłamię.

-Chyba przypadkiem-mruknęła,

- Nie pytałaś mnie, o czym będzie moja następna książka, więc nie mów, że cię okłamałem.

- Nie chcę o tym mówić.

- Dlaczego?

- Bo nie mam zamiaru pomagać ci w jej pisaniu.

Jej marzenia o tym, że mogą się pokochać czy choćby zaprzyjaźnić okazały się zwykłą mrzonką. On chciał od niej tylko jednego - informacji. Nie chciał nawet pójść z nią do łóżka... W tej chwili zależało jej tylko na tym, żeby wyjść z tej całej sytuacji z twarzą, obronić resztki i tak nadszarpniętej już godności.

- Nie patrz tak na mnie, nie zrobię ci krzywdy - powiedział spokojnie. - Wiesz co? W tej chwili wyglądasz tak, jak po opublikowaniu tego artykułu z rewelacjami Victorii Sutter.

Musiała przyznać, że znał się na ludziach. Czuła się równie okropnie jak wtedy. Tyle tylko, że teraz z zupełnie innego powodu.

- Byłeś na olimpiadzie?

- Nie, ale znam to uczucie beznadziejności - powiedział powoli.

- Po śmierci Cary i dziecka czułem się podobnie. Wiele wysiłku kosztowała mnie decyzja, żeby mimo wszystko żyć dalej.

Zagryzła wargi. W porównaniu z jego tragedią, jej doświadczenia wydawały się błahe.

- Zrozumiałem, że obwinianie siebie do niczego nie prowadzi. Postanowiłem stawić czoło życiu. - Popatrzył na nią. - Nie możesz cały czas uciekać, to droga donikąd.

- Nie uciekam! - krzyknęła. Zdziwiła się, że jej głos zabrzmiał tak ostro. Wzbierała w niej wściekłość.

Nagle zerwała się i zanim zdążyła pomyśleć, przejechała mu paznokciami po policzku. Na jego twarzy pojawiła się krew.

- Przepraszam. - Przerazona zasłoniła dłonią usta. - Ja... zupełnie nie wiem, dlaczego to zrobiłam...

- Ale ja wiem - oznajmił spokojnie, jakby się nic nie stało. - Uważasz, że chciałem cię uwieść, żeby wyciągnąć od ciebie informacje. - Popatrzył na nią. - Chyba nic mnie tak w życiu nie rozżłościło, jak to podejrzenie - powiedział lodowatym tonem.

- A co miałam myśleć?!-krzyknęła.-Dlaczego nie powiedziałeś mi, o czym masz zamiar pisać? Po co odgrzebujesz ten stary skandal? Czy aż tak bardzo potrzebujesz pieniędzy?!

- Pieniądze nie mają dla mnie żadnego znaczenia - odparł spokojnie. - Ale czy nie sądzisz, że ludzie mają prawo poznać prawdę?

- Kogo to tak naprawdę obchodzi? To tylko dla mnie było takie bolesne... - powiedziała i odwróciła się do niego tyłem. Patrzyła na błękitny, falujący ocean. Latająca ryba przeskoczyła tuż przed dziobem. Zdała sobie sprawę, że nie powinna w ogóle z nim rozmawiać, bo wszystko, co powie, za kilka tygodni mogą przeczytać tysiące ludzi.

Gdyby chciał mnie po prostu wykorzystać, pomyślała w przyływie czarnego humoru, może wtedy byłoby łatwiej...

Zeszła do kajuty, nie chciała dłużej z nim rozmawiać. Traciła panowanie nad sobą, bała się, że może powiedzieć coś, czego będzie potem żałować lub, co gorsza, on zorientuje się, ile dla niej znaczy. Tego by nie zniosła.

Kajuta była przestronna i komfortowa. Jej uwagę zwróciła półka z książkami, przejrzała tytuły, nie było wśród nich ani jednej jego książki. Obok książek stał album fotograficzny.

Anet sięgnęła niepewnie po niego, czuła, że robi coś niestosownego. Tłumaczyła sobie, że gdyby były tam bardzo osobiste zdjęcia, nie leżałyby na wierzchu.

Na pierwszym zdjęciu, jakie zobaczyła, był Lucas ze swoją żoną.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Cara Tremaine była wysoka, niemal tak wysoka jak Anet. Jednak w przeciwieństwie do niej była drobnej budowy, smukła, pełna dziewczęcego wdzięku i bardzo piękna. Lucas obejmował żonę, a w jej ogromnych oczach malowało się szczęście.

Teraz wiedziała już, jak Lucas patrzy na kobietę, którą kocha. Na zdjęciu, gdy patrzył na Care, w jego oczach była jakaś niezwykła czułość, uwielbienie. Była miłość.

- Może teraz przestaniesz się łudzić - szepnęła do siebie -wiesz już wszystko. - Zamknęła album i drżącymi rękami odłożyła go na miejsce.

Wyszła na pokład. Starła się nie spoglądać w stronę Lucasa, nie porównywać, jak patrzył na Care, a jak na nią...

Przy burcie płynęły dwa delfiny. Wesoło sobie baraszkowały do momentu, aż pojawiła się w ich polu widzenia latająca ryba. Wtedy oba skoczyły, by ją upolować.

Ludzie są nie mniej okrutni, pomyślała.

Pół godziny później przyплыnęli na małą wysepkę. Prądy morskie utworzyły między rafą przesmyk, przez który można było przybić do brzegu. Na bielusińskim piasku przy brzegu rosły bujne, intensywnie zielone palmy. Na szczycie niewielkiego wzgórza stał dom.

Lucas wyłączył silnik i zarzucił kotwicę. Zgrabnie zwinął

żagle i liny. Zachowywał się bardzo swobodnie, jak człowiek, dla którego są to codzienne czynności.

Anet bezmyślnie wpatrywała się w brzeg. Słońce chyliło się ku zachodowi, powoli chowało się w morzu.

- Czy chcesz się czegoś napić? - spytał Lucas.

- Tak, poproszę sok owocowy - odparła. Przyniósł jej sok z arbuza, wypła go prawie duszkiem.

- Anet, naprawdę musimy porozmawiać, czy dotarło to już do ciebie? - powiedział spokojnie, biorąc z jej rąk pustą szklanke.

- Dlaczego, do diabła, miałabym cię słuchać?! - wybuchnęła. - Co takiego możesz mi powiedzieć, z czego sama nie zdawałabym sobie sprawy? Nie mam zamiaru słuchać twoich wyjaśnień!

- Wysłuchasz mnie, choćbym musiał przykuć cię łańcuchem do drzewa - zagroził.

- Nawet jeśli nie uwierzę w ani jedno twoje słowo? - Wzruszyła ramionami. - A nie uwierzę.

- Przestań i posłuchaj mnie w końcu. - Przeszedł przez cały pokład i stanął naprzeciwko niej. Jego potężna sylwetka górowała nad nią, musiała podnieść głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. - Zaczę w takim razie od najważniejszej sprawy... - Zawiesił głos i wpatrywał się w nią. - Pragnę cię, Anet.

W tym momencie wydało jej się, że cały świat wokół nich przestał istnieć. Nie słyszała szumu fal rozbijających się o rafę, śpiewu ptaków, furkotu żagli. Widziała tylko wpatrzone w nią, intensywnie niebieskie oczy.

Po chwili zaćmienia, w której była nieskończenie szczęśliwa, uświadomiła sobie, że on nie może mówić prawdy. To musi być kłamstwo! Powiedział to, bo albo się nad nią lituje, albo jest aż tak podły, że chce tą drogą osiągnąć jakieś własne cele.

- Pragnę cię, jak nikogo dotąd i zrobię wszystko, żeby to udowodnić. Rozwikłałam tę zagmatwaną sytuację, w której się znaleźliśmy.

- O czym ty mówisz?

Lucas pochylił się i wziął ją w ramiona. Anet zaczęła się rozpaczliwie wyrywać. Zaciśniętą pięścią uderzyła go w szczękę. Zrobiła to z taką siłą, że odniosła wrażenie, jakby połamała sobie palce.

- Zostaw mnie w spokoju! - krzyknęła z rozpaczą. Nie mogła już dłużej nad sobą panować i łzy trysnęły z jej oczu jak fontanna.

Patrzyła na jego reakcję, cios był tak silny i niespodziewany, że w pierwszej chwili go zamroczyło. Rozcierała obolałe palce, ale już po chwili znów wezbrała w niej furia. Zupełnie nie myśląc i nie zastanawiając się nad tym, co robi, rzuciła się na niego z pięściami. Lucas bronił się przed jej ciosami, jakby oganiał się od napadu rozzłoszczonego dziecka. Przytrzymał jej rękę, ale ani razu nie sprawił jej bólu.

W końcu wściekłość opadła i Anet uspokoiła się. Dyszała ciężko, pot spływał jej po plecach, była wyczerpana. Ale to, co zrobiła, rozładowało, przynajmniej częściowo, nerwowe napięcie, w jakim żyła przez ostatnie dni.

Lucas trzymał ją za ramiona, jakby nie był do końca pewien, czy atak się nie powtórzy.

- Podejrzywałem, że masz naturę dzikiego kota - powiedział z lekkim rozbawieniem. - Poznałem już siłę twoich pazurków, teraz chętnie sprawdziłbym, do czego są zdolne twoje usta i ząbki.

- Na to nie licz! - mruknęła groźnie. Była zaskoczona swoim zachowaniem, nie podejrzewała, że tkwią w niej takie dzikie instynkty. A na dodatek odsłoniła się przed nim jeszcze bardziej. Znow on wygrał rundę, mimo że ona zdobyła w niej jakieś punkty.

Lucas powoli przyciągnął ją do siebie.

- Puść mnie! - zareagowała natychmiast.

- Czy naprawdę właśnie tego chcesz?

- Tak - wycodziła przez zaciśnięte zęby.

- Dlaczego nie chcesz uwierzyć, że mężczyzna może cię pragnąć?

- Wierzę - odparła bez specjalnego przekonania.

- Ale takich przymiotników jak „seksowna”, „pociągająca” nie odnosisz do siebie - powiedział. - Zdałem sobie sprawę z tego, gdy pierwszy raz tańczyłem z tobą w nocnym klubie. Nie chciałaś uwierzyć, że robisz na mnie wrażenie.

- To Georgia robiła na tobie wrażenie - wyrwało jej się, zanim zdążyła pomyśleć.

Lucas patrzył na nią z rosnącym zdziwieniem.

- Jak zauważyłem, dzielisz mężczyzn na dwie kategorie - odezwał się po chwili. - Jedna to ci, którzy faktycznie nie uważają cię

za atrakcyjną kobietę. Tych traktujesz po przyjacielsku, żartujesz z nimi, jesteś otwarta, wesoła i czujesz się w ich towarzystwie swobodnie. Natomiast druga kategoria to ci, którym się podobasz. Tych traktujesz znacznie gorzej. Podejrzewasz ich o nieczyste zamiary i od razu uznajesz za kłamców. Nie wiążesz się z nikim, bo nie dajesz szansy uczuciu, ucinasz je w zarodku. Tak bardzo boisz się porażki, że nawet nie chcesz spróbować.

- To nieprawda - zaprotestowała.

- Zapominasz, że sam podjąłem taką próbę, a zatem wiem, co mówię.

Anet bała się nawet przed sobą przyznać, że być może jest trochę racji w tym, co on mówi. Jego bliskość znów zaczęła na nią działać. Miała ochotę przestać myśleć o czymkolwiek, tylko po prostu się z nim kochać. Rozpaczliwie przypominała sobie, jak czuła się poniżona, gdy ją odrzucił. Że starał się ją wykorzystać... Zebrała wszystkie siły i odsunęła się od niego.

- Tracisz tylko swój i mój czas - powiedziała twardo. Jego twarz spochmurniała, usta skrzywiły się gniewnie.

- Jednak mimo wszystko wysłuchasz mnie - powiedział.

- Musisz o tym wiedzieć, a potem zrobisz, co zechcesz. -

Popatrzył na nią przeciągle. - Gdy zobaczyłem cię po raz pierwszy na olimpiadzie, nie mogłem ,od ciebie oderwać oczu: Oglądałem wszystkie twoje występy i przez pierwsze dni powtarzałem sobie, że to tylko zwykłe zauroczenie wspaniale zbudowaną, piękną sportsmenką.

- Trudno mi w to uwierzyć - odrzekła, spuszczać wzrok.
Jednak robiło jej się bardzo przyjemnie, gdy tego słuchała, nawet wiedząc, że były to tylko kłamstwa...

- Ale to wcale nie minęło, dlatego postanowiłem cię poznać.
Wiedziałaś, że cię pragnę tego wieczoru, gdy masowałaś mi plecy, prawda? - Podniósł jej podbródek do góry.

- Dlaczego tak trudno ci zaakceptować fakt, że chcę się z tobą kochać? Czy tylko dlatego, że jesteś wyższa i mocniej zbudowana niż większość kobiet? Skąd w tobie ta pewność, że to mnie nie pociąga?

- Mężczyźni nie myśleli o mnie w taki sposób... - wymamrotała.

- Skąd wiesz? Mówili ci to?

Milczała. Mark tak myślał, była o tym przekonana, choć nie powiedział jej tego. Jednak miała dowód, że tak właśnie było, związał się potem z drobną, kobiecą i seksowną dziewczyną. Nie chciała jednak tego mówić Lucasowi i tak wiedział o niej zbyt dużo.

- Przecież czułaś, że cię pragnę, gdy się całowaliśmy - powiedział łagodnie. - Ja nie miałem wątpliwości, że ty mnie chcesz...

- Oglądałam twój album ze zdjęciami - przerwała mu.

- No i?

Zaległa tak głęboka cisza, że Anet słyszała bicie własnego serca.

- Twoja żona była bardzo piękna...

- Ona nie żyje - powiedział cicho.

- Ale ty żyjesz. - Patrzyła na niego tak, jakby chciała przeniknąć wzrokiem do głębi jego duszy. Oddałaby w tym momencie wszystko, żeby wiedzieć, co on czuje. Zobaczyła w jego oczach ból i zrozumiała

prawdę, która była dla niej wyrokiem. On nadal kochał swą zmarłą żonę.

- Co masz na myśli? – spytał zduszonym głosem,

- Sportowcy mają silnie rozwinięty instynkt rywalizacji - powiedziała cicho. - Trudno walczyć, gdy nie ma się szansy na pierwsze miejsce. Nie każdy potrafi się pogodzić z tym, że zawsze będzie drugi.

- Widzę, że nie wierzysz, że cię pragnę?

Anet milczała. Cóż mu miała jeszcze powiedzieć? Że kocha go i pragnie jak nikogo dotąd? Że nie chce żyć w cieniu jego miłości do Cary? Na taką szczerość nie potrafiła się zdobyć.

- Twoja rodzina nieźle namieszała Ci w głowie. Widzę, że nie potrafisz się uwolnić spod wpływu zasad i przekonań, które wpajano ci przez lata.

- Zostaw w spokoju moją rodzinę! - rozzłościła się nie na żarty,
- Dlaczego tak bardzo cię dziwi, że starają się mnie chronić? Oni mnie kochają!

- Tak, to miłe, bezpieczne życie. Ale czy naprawdę o takim życiu marzysz?

- Czy masz zamiar omawiać panujące w mojej rodzinie układy?

- Tak, bo muszę cię z nich wyzwolić. Jestem pewien, że twoja matka i siostra po nieudanych zaręczynach doszły do wniosku, że mężczyźni chcą cię tylko wykorzystać, że ty nie potrafisz sobie z nimi radzić. Czy nie mam racji?!

Zaczerwieniła się. Coś w tym było. Czowała się znacznie mniej: kobieca niż Jan i jej matka. Być może faktycznie nieświadomie podtrzymywały w niej kompleksy na punkcie kobiecości, w obawie, że nie poradzi, sobie z mężczyznami. Miała zamęt w głowie, a jednak trudno jej było uwierzyć, że taki facet jak Lucas Tremaine spośród wszystkich kobiet na świecie zainteresował się właśnie nią.

- Anet, uwierz mi, zawsze, gdy widziałem cię na zawodach, nie mogłem oderwać od ciebie oczu. Z początku nie rozumiałem, co się ze mną dzieje. Przyciągałaś mnie niczym bursztyn kawałeczki papieru. Pierwszego dnia na łodzi zrozumiałem, co to jest...

- Nie zrobiłeś żadnego, gestu, żeby mi to okazać. Po zachowaniu widać, czy kobieta podoba się mężczyźnie, a ty... - zająknęła się. - Nie interesowałeś się mną w ten sposób. Zachowywałeś się zupełnie obojętnie wobec mnie.

- To ty zupełnie nie zwracałaś na mnie uwagi. Wiesz, jak się czułem, gdy tak chłodno na mnie patrzyłaś?

- Nie przyszło ci do głowy, że jakaś kobieta może nie zwracać na ciebie uwagi? - Anet poczuła, że być może ta linia obrony będzie najskuteczniejsza.

- Tak naprawdę to udawałem kontuzję ramienia, liczyłem, że zaproponujesz mi masaż - przyznał się.

- Masz talent aktorski — powiedziała z przekąsem. Przyszło jej do głowy, że być może ta nowa książka jest dla niego na tyle ważna, że gotów jest zrobić wiele, by ją napisać. Nie wierzyła mu, a jednocześnie była w nim zakochana. Miotaly nią sprzeczne uczucia,

miała w głowie mętlik. Co ja tak naprawdę o nim myślę? - pytała w duchu samą siebie: Nie potrafiła jednak dać odpowiedzi na to pytanie. W każdym razie była pewna, że on potrafi kłamać i dlatego jest dla niej niebezpieczny. Za wszelką cenę powinna trzymać się od niego z daleka!

- Dało to dobre efekty, musisz przyznać - uśmiechnął się.

- W moich ramionach zmieniałaś się w wulkan. Odtąd już wiedziałem, że za tymi chłodnymi, choć pięknymi oczami kryje się namiętna kobieta. Pragnąłem się z tobą kochać, ale nie mogłem tego zrobić, bo nie powiedziałem ci o książce - wyznał. - To był jeden z trudniejszych wyborów w moim życiu, ale powstrzymałem się. Wiedziałem, że czułabyś się oszukana, gdybyś potem dowiedziała się, że piszę tę książkę. Jednak postąpiłem wtedy bardzo głupio, powinienem ci być powiedzieć prawdę, zmuszając cię nawet, byś mnie wysłuchała.

- Dlaczego tego nie zrobiłeś?

- Bo byłem na ciebie wściekły, powiedziałaś mi, że byłem tylko atrakcyjnym pacjentem. Skwitowałaś wszystko, co się między nami wydarzyło, stwierdzeniem, że masaż czasem tak działa, że takie rzeczy się zdarzają. Anet opuściła głowę i milczała.

- Chciałem, żebyśmy ochłonęli trochę. Miałem zamiar powiedzieć ci o książce następnego dnia, ale sprawy wymknęły mi się spod kontroli. Przyjechała Jan, a ty z powrotem ukryłaś się w swojej skorupie ochronnej. Stałaś się inna niż ta moja, namiętna Anet, którą udało mi się obudzić. Wiedziałem, że ukryłaś się przede mną.

- Znasz mnie aż tak dobrze?

- Znacznie lepiej, niż ci się wydaje - uśmiechnął się. - Traktujesz mężczyzn jak przyjaciół i najpewniej się czujesz, gdy i oni też tak cię traktują. Ale gdy komuś uda się przekroczyć twoje bariery ochronne, tak jak mnie udało się tamtej nocy, wtedy wpadasz w panikę.

Zrzucasz to na masaż, czy cokolwiek innego, nie akceptujesz własnej natury.

- Tak jak ty, uznałam wówczas, że nie powinniśmy posuwać się dalej - starała się go okłamać.

- Posłuchaj mnie, Anet - Lucas zwrócił się do niej w inny, spokojny sposób. - Zanim podejmiesz jakąkolwiek decyzję, musisz najpierw dowiedzieć się o książce, którą piszę. Jest nie tylko o porwaniu Victorii. Jest o lekkoatletach odnoszących wielkie sukcesy, o ich rywalach, o aferach z dopingiem. Chcę wiedzieć, dlaczego ty nie brałaś sterydów, a Victoria tak. Miałem zamiar powiedzieć ci o tym wszystkim, zanim rozpocznę z tobą na ten temat rozmowę.

- Dlaczego nie powiedziałeś mi prawdy na samym początku?

- Byłem tobą zafascynowany od dawna, to już wiesz.

- Popatrzył na nią uważnie. - Nie wiedziałem jednak, jaka jesteś naprawdę. Musiałem najpierw sprawdzić, czy mogę ci zaufać, czy wszystko to, co sobie na twój temat myślałem, nie jest jedynie produktem mojej wyobraźni - przyznał się.

Anet z całych sił pragnęła, żeby to, co on mówił, było prawdą. Jedną rzecz jednak musiała wiedzieć, nawet jeśli miałyby to rozwiązać jej marzenia. Jeśli tego się dowie, pozna prawdę. Podniosła głowę,

chwyciła głęboki oddech, zadanie tego pytania wymagało od niej niemałej odwagi.

- Czy rozmowa ze mną była ci niezbędna do napisania tej książki? — Spytała i z zapartym tchem czekała na odpowiedź. Jeśli będzie odmowna, będzie to znaczyło że naprawdę chciał ją poznać. Jeśli zaś przyzna, że musiał z nią porozmawiać, to koniec jej marzeń. Ona, Anet, w ogóle go nie obchodziła:

- Tak... - odpowiedział twardo. Z pewnością zdawał sobie sprawę, jak ważne jest to pytanie. - Wiem, że to może wydawać ci się cyniczne i...

- Cyniczne? - przerwała mu. - To słowo ani w połowie nie oddaje tego, co czuję. To obrzydliwe, - Spuściła głowę, ale zaraz ją podniosła. - Odwieź mnie na Fala'isi - powiedziała cicho.

- Musisz mi uwierzyć, że... - zaczął.

- Nie!-Znow mu przerwała. - Nie wierzę ci.

- Rozumiem,— Wpatrywał się w nią uważnie. - Wiem, kiedy muszę się poddać. Jutro wyjeżdżam + powiedział spokojnie. - Będziesz prowadziła bezpieczne życie w zamkniętym kręgu swojej rodziny, Anet. Ja już nic. na to nie poradzę, bo nie starczyło ci odwagi, żeby mi uwierzyć. Ale może, ta ograniczona egzystencja ci wystarczy? Jednak nie wierzę, żebyś mogła być szczęśliwa, żyjąc w łańcuchach. Gdy to w końcu zrozumiesz, może być za późno.

Lucas odwrócił się i podszedł do koła sterowego. Wybrał kotwicę, zapuścił silnik i wykręcił łódkę z powrotem w stronę Fala'isi. Anet chciała zawołać, że się zgadza na to, co on proponuje, że nie

oczekuje, że ją pokocha, że pragnie być z nim chociaż jedną noc, ale nie zrobiła tego. Nigdy w życiu nie czuła się tak nieszczęśliwa.

Wiedziała, że to już koniec i że ona to właśnie wybrała...

Nie zrobiła tego dlatego, że nie mogła zapomnieć, z jaką miłością Lucas patrzył na Carę na zdjęciu w albumie. Dlatego mu nie uwierzyła, kiedy mówił, że coś dla niego znaczy, że jej pragnie.

Lucas zacumował łódź w tym samym miejscu, z którego wypłynęli. Anet wyskoczyła na nabrzeże.

- Nie zapomnij zabrać swojej miniatury - przypomniał jej głosem zupełnie pozbawionym jakichkolwiek emocji.

Poczuła bolesne ukłucie w sercu, to były pierwsze słowa, jakie powiedział od zakończenia rozmowy.

- Tak, oczywiście - odpowiedziała jak automat. Nie była w stanie ukryć, że ledwo nad sobą panuje.

- Proszę. - Podał jej pudełeczko.

Była tak roztrzęsiona, że wyleciało jej z rąk i spadło na drewniane nabrzeże.

- Przepraszam! - zawołał Lucas, biorąc winę za tę niezręczność na siebie. - Czy się połamala?

Anet otworzyła pudełko, miniatura była nietknięta, leżała na miękkiej poduszeczce i to ją prawdopodobnie uratowało.

- Nic się nie stało, była bardzo dobrze zabezpieczona - powiedziała. - Szczęśliwej podróży i do widzenia. - Jak najprędzej chciała odejść, ale Lucas ją zatrzymał.

- Poczekaj, ja też idę w tym kierunku. - Odprowadził ją do taksówki i poczekał, aż wsiadła. Nie chciał pozwolić, by szła sama przez ciemny port. Zdawała sobie z tego sprawę i było jej jeszcze ciężiej.

Auckland jesienią było parne i duszne. Klinikę, w której pracowała Anet, ciągle jeszcze remontowano. Miała więc masę wolnego czasu, który spędzała na niewesołych rozmyślaniach o swojej przeszłości i przyszłości:

Nie pomagało wcale, że matka i Jan nadskakiwały jej i otaczały opieką, niczym ciężko chore dziecko,

- Nie miał racji - powiedziała pewnego razu Anet, gdy została w domu sama z Jan.

- Kto? - spytała siostra.

- Lucas Tremaine - odparła. - Nie miał prawa powiedzieć tego, co powiedział.

- Miał prawo i dobrze, że to zrobił - powiedziała Jan. Anet popatrzyła na nią zaskoczona. - To bardzo spostrzegawczy człowiek - ciągnęła Jan. - Dużo zastanawiałam się nad tym, co od niego usłyszałam. Zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę byłam o ciebie zazdrosna.

Anet opadła na krzesło, wpatrywała się w siostrę z otwartymi ustami,

- Byłam o ciebie zazdrosna, chyba od samego początku. Zaczęło się od tego, że ty miałaś prawdziwego ojca, ja nawet swojego nie pamiętam... Kochałam Stevena, ale to ty jesteś jego córką, a na

dodatek wyglądałaś dokładnie tak jak on. Ty byłaś inteligentna, zdolna, od dziecka uprawiałaś sport, a w końcu zdobyłaś medal na olimpiadzie, a ja byłam motylem, nikt nie traktował mnie poważnie i nadal tak jest. Ty jesteś fizykoterapeutką, a ja.... - przerwała. - Zresztą i tak wiadomo, że nie ma nas co porównywać.

- Jak możesz tak mówić! - wykrzyknęła Anet. - Każdy wie, jak ciężko pracujesz w szkole, z pacjentami szpitala psychiatrycznego i z ludźmi z przytułku dla ubogich!

- No tak, tak. Ale, to nie to samo - powiedziała Jan i u-siadła naprzeciwko siostry, - Co takiego właściwie zdarzyło się między tobą a Lucasem?

W tym momencie stało jej przed oczami zdjęcie Cary i Lucasa. Znow serce ścisnęło jej się z bólu.

- Powiedziałam, że nie pomogę mu w napisaniu tej książki, a on wtedy uznał, że nie ma ochoty ciągnąć naszej znajomości - wyznała. - A ja od tego czasu nie mogę przestać o nim myśleć.

- Nie dziwię ci się, to fascynujący mężczyzna - odparła Jan. - I ty, na przekór zdrowemu rozsądkowi, jesteś w nim zakochana...

- Tak.

- Annie, jeśli czegoś naprawdę pragniesz, musisz o to zawalczyć.

- Wzięła siostrę za rękę. - Sama dobrze o tym wiesz, ale skoro zapomniałaś, to ci przypomnę, że właśnie w taki sposób wszystko w życiu zdobywałaś. Chciałaś być najlepszą oszczepniczką w Nowej Zelandii i osiągnęłaś to ciężką pracą. Marzyłaś o medalu na olimpiadzie i go zdobyłaś. Jeśli więc pragniesz zdobyć mężczyznę,

zrób tak samo, walcz o niego. Nawet jeśli będziesz musiała poświęcić swoją dumę czy miłość własną, zrób to. Tylko tchórz postąpiłby inaczej!

- Jak sobie wyobrażasz zdobywanie mężczyzny, którego pierwsza żona była chodzącą doskonałością? - spytała Anet z rozpaczą w głosie.

- Nikt nie jest w pełni doskonały, nawet zmarła żona Lucasa ^
odparła z przekonaniem Jan.

Słowa siostry natchnęły Anet nadzieją. Gdyby tylko nie ta nieszczęsna książka, to od niej zaczęły się wszystkie kłopoty, pomyślała. Jej wzrok spoczął na miniaturze, która leżała na jej nocnym stoliku.

- Wraz z twoim pojawieniem się, przybył mężczyzna, w którym się zakochałam - szepnęła. - Dlaczego i jego nie zaczarowałaś?

Gdy po przyjeździe z Fala'isi Ariet rozpakowała miniaturę, spostrzegła, że z tyłu oprawy zrobiła się niewielka szczelina. Stało się to pewnie dlatego, że miniatura upadła, gdy brała ją z rąk Lucasa. Z tej szczeliny Anet wyciągnęła cieniutką karteczkę, na której był wiersz. Spodobał jej się, więc przepisała go do swojego notesu, a karteczkę wetknęła z powrotem w szczelinę. Wiersz brzmiał tak:

„Spotkałam swą miłość i byłam szczęśliwa... I ciebie to gamo dziś czeka. Lecz musisz uważać, bo czar mój zdradliwy, gdy portret zatrzymasz, to miłość ucieka. .”

Gdy to przeczytała, pomyślała, że musi być bardzo ciężkim przypadkiem, skoro nawet taki talizman nie zadziałał.

- Wiem, że robiłaś, co w twojej mocy, ale widocznie nowocześni mężczyźni zmienili się i nie radzisz sobie z nimi tak dobrze, jak w twoich czasach - szepnęła. Wydawało jej się, że dama z portretu patrzyła nią ze współczuciem, ale i z pewnym rozbawieniem.

Anet wpatrywała się w miniaturkę. Nagle pod wpływem impulsu rozebrała się i stanęła naga przed lustrem. Chciała spojrzeć na swoje ciało, tak jak by patrzył na nie mężczyzna!

Miała delikatną, białą skórę, szerokie ramiona, jędrny, niewielki biust. Uważnie przyglądała się swojej figurze. Nie była kobieco krucha czy delikatna, ale miała wyraźnie zarysowaną talię, płaski brzuch. Odwróciła się, by przyjrzeć się sobie z tyłu. Pośladki były umięśnione, lecz krągłe. Nogi miała długie i choć teraz były znacznie szczuplejsze niż w czasach, gdy trenowała, jej łydki i uda były silnie wykształcone i zawsze już takie pozostaną. Nie była miękka i krągła, pod gładką skórą wyraźnie rysowały się mięśnie, ale ciało miała jędrne i ładnie wyrzeźbione. Nie musiała strojem maskować zbędnych kilogramów czy nadmiernej chudości. Tak naprawdę, to nago wyglądała lepiej niż w ubraniu.

Nagle zrobiło jej się głupio, szybko włożyła koszulę nocną i wskoczyła do łóżka.

Gdy obudziła się rano, decyzję już podjęła. Odszuka Lucasa i wyzna mu, że go pragnie. Jeśli on także jej pragnie i zdecyduje się być z nią w jakimkolwiek związku, postawi mu tylko jeden warunek. Będzie musiał wykreślić ją ze swojej książki. Jeśli się nie zgodzi, to trudno, będzie to oznaczało, że kłamał.

Wiedziała, że to ryzykowne zagranie, ale musi spróbować. Dość chowania głowy w piasek! - pomyślała sobie.

Los jej sprzyjał, w porannej gazecie znalazła nazwisko Lucasa. Okazało się, że właśnie przyjechał do Auckland, podano nawet nazwę hotelu, w którym się zatrzymał.

Oblała ją fala gorąca, gdy okazało się, że może się spotkać z nim choćby dziś. Obleciał ją strach. Ale gdy wróciła do domu i spostrzegła w oczach damy z portretu naganę, natychmiast odrzuciła myśl, by się z nim nie spotykać.

- Czy właśnie o to ci chodzi, żebym poszła do niego? - szepnęła.
- Chyba tak - odpowiedziała sobie.

Zabrała się za przeglądanie swojej szafy. Jednak żadna z jej sukienek nie nadawała się na takie spotkanie. Były albo sportowe, albo eleganckie. Nie miała ani jednego naprawdę kobiecego i seksownego ciucha,

- Szkoda, że Jan jest w pracy. Ona by coś z pewnością wymyśliła - westchnęła. Ale nie, muszę to zrobić zupełnie sama, pomyślała.

Zeszła na dół i odnalazła matkę.

- Mamo, chciałabym pożyczyć od ciebie trochę pieniędzy i samochód - powiedziała.

- Ile, kochanie? - spytała pogodnie Cynthia.

- Nie wiem dokładnie. Muszę sobie kupić całą masę ubrań - oświadczyła.

Matka w pierwszej chwili otworzyła ze zdziwienia oczy, lecz później jej wzrok prześlizgnął się po porannej gazecie.

- Oczywiście, córeczko - odparła.

Dwie godziny później Anet maszerowała od sklepu do sklepu w centrum miasta. Wydała więcej pieniędzy na ubrania, buty i dodatki niż przez ostatnie dwa lata.

- Mam nadzieję, że to moje szaleństwo przyniesie pożądany skutek - mruknęła pod nosem. - Jeśli nie, to pozostaną mi tylko długi - roześmiała się w przyływie czarnego humoru.

Już w sklepie zdecydowała, w co się ubierze na spotkanie z Lucasem - w perłowszara, jedwabną, powiewną, sukienkę. Do tego czółenka w tym samym kolorze. Gdy zobaczyła swoje odbicie w lustrze, w przebieralni, nie mogła się nadziwić, jak strój zmienia człowieka. Była wysoka, lecz powiewny materiał ukrył jej mocną budowę. Wydawała się zupełnie inną kobietą...

Czy on mnie zechce? - pomyślała w przyływie nagłej paniki. Tak atrakcyjny mężczyzna jak Lucas mógł przez ten czas spotkać inną kobietę... Trudno, powiedziała sobie. Nie mam zamiaru siedzieć w domu przez resztę życia i żałować, że nie spróbowałam. Nic gorszego nie może mnie spotkać.

Postanowiła nie wracać do domu, tylko od razu jechać do Lucasa. Zrobiła delikatny makijaż, wyszczotkowała włosy i była gotowa. No, gotowa to może zbyt dużo powiedziane, ale przynajmniej odpowiednio ubrana na to tak ważne dla niej spotkanie.

Bez trudu odnalazła hotel, w którym się zatrzymał. Zaparkowała samochód, w lusterku poprawiła szminkę na ustach i weszła do hallu.

RS

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Kogo mam zapowiedzieć? - spytał recepcjonista, gdy powiedziała, że chce się widzieć z Lucasem. Podała swoje nazwisko i mężczyzna uśmiechnął się szeroko.

- Wydawało mi się, że to właśnie pani, ale nie byłem pewien, bo w sportowym stroju wyglądała pani zupełnie inaczej. Oglądałem olimpiadę i niemal płakałem, gdy zdobyła pani dla nas złoty medal.

- Dziękuję - uśmiechnęła się do niego. Recepcjonista wystukał numer Lucasa i poinformował go, kto chciałby się z nim zobaczyć.

- Pan Tremaine zaprasza panią na górę - zwrócił się do Anet, gdy skończył rozmawiać z Lucasem. - Czternaste piętro, apartament numer dwa.

Anet wsiadła do windy. W tym momencie czuła w głowie pustkę. Nie wiedziała, od czego zacząć. Trochę peszył ją jej strój, pierwszy raz była ubrana w taką seksowną sukienkę. Bała się, czy nie wygląda w niej śmiesznie, jak słonica, która chce udawać klacz wyścigową.

Winda dojechała na ostatnie piętro, drzwi się otworzyły i Anet od razu zobaczyła Lucasa. Stał naprzeciwko windy, ubrany w czarne spodnie i błękitną koszulę. Nie mogła postąpić kroku, stała jak sparaliżowana.

- Jeśli zaraz nie wysiądziesz, to winda zabierze cię z powrotem na dół - powiedział Lucas z lekkim rozbawieniem.

Wyskoczyła w ostatniej chwili, gdy drzwi zaczęły się już zamykać. Lucas wprowadził ją do wielkiego salonu i poprosił, by usiadła.

- Czemu zawdzięczam twoją wizytę? - spytał bez żadnych wstępów.

W tej chwili zapłaciłaby każdą cenę za to, by dowiedzieć się, co się dzieje w jego głowie. O czym myśli, co czuje...

- Chciałabym porozmawiać o twojej książce - odpowiedziała* chwytając głęboki oddech.

- Rozumiem.

Patrzyła na jego nieprzeniknioną twarz i czuła, że to będzie trudniejsze zadanie, niż przypuszczała. Nie wiedziała, jak poprosić go o to, by nie pisał o niej w swojej książce. Tym bardziej że po powrocie do domu przeczytała ponownie wszystkie książki jego autorstwa i wiedziała, że nie podaje informacji nie sprawdzonych czy plotek. Wszystko, co pisał, poparte było faktami, zawsze starał się być obiektywny, wyraźnie oddzielając od nich swój komentarz.

Nagle stało się z nią coś dziwnego. Zdała sobie sprawę, że nie chce prosić Lucasa, by usunął jej historię ze swojej książki. Była niewinna i nie miała powodów do wstydu. Teraz czuła się tak silna, że wiedziała, iż jest w stanie poradzić sobie z tym, co się z pewnością stanie po wydaniu tej książki, czyli z ponownym zainteresowaniem prasy jej osobą.

- Pomogę ci w napisaniu tej książki - powiedziała drżącym głosem.

- Skąd taka nagła zmiana, Anet? - spytał beznamiętnym głosem. Wpatrywała się w niego. W jego oczach nie widziała pożądania. Ale teraz nie mogła się już wycofać.

- Zdałam sobie sprawę, że nie powinnam cię powstrzymywać - powiedziała. - Przeczytałam powtórnie twoje książki i doszłam do wniosku, że ty potrafisz przebić się z prawdą do ludzi.

- Cóż za altruizm - mruknął. - Nie potrzebujesz się jednak martwić. Nie umieściłem cię w tej książce - dodał z nutką sarkazmu.

Wydawało jej się, że coś źle usłyszała. Stało się to, czego do niedawna jeszcze tak bardzo pragnęła, a jednak teraz nie ucieszyła się.

- Dlaczego tak postąpiłeś? - spytała.

- To nie ma znaczenia - uciął rozmowę. - Powiedz mi, dlaczego zmieniłaś zdanie?

Spojrzała w jego twarz. Miała teraz nieprzenikniony wyraz. Nie pomagał jej, ale nie oczekiwała tego od niego.

- Bo cię kocham - wyrzuciła z siebie.

Jego oblicze rozjaśniło się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Otworzył ramiona i przyciągnął ją do siebie.

- Kiedy się o tym przekonałaś? - spytał miękko.

- Gdy robiłam ci masaż - wyznała.

- Dlaczego nie pozostawiłaś mi choć odrobiny nadziei? - spytał z nutką wyrzutu.

- Bałam się. Poza tym byłam, zde gustowana sobą.

- Myślałem, że raczej byłaś zde gustowana moim zachowaniem!

- Nie... Choć, gdy Jan powiedziała mi...

- Byłaś pewna, że przyjechałem na Fala'isi po to, by zebrać materiały do książki? - przerwał jej, - Po części to była prawda. Ale nie chciałem cię wykorzystać. .

Dotknął jej policzka i delikatnie pogładził. W jego oczach było tyle ciepła i miłości, że miała ochotę Się rozplakać ze szczęścia.

- Pragnąłem cię, zanim się jeszcze poznaliśmy na łodzi Scotta. Od kiedy zobaczyłem cię w telewizji, nie mogłem przestać o tobie myśleć. Byłaś jak boginka... wysoka, silna, piękna i daleka. Gdy Olivia powiedziała, że ma dla ciebie prezent; który jest zbyt delikatny, by wysyłać go pocztą, natychmiast zaproponowałem, że ci go zawiozę. - Uśmiechnął się do niej czule. - Powtarzałem sobie, że to niezła okazja, by cię poznać i przeprowadzić z tobą wywiad do książki. Ale gdy cię zobaczyłem, wiedziałem, że przyjechałem na Fala'isi, bo jestem tobą zafascynowany.

Anet nie była w stanie wypowiedzieć słowa, Rzeczywistość okazała się piękniejsza niż najskrytsze marzenia.

- Nie myślałem o tej przeklętej książce, gdy byłem przy tobie - wyznał. - Parę razy zmusiłem się, by z tobą porozmawiać o tym, co się wydarzyło. Lecz tak naprawdę ważniejsze było dla mnie, że się czegoś o tobie dowiaduję niż, że zbieram materiały do książki.

Pragnąłem o tobie wiedzieć wszystko, dlatego każda informacja była dla mnie cenna. Byłem zły na siebie za to, że nie panuję nad sobą. Nigdy wcześniej mi się coś takiego nie zdarzyło.

- Nawet z Carą? — spytała zaskoczona.

- Nie. Cara była cudowną, młodziutką i bardzo przestraszoną kobietą. Byłem z pewnością dla niej dobrym mężem, ale nie czułem do niej tego, co czuję do ciebie. - Mówił to w taki sposób, jakby opowiadał jej o jakimś innym mężczyźnie, jakby to nie były jego własne przeżycia. - Ojciec Cary wydawał jedyny niezależny dziennik na San Rafael, a brat walczył razem z partyzantami w górach. Gdy jej ojciec został zabity, uciekła przerażona do mojego hotelu. Jej rodzina nie mogła jej chronić i ona zdawała sobie z tego sprawę.

- Tak jak ja - szepnęła Anet.

- Niedokładnie tak samo - zaprzeczył. - Ty potrafisz sama sobie radzić. Twoja rodzina jeszcze o tym nie wie, lecz pewnie wkrótce to zrozumie. Cara nigdy nie miała okazji sprawdzić swoich sił.

- A ty się obwiniasz o jej śmierć... - szepnęła.

- Byłem bardzo pewny siebie i uważałem, że potrafię jej zapewnić bezpieczeństwo, jeśli tylko uda mi się ją wydostać z San Rafael. Jednak łatwo nas namierzyli, po tym, gdy napisałem serię artykułów demaskujących działania dyktatora i jego ekipy. Często zastanawiałem się, co by się działo, gdybym siedział cicho.

- Zginęłoby pewnie kilka tysięcy niewinnych ludzi, a Cara i twoje dziecko być może by ocaleli.

- Obwinałem się o jej śmierć... ale gdy znalazłem ją w gruzach naszego domu, pod który podłożono bombę, otworzyła oczy i uśmiechnęła się do mnie. Gdybym nie ożenił się z nią i nie wywiózł jej z San Rafael, zabiliby ją, a wcześniej okrutnie torturowali... To

była szybka i bezbolesna śmierć; Myślę, że Cara była ze mną szczęśliwa...

- Na pewno. Wystarczy spojrzeć na fotografię, którą widziałam na twoim jachcie. - Z oczu Anet popłynęły łzy. Było jej bardzo przykro, że Carę spotkał tak okrutny i niesprawiedliwy los.

- Kochanie. - Wziął jej twarz w dłonie. - Dlaczego płaczesz?

- Bo los bywa taki niesprawiedliwy - wyszeptała i pocałowała go w policzek.

- Nigdy cię nie zawiodę, najdroższa - powiedział, całując jej zapłakaną twarz. - Pragnę cię i potrzebuję jak nikogo wcześniej.

- Czemu nie powiedziałeś mi tego, gdy byliśmy na pokładzie twojego jachtu?- spytała.

- Chciałem, ale wiedziałem, że dopóki nie wyjaśnię sprawy książki, nie będziesz chciała mnie słuchać.

- Myślałam, że chciałeś mnie tylko wykorzystać... Czułam się taka zraniona.

- I nie chciałaś mi uwierzyć... Ale to już przeszłość. Chociaż do tej pory nie mogę zrozumieć, jak mogłaś myśleć, że nie masz mężczyźnie nic do zaoferowania. Gdy ja na ciebie patrzyłem, widziałem tylko kobietę, której pragnę:

Wiedziała, że to prawda. Jednak do tej pory Lucas ani razu nie powiedział, że ją kocha.

- Gdy byłam zaręczona z Markiem, kochaliśmy się parę razy... - wyznała. ;

- Wiem o tym. Zorientowałem się, ale nie mam prawa być zazdrosny o twoją przeszłość.

- Muszę ci to powiedzieć, bo wtedy zrozumiesz, dlaczego byłem taka nieufna. Myślałam, że Mark lubi się ze mną kochać, ale tak nie było. On nie chciał mnie zranić... wydusiłam to z niego, ale...

- Uważał, że nie jesteś pociągająca?

- Nie było mu dobrze ze mną w łóżku.

- Anet, co ty wygadujesz? - Popatrzył na nią jak na małe dziecko, które opowiada wymyślone przez siebie historie. - Jeślibyś go nie pociągała, nie kochałby się z tobą!

- Czytałam w różnych magazynach, że mężczyźni potrafią...

- Kochanie, on miał ze sobą kłopoty, nie z tobą! - wykrzyknął. - Jeśli nie miał śmiałości przyznać ci się do tego, to był po prostu tchórzem! Musisz przestać o tym myśleć. Zresztą, gdy się pobierzemy, to już ja wybiję ci to z głowy -roześmiał się.

- Pobierzemy się?

- Oczywiście, że się pobierzemy!

- Dlaczego... dlaczego chcesz się ze mną ożenić? - spytała drżącym głosem.

Przejechał dłońmi po jej plecach. Odchylił się i zajrzał jej w oczy.

- Bo cię kocham! Kocham cię do szaleństwa!

Po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że ta miniatura naprawdę przyniosła jej miłość. Rozpłakała się ze szczęścia.

- Co się stało, miła? - spytał czule. - Czemu płaczesz?

- Zawsze płacę w chwilach szczęścia - odparła, uśmiechając się przez łzy. - Płakałam, gdy odbierałam złoty medal, płacę, gdy mi się oświadczyłeś i pewnie będę płakała, gdy urodzi się nasze pierwsze dziecko...

- Czy to znaczy, że wyjdiesz za mnie?! - Podniósł ją i okręcił wokół siebie. Roześmiał się głośno.

- Nie zostawiłeś mi wielkiego wyboru... - Anet też się śmiała.

- Czy mówiłem ci już, że twój śmiech jest najcudowniejszy na świecie i że zrobię wszystko, by jak najczęściej go słyszeć?

- Jeszcze nie. Wiesz, moja siostra powiedziała mi wczoraj, że muszę o ciebie walczyć, jeśli naprawdę pragnę być z tobą...

- Czy masz już teraz wszystko czego ci potrzeba do szczęścia?

- Absolutnie wszystko!

- W takim razie pobierzemy się tak szybko, jak to możliwe - zaproponował,

- Cudowna propozycja - przyznała. - A o dzieciach pomyślimy później....

- Kiedy tylko zechcesz. Z zawodem pisarza łączy się zapewne wiele niedogodności, ale ma on również swoje dobre strony. Na przykład, można go wykonywać wszędzie. Mogę mieszkać w miejscu, które wybierzesz.

Anet uśmiechnęła się, była taka szczęśliwa. Wiedziała, że jeszcze za wcześnie myśleć o dzieciach, lecz cieszyła się, że w tej sprawie również się zgadzają.,

Lucas pocałował ją.

- Kochanie, za kilka minut jestem umówiony na wywiad - powiedział, ciągle trzymając ją w ramionach.

- Właśnie z gazety dowiedziałam się, że jesteś w mieście - powiedziała.

- Miałem nadzieję, że tak się właśnie stanie - powiedział.

- Dlatego poprosiłem dziennikarza, który pisał o moim przyjeździe, żeby podał, w którym hotelu się zatrzymałem. Liczyłem, że do mnie przyjdiesz. - Patrzył z uśmiechem, jak jej oczy rozszerzają się ze zdziwienia. - Miałem też plan awaryjny, gdybyś na to nie zareagowała. Wówczas sam bym do ciebie przyszedł.

- Obeszłam chyba wszystkie najlepsze butiki i wykupiłam pół Auckland, żeby ubrać się w coś, co może ci się spodobać - zwierzyła się ze śmiechem.

- Wyglądasz ślicznie, tylko strasznie potargałem ci włosy. - Delikatnie musnął wargami jej usta. - W sypialni jest lustro. - Wskazał jej drzwi.

Anet weszła do wskazanego pokoju. Stała przy oknie, z którego rozciągał się wspaniały widok na całe Auckland. Powoli rozczesywała włosy, napawając oczy cudownymi kolorami jesieni, gdy nagle jej wzrok przyciągnęła kartka leżąca na parapecie. To był faks z wydawnictwa. Bezmyślnie go przeczytała, ale gdy dotarło do niej, co w nim było napisane, spoważniała.

Z kartką w ręku wróciła do salonu.

- Wiem, że nie powinnam tego czytać - przyznała. - Gdy powiedziałeś, że wykreśliłeś mnie ze swojej książki, nie przypuszczałam, że zerwiesz ten kontrakt.

Lucas zmarszczył brwi i wyjął z jej rąk kartkę.

- To nieważne. - Starał się zbagatelizować sprawę. Poza tym... wybrałem ciebie.

- Nie chcę, żebyś poświęcał coś takiego dla mnie - zaproponowała.

- Twoje książki są ludziom potrzebne. Nasze małżeństwo nie może zacząć się od tego, że ze względu na mnie będziesz cenzurował swoje myśli czy pomysły.

- To nie jest takie proste. - Spojrzał jej głęboko w oczy. - W takiej sytuacji jak ta, zawsze będę skazany na kompromis. Pobierzemy się i niektórzy ludzie z pewnością by uważali, że nie piszę prawdy, tylko staram się oczyścić cię z podejrzeń. To by tylko pogorszyło sprawę... Tak było, gdy po ślubie z Carą pisałem o San Rafael. Znaleźli się ludzie, którzy twierdzili, że osłaniam jej rodzinę...

- Co więc powinniśmy, zrobić? — spytała bezradnie.

- Sowiec zapłaciłem Victorii za informacje, i wiem wszystko o tym, co zdarzyło się przed olimpiadą - powiedział spokojnie Lucas. .

- Przyznała, że wzięła wielką dawkę sterydów i przestraszyła się, że testy zostaną powtórzone? - Anet opadła na kanapę. - Czy powiedziała ci, że wtedy właśnie wpadła na pomysł, że porwanie będzie świetnym kamuflażem i odwróci uwagę od sterydów? ; ; ,

-Dokładnie to mi powiedziała - przyznał. - Mówiła też, że miała nadzieję, iż jej groźby przestraszą cię i osiągniesz gorszy wynik.

Wcale się nie wstydziła ani nie żałowała tego, co zrobiła. Interesowały ją tylko pieniądze na następną porcję kokainy...

O Boże! - jęknęła Anet. - To straszne. ,

- Miałem zamiar powiedzieć ci o tym, gdy już się pobierzemy i pozwolić ci podjąć, decyzję, co zrobić z tymi informacjami.

- Lucas, to nie będzie dobrze wyglądało, jeśli mnie wykreślisz z tej książki - powiedziała.

- Nie mam zamiaru w ogóle jej pisać.

- Jeśli jej nie napiszesz, całe nasze życie będzie zbudowane na tchórzostwie, na moim tchórzostwie! - zawołała. - Jestem w stanie podjąć każde wyzwanie, gdy wiem, że ty będziesz przy mnie. To nie byłoby fair z mojej strony, gdybym kazała ci wybierać między mną a prawdą.

Jesteś panią mego serca. - Objął ją i przyciągnął do siebie., --
Zrobię, co zechcesz i w takim razie napiszę tę książkę.

Tydzień później wzięli ślub w miejscowym kościele. Przez ten tydzień uśmiech nie schodził z twarzy Anet. Jej matka i siostra, gdy o tym usłyszały, oniemiały ze zdziwienia. Kiedy doszły do siebie, natychmiast rzuciły się w wir przygotowań do ślubu i wesela. Dzięki ich oddaniu i zaradności wszystko było gotowe na czas, począwszy od wspaniałej sukni, którą wybrała sobie Anet, a skończywszy na kwiatach do przystrojenia stołu. Wesele odbyło się w domu Anet, domu, w którym mieszkała przez całe swoje życie.

Im bliżej było do ślubu, tym Anet czuła się szczęśliwsza.

Wszystko ją cieszyło i zachwycało, mimo że intensywnie pomagała w

przygotowaniach. Oboje z Lucasem byli zaskoczeni tym, jak wiele osób zjawilo się na ich ślubie, gdyż zawiadomili wszystkich zaledwie kilka dni przed ceremonią. Przyjechali Scott i Serena, cała masa kuzynów, których Anet nie widziała od lat, trener, który poprowadził ją do zdobycia złotego medalu, przyjaciele Lucasa i oczywiście Drake i Olivia.

- Podejrzewam, że myślisz, iż to znów zadziałał czar damy z portretu - powiedziała Anet do Olivii, gdy ta składała jej życzenia.

- Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości - roześmiała się Olivia,

- Muszę ci się przyznać, że i ja czasem miałam takie wrażenie - powiedziała Anet. - A w każdym razie wydaje mi się, że ona sporo nam pomogła.

- Cieszę się, że będzie teraz u ciebie.

- A czy wiecie, kim była ta tajemnicza dama? - wtrącił się Lucas, zwracając się z tym pytaniem do Olivii i Drake'a.

- Zasięgałem w tej sprawie porady najlepszych ekspertów od osiemnastowiecznego malarstwa - odparł Drake. -Wszyscy byli zgodni, że malarz, który namalował ten portret, był mistrzem, lecz żaden nie potrafił powiedzieć, kto nim był...

- Niech więc pozostanie to jej tajemnicą - powiedział Lucas.

- Pamiętaj tylko, Anet, że nie możesz jej zatrzymać na zawsze - ostrzegła ją Olivia.

- Wiem. Dowiedziałam się tego z wiersza, który znalazłam przy mej - uśmiechnęła się Anet.

- Znalazłaś wiersz? Pamiętasz go? - zaciekała się Olivia.

- Tak - odparła Anet i wyrecytowała dwie strofki. Drake i Olivia popatrzyli na siebie ze zdziwieniem.

- To niesamowite - odezwała się w końcu Olivia. - Ale śnił mi się właśnie ten wiersz! Nie oddawaj na razie nikomu tej miniatury, jestem pewna, że dobrze rozpoznasz moment, w którym ta dama będzie chciała cię opuścić.

- Dobrze, będę o tym pamiętała - obiecała Anet.

- Dziękuję wam. - Lucas uścisnął Olivię i Drake'a. - To dzięki wam i tajemniczej damie mogłem poznać Anet. Jestem waszym dłużnikiem.

Tego samego dnia Lucas i Anet odlatywali na Fala'isi. Tam postanowili spędzić miesiąc miodowy.

- Czy chcesz dziś spać w hotelu, czy na jachcie? - spytał Lucas, gdy przybyli na miejsce.

Przyjaciół Lucasa, który miał dom na jednej z wysp w pobliżu Fala'isi, oddał go im do dyspozycji. Chcieli w nim spędzić kilka dni, gdyż tam byliby zupełnie sami, a na to właśnie mieli ochotę.

- Możemy od razu popłynąć na wyspę - odparła Anet.

Lucas był wytrawnym żeglarzem i zwinnie znajdował drogę między rafami. Księżyc był w pełni i to dodawało jeszcze romantyzmu ich podróży.

Gdy dopłynęli, Lucas wziął walizki i poprowadził żonę białą ścieżką w stronę domu. Wprowadził ją do sypialni, w której stało szerokie łóżko.

Anet była trochę zaniepokojona, nie kochali się jeszcze... Czuła lekką treść, choć pragnęła Lucasa całą duszą i ciałem.

Spostrzegł to, odstawił walizki i podszedł do niej. Przytulił ją i spojrzał głęboko w oczy.

- Nie bój się, kochanie - powiedział łagodnie. - Jeśli chcesz jeszcze trochę poczekać, to nic nie szkodzi. Możemy zasnąć przytuleni do siebie.

Pod wpływem takiej czułości poczuła się pewniej. Była taka szczęśliwa! Ukochany mężczyzna jest tuż przy niej i są sami. Ta noc będzie wspaniała, nie miała co do tego najmniejszych wątpliwości.

Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała go w usta.

- Pragnę cię - szepnęła.

Lucas pogładził ją po policzku, potem jego dłonie ześlizgnęły się na jej plecy. Przez delikatną, jedwabną bluzkę gładził je przez chwilę, a potem powoli zaczął tę bluzkę rozpinąć. Niepokój Anet uleciał bezpowrotnie. Stała przed nim drżącą z niecierpliwości... tak bardzo go pragnęła!

- W porządku, kochanie? - spytał Lucas, gdy rozpiął ostatni guzik i zsunął bluzkę z jej ramion.

- Nie musisz się o mnie bać, nie jestem aż taka delikatna - odpowiedziała. - Ufam ci, kochany.

- To najważniejsze, bo z takim trudem zdobywałem twoje zaufanie.

Dotknął jej piersi, pieścił je delikatnie. Całował jej szyję i ramiona. Jego pieścizoty były bardzo czułe.

- Masz skórę jak jedwab - wymruczał między jednym a drugim pocałunkiem. - Jesteś jak antyczna boginka, wysoka, piękna i wspaniale zbudowana. Gdybyś żyła w starożytnej Grecji, to pewnie twoje ciało wyrzeźbione w marmurze do tej pory zdobiłoby świątynie.

Uśmiechała się do niego, jego słowa rozbudzały jej namiętność w równym stopniu co pieszczoty.

- Pewnie dlatego rzadko który mężczyzna odważył się z tobą flirtować...

- Ty sienie bałeś...

- Oczywiście, że nie. Od razu wiedziałem, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

Anet w tej chwili czuła to samo. Jego pieszczoty były dokładnie takie, jakich pragnęła. Znali się przecież tak krótko, a tak dobrze się rozumieli.

Miała wrażenie, że cały świat skurczył się do tego jednego pokoju. Było tu wszystko, czego potrzebowała, aby być szczęśliwą. Miała Lucasa!

Nagle porwała ich ogromna namiętność. Z niecierpliwością, drżącymi rękami wyswobodzili się z reszty ubrań. Anet nie wstydziła się swojej nagości, podniecało ją, że on na nią patrzy. Czuła się pożądaną i kochaną kobietą.

Kochali się delikatnie i namiętnie zarazem. Anet czegoś takiego się nie spodziewała, a nawet nie podejrzewała, że taka rozkosz w ogóle istnieje. To, co wydarzyło się między nią a Markiem, nie dawało się porównać do tego, co przeżywała z Lucasem.

Gdy w końcu usnęli, nasyceni sobą i zmęczeni, na dworze było już jasno.

Kiedy następnego ranka rozpakowywała walizkę, znalazła w niej miniaturę. Nie była zdziwiona.

- Potrafisz znaleźć się tam, gdzie zaplanowałam - mruknęła. - Być może ten portret ma naprawdę jakąś tajemniczą moc - powiedziała półgłosem.

- Nie sądzę - rozległ się z łóżka głos Lucasa.

Anet zaczerwieniła się. Była pewna, że on jeszcze śpi,

- Wiem, co ci chodzi po głowie - powiedział z rozbawieniem.

Wychylił się, by wziąć obrazek z jej dłoni. - Nie wiedziałem, że jesteś przesądna.

- Nie jestem - zaprotestowała.

- To dlaczego zastanawiasz się, czy ta miniatura posiada jakieś magiczne właściwości? - Popatrzył na nią z uśmiechem. - Gdyby to, co nas łączy, spowodował jakiś czar, to nasze uczucie byłoby nieprawdziwe.

- No tak, tak - przyznała mu rację.

Lucas odłożył miniaturę na nocny stolik i przyciągnął Anet do siebie. Podniósł jej brodę i spojrzał badawczo w oczy.

- Na pewno nie wierzysz w te czary? - spytał. Zrozumiała, że on tak naprawdę pyta o to, czy ona wierzy w jego miłość.

- Wiem, że mnie kochasz - odpowiedziała.

- Naprawdę zakochałem się w tobie na długo przed tym, zanim się poznaliśmy - powtórzył. - Łączy nas prawdziwa miłość, a nie tylko czar damy z portretu.

W oczach Anet zakręciły się łzy szczęścia..

- Tak bardzo cię kocham, ale jeszcze nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę - wyznała.

- Uwierzysz, bo mam zamiar każdego dnia ci o tym przypominać. - Pocałował ją w usta i przytulił jeszcze mocniej. - A gdy oddamy tę miniaturę następnej osobie, to wtedy się przekonasz, że bez niej też nasza miłość będzie kwitła.

- Wiem, najdroższy - odparła.

Być może to była tylko gra promieni słonecznych wpadających przez okno, lecz wydawało się, że dama z portretu uśmiechnęła się.